

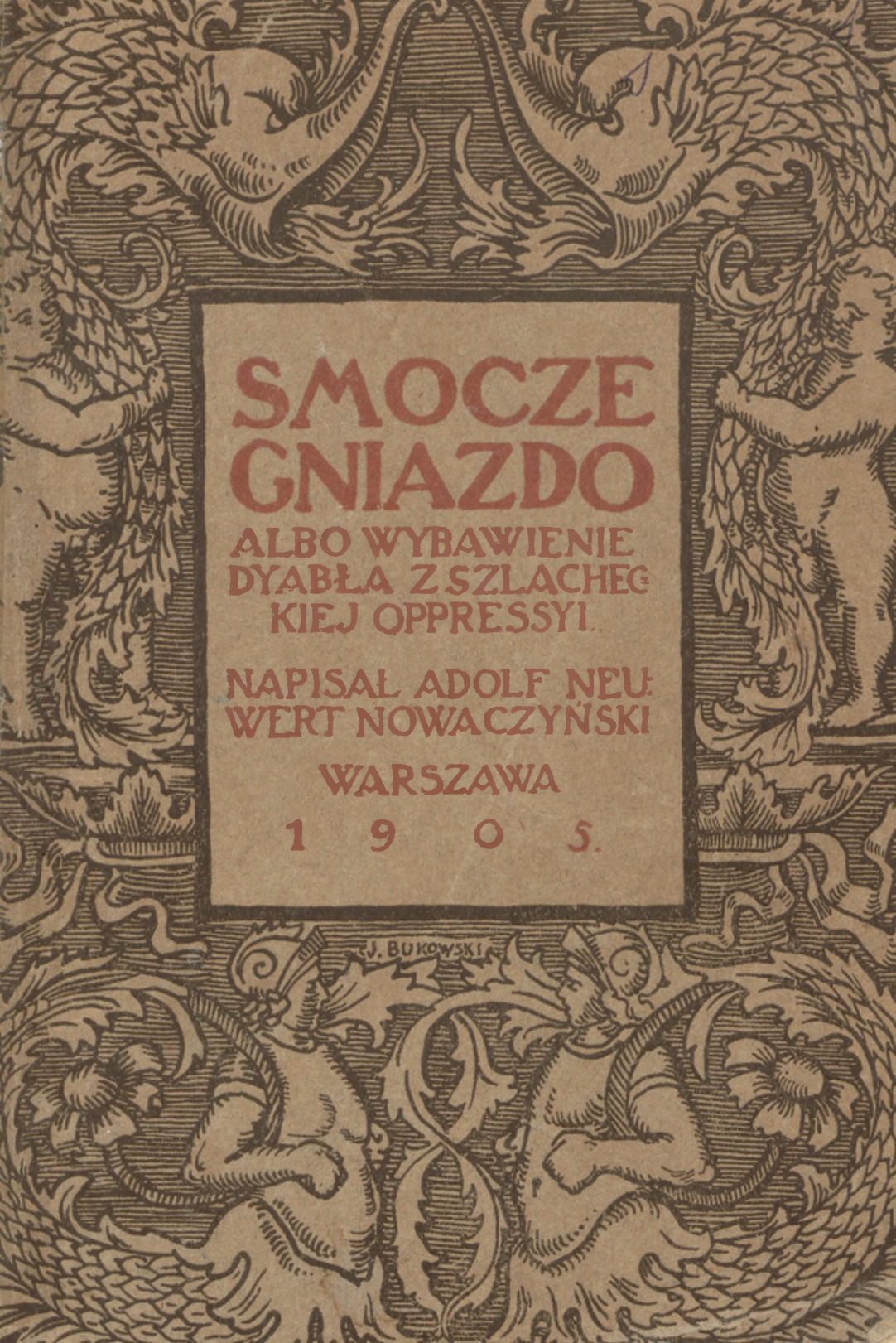
△

Adolf Nowaczyński

Smocze gniazdo

Warszawa 1905





# SMOCZE Gniazdo

ALBO WYBAWIENIE  
DYABŁA Z SZLACHEG  
KIEJ OPPRESSYI.

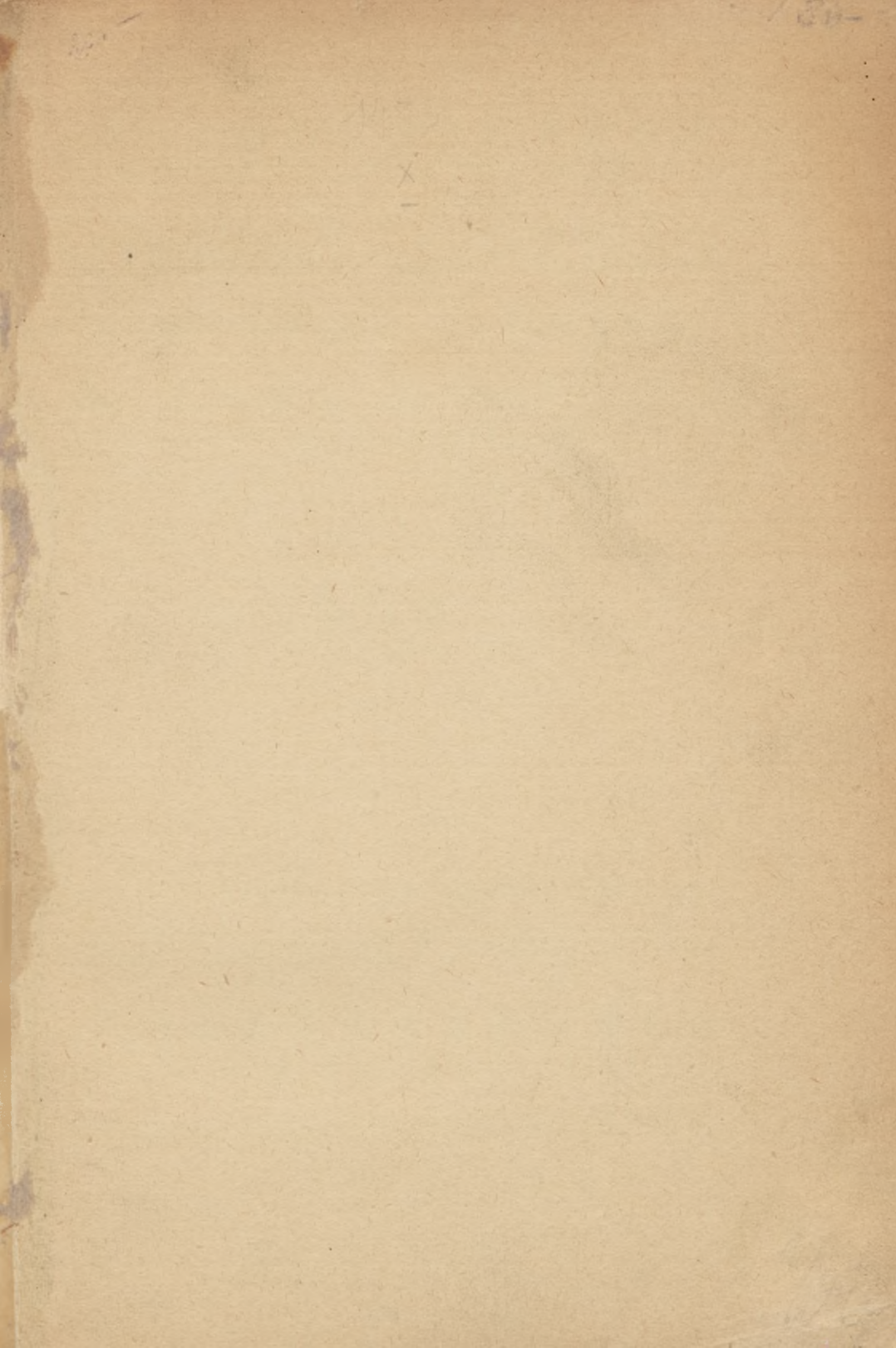
NAPISAŁ ADOLF NEU  
WERT NOWACZYŃSKI

WARSZAWA

1 9 0 5.

J. BUKOWSKI





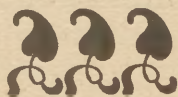




# Smocze Gniazdo

Albo wybawienie dyabła z szla-  
checkiej opressyi

*Wawruien Peachomf.*  
18. X. 1918



Dramat z czasów Zygmuntowych napisał  
Adolf Neuwert Nowaczyński



Warszawa 1905. Centnerszwer i Spółka.



884-2

102746

W 1490

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ.  
Варшава, 14 Сентября 1904 года.

Odbito czcionkami Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego  
w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego w roku 1904.



Żonie mojej poświęcony



**Moralitas:**

**Moralitas:**

---

PERSONY DRAMATU.

---

- J. O. ANNA Z KOSTKÓW OSTROGSKA, księżna wojewodzina wołyńska.
- J. O. MATEUSZ OSTRORÓG, wojewoda sandomierski, marszałek Trybunału lubelskiego.
- J. W. JĘDRZEJ OLIZAR, krajczy koronny.
- J. W. JAN SZCZĘSNY HERBURT Z DOBROMILA, starosta wiszeński.
- J. W. KAJETAN BRODOWSKI, pisarz ziemski lubelski.
- J. W. ŁUKASZ OPALIŃSKI, starosta leżajski.
- J. W. ANNA Z PILECKICH OPALIŃSKA, starościna leżajska.
- J. W. STANISŁAW ZE ŻMIGRODU NA ŁAŃCUCIE STADNICKI, starosta zygywoldski.
- J. W. ANNA Z ZIEMECKICH STADNICKA, starościna zygywoldska.
- PRZEWIELEBNY KSIĄDZ SUŁOWSKI, opat tyniecki.
- W. ERAZM HERBURT.
- W. KONSTANTY BEKIESZ KORNIĄKT, kawaler de Białoboki.
- W. BELA D'ALMASSY, pułkownik sabatów.
- W. VISCONTI DI VENOSTA, koniuszy łańcucki.
- WIELEBNY KSIĄDZ MARCIN KLECKI, Glacensis.
- STARSZA FRAUCYMERU ŁAŃCUCKIEGO.
- KACHNA STRUSIÓWNA.
- DID KORYTKO.
- WOŻNY JAN DEBOWY, Ministerialis Regni generalis.
- LEGART, poufny J. W. Starosty zygywulskiego.
- ZYGMUŚ  
WŁADYSZEK } nieletnie dzieci J. W. Stadnickich.
- J. O. I J. W. P. Deputaci Trybunału lubelskiego, bracia szlachta, palestranci, dworni łańcuccy, fraucymer łańcucki, porucznicy węgierscy, hajduki, halebardnicy, pacholęta, chłopstwo, kozactwo.



## Apparatus ze scenami abo kształt rzeczy teatrowych:

Apparatem jest pozór scen teatrowych, które się dla pięciu odsłonięć cztery razy odmieniają.

Ergo:

Skoro przyjdzie do akcji i zapyty się rozsuna, ukaże się wielka izba narożnej baszty nowego pałacu w Dobromilu. Wierzch takowej albo podniebienie z spajanych misternych tablic złożone podtrzymują słupy z moregowatego marmuru z udatnymi kapitelami wcale, staroświeckiego dowcipu. Posadzka w foremne kwiaty cudzozytnym rzemiosłem mozaiki sadzona. Ściany stancyi na wysokość rosnącego męza od posadzki wyłożone ciemnym parąpetem subtelnie rzezanym w drzewie; po prawicy z obu stron wysokich drzwi do antykamery wiodących zdobne godnymi weneracyi obrazami, na murze przedziwnie włoskim trybem (mianowanym al fresco) malowanymi. Których jeden: „Mucyusza Scewolę w wspaniałej polskiej szacie, rękę w ogniu płonącym spalającego siebie“ okazuje; drugi lepak „Fortunę sauromacką podającą dłoń Bellonie Rplitej lewicą przedsię zagrzewającą do boju srogich koronnych synów“. Oparte o tylną ścianę dwie szerokie szatce, pełne ksiąg, foliantów i druków i między szafcami utajone drzwiczki, przemyślnie dla niepoznaki. Z lewej szeroka kwaterna okienna, w niej szybki trefne z zielonych czeskich gomótek. Na posadzce kobierce, z kobierca także portira, osłaniająca drzwi do antykamery. We środku gdański stół, kilkoro krytych skórąmi kareł, nad czem wszystkim z sklepienia zwieszona lśniąca magdeburska Syrena-panna, toczona

---

## AKT I.

---

z drzewa dla świec lanych a miła oczom. Opodał okna niskie leże kryte wielkiej ceny futrami. Pod ścianami ławy. Godzina późnego ranka ultimi Junii MDCX.

W Syrenim lichtarzu wypalają się do cna żółte świece, przez szybki przeciska się złote słońko „oko dnia pięknego“. Widne rozrzucone w posadzkę pergamenty i księgi. Pod oknem śpi ciężko wzdychający HERBURT, mąż znamienitego zawołania i dwornej postawy. Oblicze ma blade dla głębokich nauk i peregrynacyi światowych, czoło zgoła poorane w bruzdy z oczyma głębokimi i włosów przydługich wczesną siwizną powiadają nabytą od ustawicznych kaceryi i herezyi niezbożnych. Zasnął snąc o świecie, zturbowany księgami, nie ździawszy bynajmniej kiecy sobolewej złotymi tabinami podszytej, spodnich rzeczy aksami-  
tnych, butów czerwonych.

Po chwili drzwiczki w głębi między szafcami ostrożnie uchylają się i stąpając w palcach miękko wchodzi

### ERAZM

umiłowany siostrzan pana starosty wiszeńskiego młodego wieku, także erudyta i umysł przedni w rzeczach kształconych a przeto też bladej cery i mizernej statury chociaż dziwnie uprzejmy obejściem i przymilającego gestu. Zafrasowany widokiem śmiertelnie znużonego męża młodzianek namyśla się, czy mu budzić stryjca się godzi, podchodzi do stołu, staje na karło, gasi dopalających się świec, znowu patrzy w Herburta, wreszcie zeskakuje z karła dla poważnej oczywiście racyjnej podchodzi żwawo do leża i podnosząc zwisającą się k'ziemi rękę starosty, szarpie nim mocno a czcigodnie szepcząc:



---

AKT I.

---

☞ Rozwijcież oczy Panie stryjcu! panie stryjcu! a obudźcież się... dziewiętnasta na półgodzinniku wieżowym, a wy śpicie jak suseł... Aża!... Hej!...

HERBURT

budzi się i bardzo ospale przeciąga.

ERAZM

Nie budziłbym ja was z serca z duszy... przecie nie ślepy, widzę żeście świtkiem dopiero zmrużyli powiek... ale...

HERBURT

przeciągnąwszy się chciałby odnowa zasnąć.

ERAZM

Nie... nie! i nie. Prze miły Bóg nie możecie spać wasza miłość, nie!... słyszycie? Hejże! nowiny są, wielkiej wagi wiadomości... słyszycie! Królewskie poselstwo!!! Od Zygmunta...

HERBURT

(podrywając się ze snu)

Co?... Coś powiedział?

ERAZM

Co wiem stryjcu, nic ponad to, co prawdą. Opat tyniecki wielebny Sułowski zjechał do zamku Dobromilskiego... U pana burgrabiego Arłamowskiego w komnatach czekają a po Sułowskim pan z Leżajska Opaliński z małżonką swoją... Ksiądz Sułowski od króla w legacyach... Czekają, ażby byli wrychle dopuszczeni przed oblicze wasze...

---

AKT I.

---

HERBURT

niepomierne zdziwiony słucha jakoby niedosłyszał, wreszcie staje równemi nogami na posadzce, potrząsuje palcami w uszach, przeciera oczów.

ERAZM

(uradowany)

Siła nowinek... a i same dobre!

HERBURT

Chybaż tu śnię ja jeszcze... co?... a ty skrzeczkę z sennym chcesz krotofilic?... nie?

ERAZM

Jako żywo, nie! Leda chwilę poprosi ksiądz Sułowski o pozwolenie wnijsia tutaj, bo poselstwo królewskie zwłoki nie cierpi.... Ale jeszcze coś.... w gospodzie na mieście z kolasami stanęły panie! matrony...

HERBURT

... Panie?... cóż mnie te?...

ERAZM

Do was są... wszyscy, do was są i anibyście zgaść mogli, o co matronom sprawa?

HERBURT

... Pewnie że nie... skądżeby mi... Teraz bym się jeno ogarnąć chciał, a poprzód śniadanie jeść, bom w nocy polskiego głodu zaznał... Powiadaj co zaczą za białogłowy do wdowca i z czem?...

---

## AKT I.

---

### ERAZM

(podchodząc chyżo do drzwi z prawej, odchyła portiry i klaszcze w dłonie)

Wojewodzina wołyńska Ostrogskie książe, ta pod noc wczoraj przyjechała, a nad ranem w wielkim poczcie pani Standnicka z pułkownikiem d'Almassym.

### HERBURT

Co ty mi tu prawisz?... Erazmie! Pomieszało cię?...

### ERAZM

Nie wiary godny to zjazd, prawda i to, a w rzeczy oczywistej przydarzył się nam dzisiaj...

(Pachołkowie pokłoniwszy się u progów z prawej wniosą samowtór śniadanie).

### HERBURT

Skoro mówisz, więc ci wierzyć muszę, ale co jest takiego, coby te niewiasty do mnie sprowadzać miało? (poprawia pasa i wąsów w nienadzianej alteracyi i podchodzi do śniadania u stołu) a co znowu wielebnego Sułowskiego?... Tak mi się wszystko teraz ustawno opak wiodło, taką sobie gospodę u mnie sporządziły nieszczęścia i smutek, że w lepszość losu nie uwierzę, aż doświadczę.... (siada do jedzenia).

### ERAZM

Doświadczycie stryjcju, doświadczycie jeno po polewce, po półgąsku... (nachylony nad stołem). Co zaśby matrony sprowadzało, pachołki ich naszym służebniczkom zwierzyły... oto każda z nich na wiadomość, że pułkownik Struś u nas pomarł w Dobromilu a córeczkę nadobną sierotką

---

## AKT I.

---

zostawił, do swego fraucymeru brać ją chcą! (proszalnie)  
...Stryjcu! nie pozwólcie wy jej!

HERBURT

(pojadając zwolna)

Więc po Strusiównę zjechały?... po Kasieńkę?... rozumiem!... a ksiądz Sułowski od króla Jegomości pewne przebaczenie wiezie, kiedy pan pułkownik Struś w moim kastelu pomarł, a nikt po nim nademną opieki żołnierskiej przyjąć nie chce...

ERAZM

Właśnie więc koniec idzie temu przymusowemu niewolstwu, panie Miłościwy... Radujmyż się raczej!

HERBURT

(odkładając jedzenie)

Radujmy! radujmy! (gorzko) Teraźniejszego jarzma tyloletniego despektu mego nic mi już i kiedyś wynagrodzić nie może, też mniej królewska legacya! Spodziewam się, żem pierwszy szlachcic polski, w domu szturmem dobyty i więziony od króla Jegomości i pierwszy więzieniu pod swoją najwłaśniejszą strzechą znoszę! Omierzyli mi już Horacy i piosenki, Długosz i te wszystkie druki, w których kochaniem pokładł. Za długom się ja mój miłośnikowi tylko z czcionki parał a ciężkością niewoli uciśniony wszystkiego poniechał. Przywiedli mnie k' temu, że już nocami dniami też furyc na mnie serdeczne i żałości przychodzą, które mnie jeno treszczą i natrapia srogo!...

ERAZM

Na zbyt folgujecie troskom panie stryjcu! Cnota wasza i rozumu wielmożność, choć tu i tuł się w cieniach, przecie

---

## AKT I.

---

wszyscy to wiedzą promieniami swymi po wszystkiej ziemi naszej świecą...

HERBURT

(gorzko)

I świecą ciemno mój Erazmie! Tych mroczności zawiele tu wszędy i siłaby słońc potrzeb było, aby w Rplitej rozjaśniało... Na palcach lewicy my kilku porachować się mogę, pan Mniszek z Laszek... Krasicki, a pan hetman Kalinowski luminarz ano kurfirsztów zieć książe Janusz z Birż!... A na nas kilku, zasię siła takowych senatorów, ciemnych łbów a szczwanych, które pozierają jeno dobrego bytu a gamracyej z szlachtą, którym takim jeszcze w Samborze morze, a Karpaty w Gdańsku, Jezuickie pochlebstwo miłe a Królowi kadzenie. Takim złoto i majątności idą jakby wianki wił... Tfy!... (zabiera się machnąwszy dłonią z powrotem do jedzenia).

ERAZM

I jam około wszystkiego często rozmyślając to przekonanie zdobył pożytkowi swemu, iż nic innego rozkosznego krom obrzydliwej odrazy życie pospolite dać w skutku nie może i bliźniego brata wzgardę, a do osamotnienia tęsknienie... czy nie tak?

HERBURT

(bystro weń patrzący)

A zaś nie! i stokroć nie!... Dobra wola nie chowa bogactw umysłu pod korzec, ni doznań często okrutnych, ni błysków animuszu! nie! Za nic bym w Dobromilu gnuśniejąc, wrychle u współczesnych moich stał, a u dworu, u wszech stanów rycerskich... mój wnętrku miły! A ci nieliczni z postronnych w Ojczyznę naszą rzuciwszy spojrzeniem, nie mnieby uwidzieli, który uczyłem się tego, co Afrikamus,

---

co Temistokles

---

## AKT I.

---

co Temistokles, Consalvo z Cordovy, Filibert książę Sa-  
woyskie umięją! a łby jeno pogolone a od wiatrów puste,  
a panów koronnych grubych i siadłych, co na soli jedni  
urośli, inni przy zhandlowaniu Prus elektowi złodziejstwem  
się obłowili... Co postronni, toć i potomni!... (popija).

### ERAZM

Potomni stryjcę w spadku dziedzictwa wielkiego wasze  
umiejętności wezmą! a wam przecież uroczysciej tu żyć obło-  
żonemu skarbami z całej ziemi (wskazuje wgląd na księgi)...

### HERBURT

(gorzko)

Moje Sedes Musarum król mi na lochy przerobić raczył...  
Już mnie tu opuszczonego ciężka w nocy, cięższa od Kal-  
limachowej melankolia nachodziła. Bo to poki się nad zie-  
mią złote słońce bawi, póty mój Erazmie zabawiam mój  
umysł czemkolwiek i pięknie. Lecz kiedy gaśnie to nigdy  
niezgaszone światło, wszystko dokoła wtedy zażywa wdzię-  
cznego snu, a tylko na mnie, na mnie idą złe troski i przy-  
ciężkie mary, a strapionemu nic snu dać nie może...

### ERAZM

(zafrasowany rozgłośnie wzdycha).

### HERBURT

(wstając raptownie, z mocą)

Przetoć potrzeb się przypomnieć królowi staremu.....  
wielki czas zaniechać wczesnej gnuśności i szczęścia w czym  
pokusić (żwawym krokiem idzie ku frambudze okiennej  
i z łoskotem gomólek szeroko otwiera okien)

(Słońce rozjaśnia blaskami całą izbę).

---

## AKT I.

---

ERAZM

(strapiony chyląc głowy)

Po woli waszej Herburcie!

HERBURT

(uroczyście)

Głos mi jakiś mówił jeszcze nocą rzecz cudowną a rzekomo pewną. Posłuchaj! Że kiedy w czytaniu Hozyusza dojdiesz do połowy dzieła, odbierzesz wiadomość... Aż toby być miało? (rozglądnąwszy się po izbie, wskazuje prawicą na księgę, spadłą na kobierzec przy leżu). Owo właśnie doszedłem dziś nocą do pagina centum sexaginta, kiedy pożądanie snu mnie opornego zważyło na futra!... (schodząc od okna, z mocą) Aleć już dość mi i więcej niż dość tego czarnolejącego pióra! Pokończyłem moje Puncta (wskazuje na manu scripta na stole). Oto są!... Weźmij je i oddaj na dole Policyuszowi, by wraz składane drukował!...

ERAZM

(podniecony weźmie skrypta do ręki i czi pełen a radości razem składa przeglądając)

HERBURT

A co w ręce ująłeś, to owoc żrały jednej nocy, summa summarum moich niepokodnych chwil, quinta essentia myśli zajątrzonych i zajątrzonego serca!...

ERAZM

(czyta nabożnie)

„Herkules w zapasach... z cnotą“...

---

## AKT I.

---

HERBURT

(pogodnej myśli klasnąwszy dłońmi)

Zatym i zwycięzca mój miły!..... nie zawsze bowiem cicha cnota z Fortuną ręka w rękę idą. Radniej nigdy! hahaha! No, a teraz idę ja myć i namaścić grzeszne ciało, abym do czynów stanął czysty jak na duszy, tak na skórze!... (kieruje się żwawo ku drzwiom w głębi).

W drzwiach z prawej staje zdyszane PACHOLE i krzyczy Wasza Miłość!... Mościwy Panie!

HERBURT

(ogładnąwszy się)

A co będzie?

PACHOLE

Pan burgrabia mnie śle! wielbny ksiądz opat z Tyńca Sułowski prosi się być zaraz dopuszczonym przed Was Mościwy panie, a z nim Opaliński starosta z małżonką, leżajską panią...

ERAZM

Przyjmijcie ich wraz stryjcu! nowiny ważne!

PACHOLE

Pan Arłanowski powiedzieć mi kazał, jako ksiądz Sułowski o pospieszność widzenia się prosi, bo wraz do Jaśnie Krajczego Olizara jechać mu trzeba, z panem Olizarem do Łącuta.

HERBURT

(zwraca się)

Tak do Łącuta?... Coś się tam podziać musiało gorącego skoro, kiedy tak wszyscy na rozjazdach..... (po chwili)



---

AKT I.

---

... Ano prosić czcigodnych gości do mnie... a to (wskazuje na śniadanie) uprzątnąć...

(Pachołek wraz z drugim uprzątają śniadanie i wychodzą w prawo).

ERAZM

(raptownie podbiega do Herburta)

... Stryjcu... Stryjcu umiłowany!... o jedną was prosić jeno śmieję...

HERBURT

Mów... mów... wiesz, z ciebie jednego mam:

ERAZM

(wzruszony i zalękniony nieco)

... Tak.... wierzę ja w łaskę Waszą.... więc jedno.... Starostowa leżajska was prosić będzie o jedno... tak, nie dla siebie nie, a dla Ostrogskiej wojewodziny... więc tedy o Strusiównę Kachnę rzecz idzie... (mocno) nie dajcie wy jej!...

HERBURT

(objąwszy Erazma ramieniem)

Jakoż to, jako? nie dajcie wy jej.... komu mam jej nie dawać?...

ERAZM

... Ostrogskiej!... Oto i Ostrogska pani i Stadnicka wraz zjechały, aby dla swych fraucymerów was o Kachnusię prosić. A ja was zasię proszę nie dajcie wy jej żadnej, a jeżeli już dla edukacyi umysłu i obyczajów układności to przynależy... radniej Stadnickiej...

---

AKT I.

---

HERBURT  
(krotofilnie)

Tak radzisz?... A skrzeczku, dla czegoż to? he?... że  
Łańcut... Dobromilowi bliższy od Kańczugi... takto?...

ERAZM  
(sromając się)

...Możebne dlatego!... Tak ci jest tak, dlatego... Z ja-  
kiejż przyczyny coraz to ukrywać przed wami mam?...  
powiem... ja miłuję ją!

HERBURT  
(semi-serio)

Miłujesz ją? słusznie! Nie dziwota to i nie cud! Kupi-  
do lotny mój Erazmie i ciebie postrzelił chociaż wiecznie  
frasobliwego. Wąsik ci się sypie, a w ten czas każdemu  
młodzikowi na żniwo się godzi, a sto kroć razy gdy nie-  
wiasta tej przedziwnej nadobności! tu chyba i Parys jużby  
nie zmylił się komu złote jabłko dać.

ERAZM  
(rozjaśniony przypada całować ramion Herburtowi z wdzię-  
czności).

Oj rzekliście, rzekli! Stryjcu przezacny mój! (ogniście)  
Wszystko jej Pan Bóg dał, co innym szczyptami! Jako  
łani wdzięczną postawę, lice jakoby z śniegu a krwi uro-  
dne, oczy sokołowe, usteczka z rubinu! szyjkę subtylną  
a jak z słoniowych kości! A tej jest skórki Strusiówna,  
że nie musi twarzy wódkami ni kamforami smalcować,  
ani się jako inne piżmem nie muska, bo z przyrodzenia  
pachnie migdałowym kwieciem...

---

## AKT I.

---

HERBURT

(uśmiechając się, a poważnie)

Prawda to, prawda!

ERAZM

(rozmarzając się ogniściej)

Co słoweczko przemówi, a wdzięcznie pojrzy podniósłszy tych brewek z czarnego gagatku, ukazują się ząbki uryańskie perły!... A kiedy w kosztownej szacie wynijdzie, wszystkie panny by nawet hesperyjskie swoją ćmi jasnością!... W tańcu w ślicznych myślczkach idzie bywa jako pawa i sznuruje wargi trefnusie jako to czynią, które widziałem we fireńskich obrazach!... Pieryjskie przechodzi chóry! Och... och... a mnie serce jak w odmęcie pływa.

HERBURT

Ba! ba! Mocno ci słyszę kości suszy Kasina uroda!... Byłeś mi mój Erazmie nie zbyt rozumu zasypiał, nie miarkując utemperowaniem młodziankowych affektów. Liczne bowiem exempla tego ogłupienia, a z Marsem jakoby pono i Wenus bogini powiadają sygnifikowała urodzonego szlachcica polskiego...

ERAZM

Właśnie, że jak bez czary tak mnie Strusiówna urodą swą zwyciężyła, że prawie od smętku miłości omdlewać mi przyjdzie... Precz mnie odeszło przyrodzone spanie, pamięciem stracił, a ból z nieznośnem wzdychaniem to moje potrawy teraz... smętki napojem!

HERBURT

(z powagą)

O to już i źle, mój Erazmie..... Aleć i poradzić temu będziemy mogli. Czy tylko gładkość tej nieborateczki tobie

---

## AKT I.

---

powolną? bo to widzisz sam wiem z doznania, że nic po jej urodzie przeczej, miłości nie wspólnej, nic jeno rozum popsuty, a frasunek długi!... Ano musi wiesz sam!... To niech ci więc fortuna płuży (przycisznej) w tym ogródku Wenery, ślicznie rutką obsianym. Gdy nie pokpiesz sprawy, nie małą rozkoszkę z tą krasną Kachną mieć możesz, (pochylony nad uchem Erazma) wniósłszy do łóżnicy taką... marcypannę... hahaha!...

ERAZM

(wyrywając się Herburtowi, stanie z boku i wykrzykuje boleśnie)

Eheu me miserum! Właśniem za lichy dla niej! rycerskiego prawi zbywam animuszu! Zabiła mnie jej wdzięczna piękność jakoby zasepionej nocy, ale ona za słabego mnie trzyma, pierzynę! żem nie rogaty, jako taki gładzysz z Paryżu kasztelanic Fredro! śmieje się! wypycha mnie na herst, ku szturmom na działa, bym gdzieś na placu herbu w tych ciemnych czasach poprawił, bym był jako lew dla niej i rezolut potężny, ludzi siekł... i krwią żłopał i w krwi się pławił!... och! (chwytą się rękami za skronie i wraz odrywa je)

HERBURT

Taka Kasieńka!... Owo nieodrodziła się córka od ojca rycerza... Pan Struś widziałeś to sam, kiedy zmierać miał, na koń się dogorywający wsadzić kazał i konia ostrogami bódł a z obnażoną szablą przeciwko Śmierci pędził, aż jej w ramiona padł...

ERAZM

(wybuchając z mocą)

A ja zasię do wojnów od kolebki osierdzie mam i rzejających inne lekce sobie ważyć nauczyłem się, krwią się

---

## AKT I.

---

chydzę i zgiełkiem tumultu wojennego i pychą kawalerską!...

HERBURT

(surowiej)

To i nie dobrze wcale mój Erazmie! bowiem chorość chyba to jedynie okazuje w osobie szlacheckiego zawołania.... Nie nazbyt znowu grzebać się godzi w artium et litterarum towarzystwie.

ERAZM

Nie na zbyt?... Jakoż tedy w kunstkameryście mnie wiedli a książki włoskie gromadzić w umiłowaniu mnie uczyli... a?...

HERBURT

A przetoć rycerskiem rzemiosłem nie gardzić, a z książek umiejętnościami statystową elokwencyę jeno wzbogacać uczyłem cię. Rozumy postronne pojedłszy w pokoju światłem rzęsnym na okół świecić, ale w niebezpiecznych czasach przykład męstwa i wzgardy śmiertelnym wrogom dawać.... Ale ty mi Erazmie o Kachnę nie frasuj się.... Dziś jeszcze z nią o twojej niewoli miłosnej rzecznikiem tobie mówić będę.... opiekuńskiej dorady jej udzielę.... byleś teraz jeno książek co poniechał i kawalerskich ćwiczeń się... jał.

(Pachołkowie dwaj z prawej wszedłszy, staną przy drzwiach odchylając szeroko portiry. Zaczynają wchodzić PANI STAROŚCINA OPALIŃSKA z KSIĘDZEM SUŁOWSKIM, za którymi STAROSTA OPALIŃSKI).

KSIĄDZ SUŁOWSKI

Niech będzie pochwalony.

---

AKT I.

---

HERBURT  
(idąc przeciwko)

Na wieki wieków amen.

OPALIŃSKI

Waszmości nasza ukłona mości starosto.

HERBURT

Czołem! Czołem! Witam was miłościwa pani i was księże opacie... witajcież (z Opalińskim się obejmują i całują w oba pyski w powietrze) ...Prosimy.... prosimy.... Z całego serca rad jestem odwiedzinom waszym Państwo Mościwi!

SUŁOWSKI

Oto tandem tedy stowarzyszyliśmy się społem, ja facum fac i starostowie z Leżajska... bo w krótkim czasie sprawić się nam trzeba...

HERBURT

Siadajcież, siadajcie mili goście, a krótkim w czasie po-  
bytem nie groźcie...

(Przybyli siadają godnie, ERAZM ocknąwszy się z zadumy z głębokim ukłonem opuszcza grono starszych i odchodzi w głąbią).

OPALIŃSKI

A nam już i wybaczycie mości starosto wiszeński obojgu znaczy się małżonce mojej i mnie! śmiałe przymierzenie się (wskazuje na opata) królewskiemu legatowi; aleć na obronę naszą niejako spólny nawiedzin skutek przywieść mi się godzi.

---

## AKT I.

---

### HERBURT

Pięknie, pięknie... mówcie i rozkazujcie jeno słudze a przyjacielowi waszemu.

### OPALIŃSKI

Nie chcemy uszu waszych słodko łechtać panie starosto, ale przecież zawsze i ja i cała Opalińskich i żoninych moich i Kostków familja w osobliwym była podziwie dla waszej nikomu nie utajonej dostojności i waszego domu przeznacnej starożytności...

### SUŁOWSKI

(uroczyście)

Prawda to jest. Teraz oto ozdobiście Ojczyźnie naszej a cnoty wasze i waszego umysłu znane z łaski Bożej obywatelom Rplitej.

### HERBURT

(z skromną hardością)

Wielka łaska wasza przezacni waszmościowie, niegodna mnie! Pragnę ja jeno w tej cenie niech u Was, u króla i wielkiej rady stanę, w której u papieża Klemensa jestem a u cesarza arcykrześcijańskiego i tatarskiego!

### SUŁOWSKI

Pan Mój miłościwy Zygmunt nasz dobrze raczy wiedzieć co o was w Chrześcijaństwie i pogaństwie przedniejsi panowie i duki a herzogi dzierżą.

### OPALIŃSKI

A ja zem także nie jedno w Polsce się paśl, to i mnie wasza sława Herburcie składnie znana. I w Strażburku i owej Leydzie i Paryżu Henrykowym zdarzyło mi się często, jak to po was pięknie mówili i z presumpcyą wielgą.

---

## AKT I.

---

HERBURT

(siedząc pokłania się z podziękowaniem).

SUŁOWSKI

(uroczyście)

Tandem tedy ex mandato sacrae regiae maiestatis przywożę wam Mościwy Starosto łaskę królewską... wszystkich warunków przyniewolstwa w Dobromiłu skończenie i swobodę uprzywilejowanych synów koronnych...

(OPALIŃSKI i OPALIŃSKA spozierają z ciekawością na Herburta, SUŁOWSKI chrząknął).

HERBURT

(po chwili mową drżącą, ni czem radości nie okazuje)

Tak?... wreszcie i pięknie oto że Król Jegomość polski kazał zdjąć mi okowy z nóg a... może nałożyć je na serce. Łaska królewska dla nas... (szydlerczo) więźniów, a powrót nas ukontentowanych między... godną faworów bracią, niepodłe to lekarstwo na wszystkie te rankory, rosnące w Rplitej i gwałty.

SUŁOWSKI

(mocno zmieszany)

Tak, tak facum fac, oczywiście. Zygmunt król przepomnieć raczy wszystkich czasów rokoszowych, o których wspomnieć aż strach a wymowić przykro. Przepomniał i Zebrzydowskim i Radziwiłłom, a was osobliwie do ucłowania ręki królewskiej na zamek dopuszcza i prosi.

HERBURT

(jeszcze obojętnie)

Ano gdy Król Jegomość pierwszy podaje dłoń do zgody



---

## AKT I.

---

(poprawiając się szybko) to jest gdy... dopuszcza mnie pod skrzydła swoje, jam bez zajątrzenia już, choć tak bez przykładu kontempt zacności mej i urazy niesprawiedliwie poniosłem. Miałem czas odpocząnąć tych lat moich żalonych!'

(Chwila uciążliwego wszystkim milczenia).

### HERBURT

Wszystek mój wiek był dotąd chciwością przysługi oyczyźnie i przyczynienia sławy uczciwej dowcipem rycerskim, a żem jest mąż prisci moris mościwi panowie, więc szczerością przekładam wywodzić się. Wówczas to... (patrzac dość ponuro w ziemię) pospolitą zawieruchą uniosłem się a że ochoczego ducha, krwi wrzącej, więc zagubiłem się w domowych kłótniach... Ale teraz gdy Król Jegomość za mną, gdy mnie przypuszcza do lepszego stanu i postanowienia, ja powinności moich świadom nie chcę już ni w extrema brnąć, ni sławę swoją topić a pospolity pokój gwałcić... Zanim do excessów bym się udał, munsztuk sobie z cnoty rycerskiej nałożę...

### SUŁOWSKI

(ściskając mu dłońmi obie ręce)

Cieszyć się nam już tandem tedy przystoi z tych słów statecznych, bo statysty godnych. Mądrego Boecyusza zdaniem quid enim rerum humanarum carius fama, quae iure est bonum etc. etc. i zawsze ten inter nobis dalej zajdzie, który cicho wędruje...

### HERBURT

Słuszność przy was ksze opacie, bo któreżby zwierzę tak jadowite, żeby dobrodzieja swego śnać miłować nie miało...

---

AKT I.

---

widzi mi się nosorożce owe tych co im dobrze czynią nie obrażają...

OPALIŃSKI  
(nieśmieie)

Jeżeli przydać i ja mogę swoją błahą sentencją do uważania wam mościwy starosto (ociera wielką chustą potziarnisty z czoło) to jedno, co wedle samsiadów waszych... Z panami poniektórymi mnam by kęsa wam i zadawać się pogodzemu z królem nie przystoi.

SUŁOWSKI  
(mrując ku Opalińskiemu)

Myślę toć samo i ja facum fac. Mówicie o Stadnickim starosto Opaliński!?

OPALIŃSKI  
(w podnieceniu)

Otóż go i macie! Z serca, z duszy rać wam będziemy to zacny Herburcie! (powstaje ze wzruszenia). Bowiem i który was to starosto ożogiem w rokosz pchał, a sam rad w piecu leżał?... Stadnicki. Który się wymknął przed wojskami królewskimi, innych ostawając pod Janowcem, a z was za Wisłą będąc kpił?... Stadnicki. Kto na was złość królewską i niewolstwo w najwłaśniejszym Dobromilu ściągnął? Starosta zygwułski!..... Wam Stadnicki przysłużył się dość najgorzej!

HERBURT  
(skonsternowany)

Jakoż to? Jako?



---

## AKT I.

---

SUŁOWSKI

(przebiegle)

Ano powiadają w Krakowie Mości Starosto iżę... tego facum fac macie pono z nim pokumania i serdeczne komitywy, czemu znowuż wierzyć niełatwie jako, że zygwulski starosta facum fac wywołaniec, dziesiątej banicyi czeka i dyabelskie inkluzy ma!

HERBURT

(zrywając się gwałtownie)

Nieprawda to! Niecnoty dworskie jak zawždy kalumnie na mnie kopami kładą i lżywe mówią, co im ślina niczemna na języki przyniesie!

SUŁOWSKI

Możliwe i to, że nieprawda ale generaliter mówiąc Król Jegomość zerwania z Stadnickim (dobitnie) domagając się, poddaje wam, jakim trybem przeciwnymi postępkami stara o sobie opinię znieść możecie, zaniechawszy do cna rokokowych humorów... i przyjaźni.

HERBURT

(surowo)

Tego zaniechania bądźcie i pewni ksze opacie. Przec się nie zwykłem tego, com raz powiadał. Alić gdy czyny Królowi Jegomości obiecować mogą... sentymenta nie ode mnie w zależności. (do Opalińskiego) Z panem starostą zygwulskim przyjaźni nie mam ni pokumania, radniej kommizeracją nad jego złą niedolą! Znamienitej prosapii jest, rycerskiego animuszu kwiat, a fantazyi okazałej że nie kryje, przeto bez pochyby jest i żadnej przygany nie godzien. Ja i nie jeno żadnego urazu do pana z Łańcuta mieć

---

## AKT I.

---

nie mogę, a jeszcze osobliwie mnie on zjednał światłością a nie nazbyt uczonego umysłu, ano bystrością w każdym dyskursie, ano geniušem owym, którym bywa często, że rymy przedziwne mu się z gęby jak z rogu Amaltei staroświeckiej sypią...

### SUŁOWSKI

Serio tandem tedy wywód to byłby niepochybny stateczności waszej, przyznam to cale, ale wždy i serca inklinacyjnej ku panu łańcuckiemu!

### HERBURT

Nie odlegliście prawdzie księżę opacie! A gdyby czasów tych nie dobrotliwa ludzkość Stadnickiego, nie jedno nikt przy niewolstwie mojem dobromilskiem nie stanął, ale i piasku na oczy nasypać nie byłoby komu, gdyby mi jakowaś sucha żyła pękła.

### OPALIŃSKI

Stadnickiego ludzkość dla was starosto tłumaczyć śmieie bym próbował tem, iż nikt, który przy nim i za nim waszej zacności i honoru równy nie stoi... A wszakoż czy bogobojny szlachcic radzi zdrowiu za pomocą Bożą ucieczką jako on pod Janowcem? Czy zacny szlachcic innym na zdrowie następuje, kontemptami znieważa i senatorskich synów despektuje?... Powiedzcież?

### SUŁOWSKI

Ażali waszej kommizeracyi godzien, który jak najgorsze infamisy jak Tarnawski, Lisowski, jak Poniatowski kupy ludzi cudzoziemskich zbiera i inkursye z nimi wyczynia?

---

## AKT I.

---

### HERBURT

Nie wiem o tem i wiedzieć mi z niskąd nie przyszło a w to miejsce wiem, że Stadnicki od młodości swej zdrowiem i chudobą służył Rplitej. Rotmistrzem pod Pskowem był choć okrutnie potłuczon, przed wszystkimi na przód szedł a wrogów koncerzem przebijał jako pszenicy worki!

### SUŁOWSKI

(przerywając Herburtowi)

Teraz męstwa swego tylko przeciw samsiadom gwałtownie pożywa! a czarne strzały spokojnym śle i lupi.

### HERBURT

Pod Toropcem jako lwi się bił, pod Maxymilianem a w Turczach w małym towarzystwie z wielką mocą Bisurmańską. A pod Agrą?! Za co wszystko marne tysiąc florenów jurgieltu pobrał, gdy inne majątności i starostwa tłuste.

### OPALIŃSKI

(szydząc nieco)

jeżeli się tem szczyci co w Agru uczynił... różnie o tem mówią! pytać by pana Jazłowieckiego a pana Tarnowskiego...

### HERBURT

(ogniście)

pytaćby Belgów, Włoszków, arcyksiężę Maxymiliana, a nie zawistne panięta zawždy! Od cesarza samego! za swą rezolucność Stadnicki daleko większą prowizję miał, niżli cały dom jego posiada, a iż mu wolność droższą była nade wszystko przeto wzgardził...

---

## AKT I.

---

SUŁOWSKI

(szydlerczo)

Owo patrzcież na jaki mu tu upad przyszło! gdy teraz łańcucki starosta wojny i tumulty z prywatnej jeno fakcyi prowadzi i indolencye wszystkim czyni jako i inne gwałtowniki Rplitej.

HERBURT

(z ogniem elokwencyi)

A z Niemcy na harcu pojedynkiem czyniąc jako nieprzyjaciółom króla pana swego silen był? Tylko co mu konia pod nim zabito, gdy ludem przewodził! A w potrzebach innych? Nie wyliczyłby i wszystkiego! A że nie wojewoda to przyczyna, że cnotliwy! (do Opalińskiego) Województwo nie od kilkudziesięciu lat poczęło bywać w domu Stadnickich jako to u drugich nowina, ale od kilaset lat rzadko z domu tego wychodziło.

OPALIŃSKI

(z kęs obrażony)

Nie u jednych Stadnickich mościwi Herburcie województwo od kilaset bywało lat! nie! Wždy teraz ten rycerz znamienitej prosapii i rzkań waszą mową szlachcic bez pochyby na zacne domy zbójckie inwektywy czyni! po wsiach drabuje, aby z krwawego płaczu szlachcianek i mieszczanów sobole sobie i rysie a bławaty posprawił i do domu je słał.

SUŁOWSKI

Decyuszem polskim się mianuje, a wieści nowe chodzą, że półki i ufy ściągą, rozmaitych grassantów, chodaczkowych infamisów, item Wołochów i Beskidniki na kilkanaście set człowieka z działami i strzelbą inszą, a Lisowczyków na

---

## AKT I.

---

jurgielcie ma i różne tatałajstwo do zmówienia niepodobne... a Gaborowi Siedmiogrodzkiemu jakoweś korony polskie... na Atlantydzie sławnej chyba... obiecuje...

### HERBURT

Nic z tego co tu powiedzianem było do uszu moich nie doszło... Mnie on choć bliskim sąsiadem nigdy nie zawadził.

### OPALIŃSKI

(gorączkowo)

Baczcież jednak panie starosto wiszeński jako nam! wszystkim szkodzi! Przecie i waszą stryjnę najechał i pojmał referendarzową wdowę..... Przyszło k' ktemu już i po winnych mej żony oto Pileckich niepokoił i księżnie Ostrogskiej poddanych katuje, że na sarny do jego lasów chodzą, a na mnie tablice szpetnej treści zelżywej przy wszystkich gościńcach powbijac kazał... Pomny ja na szlachecką domu mego przystojność, że przyrodzenie moje łagodne wolałem pod rozsądek Boży sprawę dać i rycerskim pojedynkiem spory nasze pokonać... Wyśmiał mnie! Co raz to wpadnie, co raz to ze starostwa leżajskiego kilka mil mi urwie, coraz to na gardle sięć mi chce...

### OPALIŃSKA

I mnie pozwólcież słowo przydać Waszmościowie... Oto i nam już niewiastom cierpliwość wysycha, gdy się i zdrowie co dnia, co godzina zagrożone mierzi...

### HERBURT

Wybaczcież słowo Przesacna pani, ale rzecz to już mężów, aby gwałt się gwałtem odciskał a zbrojne figliki szablą. (do Opalińskiego) Przeto i wyście panie starosto ręce nie skępowanymi mieli... sądzę!

---

AKT I.

---

OPALIŃSKI

Rzecz oczywista! Miałem czekać, aż mnie za gardło imie i w pęta ukuje? Teraz i ja przyczynić sobie musiałem czeladki i chowam się w przystojnej ostrożności!... Przyniewolony do remediów się ucieknę i także rycerską odpowiem mu diffidacyą.

SUŁOWSKI

Owo jacy są ci, co się Luteryami szkaradzą! na Stadnickim tego eksplikować by można, który w Łąncucie msze kacerskie odprawia i dyssydentów w obronę bierze!... Mnie się widzi facum fac, wszystka przyczyna tej furii nieumiarkowanej nie w przyrodzeniu jego, a w tem, że w nic nie wierzy, a pono w aryańskie ministery i w epikureów!... A już chyba nauka aryańska więcej się z nauką Machometusa w onym Alkoranie zgadza, jak z wypisaną w Piśmie Świętem Chrześcijan!

HERBURT

(w gniewie i szyderczo)

Ba! ba! Gdzieżeście to wielbny Księżę Opacie te rozumy naszli iście krześcijańskie. Zatym w tym sposobie przekładalibyście abychmy szlachta polska się zturczyli niż wiary świętej w innym obrządku odprawiając Mszę strzegli?!

SUŁOWSKI

(z uporem)

A juścić facum fac, żebym wołał!...

HERBURT

(wzgardliwie, ostro)

Ba! ba... takie to tradycye pana Hozyuszowe! Od wiel-



---

AKT I.

---

kiego kardynała słynniśmy tolerancją po wszej ziemi dla dyssydentów, socynianów i wszelkich! A wy teraz Ojców Jezuitów hasła i sentencye...

SUŁOWSKI

(wzburzony przerywa mu)

Iżali to prze Bóg facum fac nie przypominają się już waszej pamięci te czasy, w których satyry na księdza Skargę wypisywaliście... panie?...

HERBURT

(hardo)

Na wielum pisał i tego się nie wstydzę! I na królom pisał: „Praktykę rakuzką“... i dość nie często tego sobie żałuję. W tych czasach wyście księże opacie wojskami srogimi Tyńca Benedyktynom dobywali, bo was na przeora i puścić nie chcieli. Czy dobrze pomnę, bo nie wiem!

SUŁOWSKI

(zmieszany kłopotliwie)

A nie zgorzej facum fac nie! Tandem tedy te rzeczy do legacyi mojej i terażniejszych spraw nie należą!...

HERBURT

Za pewne Wielebny opacie, za pewne nie!

SUŁOWSKI

A nam, abyśmy nie z niszczeniem odeszli, przynależy prośbami jeno przywieść was starosto wiszeński k' temu, abyście wy przyjacielskim duchem wpłynęli na Stadnickiego. Oto potoczyła się wam okazja zyszczenia faworów królewskich i powrotu do najwyższych godności i najforemniejszych facum fac honorów...

---

## AKT I.

---

### OPALIŃSKI

I ja z małżonką moją gorące prośby do was w tej materii mamy. Wyście jego wiernik starosto i powagą najpiękniejszego klejnotu i zawołania możecie udzielać nań pokojowo. Niech ujmie obroku swym żądzom, schudzi ambicje i nie napada! nie dręczy! nie gwałtuje!

### SUŁOWSKI

(wstając)

Tak, tak, dla jednego grzechu Achama żołnierza Pan Bóg niegdyś wszystko wojsko pokarał: anathema in medio tui est Israel non poteris stare etc.

### HERBURT

Powtórzyć mi jeno przyjdzie Mościwi Panowie co powiedziałem, iż czyny obiecując, sprzyjania w nieprzyjaźni ukształcić nie mogę... Do łaski królewskiej dopuszczony chcę być wszakoż tak, jak stoję ze wszystkimi cnotami aleć i z błędem wszystkim, który wemnie los ślepy pokładł (do Opalińskich, którzy wstają zabierając się do wyjścia) Wszakoż to Waszmościom Mościwi Państwo obiecować mogę, że nie radząc staroście zygwulskiemu, aby ambicje rycerskie schudził i niepohamowaną żądzą sławy w sobie gardził, uprosić go postaram się by nad... słabszymi opressyi nieznosnych nie dokazował, gwałtownych udręczeń... poniechał.

### SUŁOWSKI

I to starczy mości Herburcie!... Z tem oświadczeniem waszem śmieiej ja przed oblicze królewskie stawię się legacyi pokończywszy owocnie. Teraz już dla krótkości czasu żegnać się nam przyjdzie...

---

## AKT I.

---

(SUŁOWSKI ściska prawicę Herburta żegnając się; toż samo OPALIŃSCY).

### SUŁOWSKI

Stąd bowiem na prost jechać mam do krajczego Olizara i z nim delegacją poważną do owego gniazda, w którym legowisko swe złożył ów basiliskus o jakim już Pismo Święte... tylokrotnie etc....

### OPALIŃSKI

Żegnajcie panie starosto.

### HERBURT

Valete! Valete!... (wychodząc z nimi razem ku prawej) Jeżeli wam tylko możni państwo to... dostatecznem jest, obiecuję... obiecuję. A Wy Wielebny księże opacie, oświadcz Królowi Krakowskiemu...

(Przechodzą w prawo przemawiając sobie w dalej i świadcząc ukłonami. Drzwiczki kryjome w głębi otwierają się powoli i wychodzą z nich nie śmieje DID KORYTKO, poprzedzony KACHNĄ STRUSIÓWNĄ, cud dziewczyną w żałobnej sukience).

### KACHNA

Tu czekajcie!... Jegomość zaraz nawrócą... Mówcie wszystko śmieje i nie tłumaczcie się, ktoby was i którądy przeprowadził...

### KORYTKO

idzie nieco ustraszony ku stołowi

---

## AKT I.

---

### KACHNA

(staje napowrót w drzwiczkach, za progiem i trzymając je, główką tylko wychylona szeptem półgłęboko dalej)

Pan Dobromilski zawsze taki w myślach rozmaitych po-  
grążony, że nad waszem przybyciem ani się zadziwi...  
nie spyta...

(KORYTKO staje przy stole wpatrzony w drzwi z prawej,  
a gdy HERBURT z powrotem wchodzi, DID KORYTKO  
klęka na jedno kolano, KACHNA szybko zamyka drzwi-  
czki przed sobą).

### HERBURT

(myślami opanowany przez dłuższą chwilę idąc tam i sam  
nie postrzega go, wreszcie gdy poruszył się, widzi go  
i spokojnie pyta)

Ktoś ty?

### KORYTKO

Wysokiej Dostojskości waszej niski pokłon oddaję... Ko-  
rytko ja jestem i wysłany przez setki, przez tysiące tysięcy  
chłopskich i mieszczańskich braci, ruskich braci. Skarżyć  
się przychodzimy... ale nie wszystkich nas dopuszczono  
przed widok Waszej Miłości, resztę pan burgrabia na dole  
trzyma, a tylko dziękować przejasnej panience jednej jam  
tu się dostał.

### HERBURT

Więc z czem wy? (daje mu znak dłonią, by wstał).

### KORYTKO

Skarżyć się przychodzimy dostojny panie! o potrzebę i po-  
moc was błagać, o poradzeństwo choćby! Miłościwy panie

---

AKT I.

---

oto krzywda okrutna, krzywda się nam całej ziemi ruskiej dzieje! Krupeckiego unitę nam na stolicę arcybiskupią dali...

HERBURT

(z złością)

Jezuici?

KORYTKO

Powiedzieliście Miłościwy panie! Jaśnie Oświecony Maje-  
stat Królewski i Ojcowie Jezuici i ich biskup Sיעiński.

HERBURT

(ogniście)

Sיעiński? przemyski faryzeusz mówisz?

KORYTKO

(z rosnącą gorączką)

Któryżby inszy? On forytował Krupeckiego Miłościwy pa-  
nie, kiedy umarł nasz władyka. Wzdyc my Rusyna chcemy,  
to i z Węgrów pewnego obraliśmy, zaczym poszły prze-  
śladowania i opressye srogie ludu i mieszczanków. Wła-  
dyka Atanazy i biskup lud gnębią krzywdami a już co  
najgorzej to wszystkim z dóbr księżnej wojewodziny Ostrog-  
skiej... Nasz władyka i schronić się gdzie nie ma przed  
biskupimi siepaczami. Ratujcie! poradę dawajcie Wasza  
Miłości! Wyście krew z krwie ruskiej... Co czynić?

HERBURT

(mocno rozgorzał)

Powiadasz władyka ruski iście schronić gdzie się nie ma?...  
A jakoż to Dobromil mu mały? nie zmieści się może,  
skoro gdy go proszę?... Więc ksiądz Sיעiński? Oto stoi

---

## AKT I.

---

za moje, boć z księdzem biskupem przemyskim od wieków porachunki mam! A jako bywało, nie będzie już nigdy! Nie powieszę ja pomsty na kołku! Ten ci to przemyski klecha co mnie kłął gdym na Chełmierskiej gorze, cudownej polskiej! mojej gorze Atos astrologiczne nabożeństwa odprawował, na które żywe anioły cudownym trybem mi spływały... (w podnieceniu prawie błędnem) Kłął mnie, gdym natchniony modlitwę do Ducha Świętego Świętej przyrody skoncytował i pielgrzymki mojemu ludowi na Chełmierską górę rozgłosił... To ten przemyski celibatnik mnie kłął... Sיעiński! — mnie Herburt z Fulsztyna ten co z chodaczków się wylał!...

### KORYTKO

Wszystek lud ruski dostojny Panie od was się jeno pomocy w tem ukrzywdzeniu nadziewa! Wasz okazały rozum i wasza potęga te nasze ostatnie nadzieje. Podstarostowie księżnej wojewodziny głoszą śmierć stryczkiem wszystkim...

### HERBURT

(przerwie niecierpliwie)

Dość mi! dość wiedzieć! Niech wezmą potuchy ruscy ludzie! Powiedzcie swoim ojczym Korytko, że ja krew wasza stać będę przy was i przy krzywdzie waszej. Zmiennikiem jest Atanazy Krupecki, więc zwalę go i tych co z nim i za nim staną...

### KORYTKO

(klękając na oba kolana)

Dziękujemy Wam, dziękujemy! u Was Miłościwy Panie nasz tyłko... ocalu...

---

## AKT I.

---

HERBURT

(hucznie)

Nie będę ja się submitował w Przemyśle księdzu biskupowi i prosił go o absolucyę! a sam! ochotną ręką podejmuję tradycyę Hozyuszowe, który świętym polskim winien być...

KORYTKO

Może być! może! Ale i jakoż to na te gwałty i prześladowania chłopskie kazał ksiądz Birkowski, a ksiądz Skarga Pawęzki, a jakoż strasznie gnębią panięta nasz lud ruski...

HERBURT

(zmarszczywszy brwi)

Skarga i nie Skarga! Nie o jego kazaniny rzecz idzie! Każda wiara winna być w Rplitej błahoczesną, a za moją sprawą skoro jeszcze z innymi panami się spikniemy przy zdrowiu i majętnościach i ruska nią będzie!...

(W drzwiach staje pacholę w barwach Stadnickich i pełnym głosem woła: Wasza wielmożności! Pani Stadnicka!)

HERBURT

(szybko)

A teraz wynijdzie prędko.... tamtędy, bo panie idą....  
(wskazuje na drzwi w głębi) W izbach na dole czekajcie...  
wszystko się potem omówi...

(KORYTKO kłaniając się uniżenie umyka do tylnych drzwiczek, HERBURT czupryny pogładziwszy idzie przeciwko wchodzącej PANI STADNICKIEJ z dwornym gestem i głęboką ukłoną. Za PANIĄ STADNICKĄ czarno-

---

## AKT I.

---

włosą niewiastą z nadobności Junonie zdatną, kroczy PUŁKOWNIK D' ALMASSY w bogatym węgierskim stroju i DZIEWCZĘ Z FRAUCYMERU niosące torebkę złotolitą i puzderko z wonnościami).

HERBURT

Uniżony pokłon Waszej wielmożności Zacna pani...

STADNICKA

Witaj starosto Wiszeński i przyjmij w krótką gościnę nie zbyt daleką samsiadkę, a bliską wam czią Waszego wielkodusznego rozumu... To kawaler d' Almassy pułkownik nasz i męża pana mego przyjaciel.

HERBURT

Siadajcie miłościwa pani, prosimy pułkowniku.

(STADNICKA i D' ALMASSY siadają, DZIEWCZYNA staje za karłem Stadnickiej)

HERBURT

(siadając z dobrą myślą)

Więc że mi odgadnąć z nieba dano przyjazdu Waszego Mości pani przyczynę... przeto na sam miłej rozmowy zadatek... Strusiównę Kachnę w wasz matronat oddaję ..

STADNICKA

(zdumiona)

Oddajecie Strusiównę? Toć jam o niej jeszcze nie... wspomówiła!... Czym nie rozum myli, czy jako?... Oddajecie mi w fraucymer Strusiównę nie powiadomieni jeszcze moją mową o moich życzeniach?...



---

## AKT I.

---

HERBURT

(uśmiechnięty wesoło)

Tak!... Niech wam będzie oddaną na przysługi i niech obyczajności pod okiem waszem godnej nabierze! byle po czasach Erazmowi mojemu dojrzawszy w pełną różę... na matkę jego synom dostała się...

STADNICKA

Iście tu wnet i wierzyć przyjdzie pogadaniom ludzkim... jakoby pan Dobromilski z nadziejskimi mocami jakoweś związki miał, skoroście poprzód tak mój skutek odgadli (ściska mu prawicę, którą Herburt uroczycie całuje)... Dziękuję wam stokrotnie... Ostrogska wojewodzina, która po nią z splendorem książęcym tu zajechała i w gospodzie czeka z kwitkiem do Ojców odjechać będzie mogła, haha...

HERBURT

Ostrogska pani gdyby przeczuła jeno mój względem niej sentyment, aniby się teraz na dziesięć mil w radyju od Dobromilu zjechać odważyła...

STADNICKA

Tak?... Słyszysz panie d' Almassy?... przetoć zdaje mi się, że nasi wrogowie Stadnickich i u was wrogie nieprzyjaźnie by sobie naraić mogli!... Skoro więc tak odgadujecie wszystko panie starosto, powiedzcież wy nam, który jest zacz, kto dostał starostwo przemyskie?

HERBURT

(zrywając się niespokojnie)

Oddali już?

---

AKT I.

---

STADNICKA

(z śmieszkiem)

Obaczcież Herburcie, że nie wszystko wy znowu wiecie... ten tu pan d' Almassy z ważnymi nowinami pana męzowskimi... Usłyszycie rzeczy, któremi pewnikiem opat tyniecki i Opaliński przepomnieli was poczęstować.

D' ALMASSY

(cedzący słowa)

Owo król dał starostwo przemyskie bratu papisty z Leska!

HERBURT

(zbladł, palcami prędko pokręci w uszach)

Co?... co słyszę?

D' ALMASSY

Jak tu stoję mości starosto! Przemyskie starostwo król Jezuitów papieżnikowi dał!

HERBURT

(krokiem postąpił naprzód)

Stadnickiemu? Katolikowi?

STADNICKA

(sztywnie)

Tak! Krewniakowi naszemu, ale rzeczą psowemu bratu... Stryjecznomu mego pana męża ale wrogowi jego najgorzszemu!

HERBURT

(z zapamiętałością niehamowaną)

O niedoczekanie to panięcia wawelskiego! Oto czegom się

---

## AKT I.

---

dopytał doma cichutko siedząc!... Oto nagroda królewska, żem kup nie zbierał i sedycyi się strzegł, żem na regałach się nie mścił!... Nie tegom ja się nadziewał Rplitej Długosza drukując!...

### STADNICKA

(drażniąc szyderczo)

Trzymając was nie hardym i doma jak trusia zagrzebanym, miał krakowski kostera królewską swą wołą dać starostwo pierwszemu z brzega, byle było papieżnikowi!

### D' ALMASSY

W nędznym kramie trudno czekać na coś lepszego.

### HERBURT

Toć mi się włosy na łbie jeżą! Biadaż mi biada! Obaczcież jaka to Zygmuntowa kameralna politeja jest... To przemyskie starostwo, jedną jeno osobliwą nadzieję intrat, kiedy już gołe płótno w Herburtowej kalecie, a wszystkie majątności dla miłej Ojczyzny utracone!! (z furją) Zaś czekajże panie szwedzkie! Sam ja sobie sprawiedliwości dociągnąć zdolę! Szablą uczynię praw moich egzekucję!

### D' ALMASSY

Myć przy was mości Herburcie! Pan łańcucki mój princeps a przyjaciel znamienity z sukursem wszelkim wam się ofiaruje. Wczas już zabezpieżyć trzeba Zygmuntowemu absolutum dominium wam magnaci polscy!... Cóż się wam w tym majestacie królewskim udawać może, że Miemieć?, czy że Makkiawelistami się otacza, czy że kościoły ino patrom funduje, a sam gorzej Sardanapala w rozpustnem herodztwie żyje?

---

## AKT I.

---

### STADNICKA

Abo godzi się to panie starosto, aby Król Rplitej do pasa nagi z głową zakrytą wespół z dziady Krakowskiego Miłosierdzia, worem okryty obchodził kaplice i biczował się rzemykami jak owe bandy włóczęgów flagellantami zwanych?...

### D' ALMASSY

Wenedowie samego stolca Świętego się nie bali a Jezuitów pędzili! Wy spędźcie Zygmunta Sodomitę, co w piłę grawa i w szachy a wrychle jak mietelniki po powrozie będzie chodził!... Chyba żali poczekacie, aż koronę Rakuszanom prehandlować zechce?...

### HERBURT

Już i nie potrzebujecie mnie słowami bość pułkownika d' Almassy a hamować radniej. Jam do syta i ad infernales Furias żalnością zapalony. Dość mi już tego więzienia u siebie w Dobromilu.

### D' ALMASSY

(chytrze)

Chciałbym ja tylko łatwo ukazać wam to,... jako każdy luzem wskóra mało, zasię wy spiknąwszy się z panem Łańcuckim, obaj bardzo groźniście są! Już nam i Porta Ottońska pomoc daje, byle wojewoda Gabor na polskim tronie siadł...

### STADNICKA

A mój mąż dobrodziej Gabora wszędzie forytuje i czekamy jeno waszego nalezienia... co...

---

## AKT I.

---

### D' ALMASSY

I tatarskie księżę Hassan Sołumacha po naszej stronie! A skoro się nam pofortuni, to nie zapominajcie panie, że (nachyla się do Herburta i półgłosem poszeptuje)... że siedmiogrodzkie księstwo na was piękne czeka...

### HERBURT

(jeszcze chwilę rozmyśla zafrasowany, podczas tego d' Almassy cicho poszeptuje z Stadnicką. Wreszcie zapłonie rumieńcem zwraca się do nich z rozjaśnioną twarzą i hucznym głosem mówi)

Alea est iacta... Kto czas traci, traci też to co czasy dają. (klaszcze)... Po waszej jestem stronie i ruski naród cały do sprawy tej dodaję!.... (do pacholecia, który wbiegł) Wołać mi Erazma!

### PACHOLE

Do usług Wasza Miłość, ale oto oznajmić wam mam, że wraz tu idzie Jaśnie wojewodzina Ostrogska z panią Opałińską!

### HERBURT

Jeszcze?... (patrzy nieporadnie po wszystkich) Na miły Bóg jakoż wy się panie zmieścicie pod moim słabym dachem? (mimo wolę spogląda w belkowanie) Trzy Anusie w Polszcze najhardziejsze...

### STADNICKA

(z wyzywającym okiem)

Gdy o mnie idzie może wejść pani Wołyńska choć się popóźniła...

---

AKT I.

---

HERBURT

(do pacholęcia)

Proście i prowadźcie, a panna Strusiówna córka niech tu wraz zejdzie..... (z frasobliwym uśmiechem) Boże miej w opiece sługę twego!

(Pacholęta wbiegłszy rozsuna portiry szeroko. Wreszcie krokiem posuwistym wchodzi J. O. Pani wołyńska OSTROGSKA, niewiasta o sępiem nosie i jaszczurkowych oczach, mocno szpakowata, w sukniach strojna i pstra. Z nią PANIENKA jej fraucymeru, dźwigająca książkę z modlitwami, różaniec niepospolitej długości i flaszkę z wonnościami z oleju. Z nią pani OPALIŃSKA. — P. OSTROGSKA i STADNICKA chwilę mierzą się z piętra przesywającymi spojrzeniami, a gdy OSTROGSKA oczu spuści)

STADNICKA

(śmiech wstrzymując mówi głośno)

Na wieki wieków Amen!

OSTROGSKA

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

HERBURT

(kłaniając się sztywno i idąc przeciwko niej)

Tak wszędzie jako i u mnie był w czasach niedoli!.....  
Waszej Miłości moja uklona Wojewodzino! Co jest co sprowadza was pani mościwa w heretyckie progi?

OSTROGSKA

(dotknięta)

Pozwólcież Waszmość starosto, że spocznę nieco szanujących siwych siwych włosów!

---

## AKT I.

---

HERBURT  
(zasromany)

Prosimy, prosimy siadajcież Wasza Miłość (podsuwając jej karła; pospiesznie) Prawdziwie w ustawicznym umyśle zaprzątnięciu myślami i nie z tego świata, przepomniałem słów przynależnych!.... Wygodnie wam dostojna pani?

(Z drzwi małych w głębi wchodzi cicho KACHNA STRUSIÓWNA i staje w pobliżu Stadnickiej, za nią w te ślady ERAZM HERBURT)

OSTROGSKA  
(siedząc przeciwko Stadnickiej)

Wygodnie! dziękuję!..... By w krótkiej zwięzłości mus mego nawiedzenia wam wyrazić starosto: zjechałam po Strusiównę Katarzynkę, bym ją do swego fraucymeru wzięła... Chocia bowiem powinnej mej oto pani starostowej z Leżajska w tym zamku powiedziano, że Kaśka Strusia nieboszczyka gdzieindziej ma przeznaczonem iść, wszakoż ani mi przez myśl przypuszczeniem łysnąć nie może, abyście wy opiekun! z zamkniętymi oczyma na poniewierki dołą i zły los puścić ją mogli, co?...

STADNICKA  
(gniewem uniesiona do Ostrogskiej)

Strusiówna panna ani z zamkniętymi oczyma, ani na złą dołą nie dana, gdy mnie! Stadnickiej dana! Wiem co przedsię przynależy senatorskiej godności i nie tykam ja tu i w niwczym stanu waszego przezacnego gotując sierotce lepszy i dostatniejszy los w Łańcucie, niżby ją spotkał gdzieś w dzikich ruskich kastelach!

---

AKT I.

---

OSTROGSKA

(hamując się)

Znając was hardymi nie do was kieruję choćby jedno słówko a do Herburta moja acani! Komuż tedy Strusiówna zacny Starosto przypadnie?...

STADNICKA

(zrywając się z gorączką)

Ja wam nie acani a starościna zygwulska, wiecie?... Tytułem wam nie bryzgnę, bośmy się Stadniccy nigdy w tytuły nie cisnęli! Strusiówna do mnie należy, a wam jeśli potrzeb dziewczątek do fraucymeru macie sporo jeszcze młodych, których wasz nieboszczyk mąż przed śmiercią nie podolał z czystości panienstwa złupić...

HERBURT

(ujmując szybko za rękę Stadnicką)

Miłościwa pani pohamujcie się!

OSTROGSKA

(chrypliwym krzykiem)

Nie mnie chłopówna jakaś obrazić może!... Nie wadzi wasza zelżywość naszej starożytnej cnotie!

STADNICKA

(szydząc lekce)

Mniejsza gdy się kto swymi przodkami szyrzy! I pan dukdek miał swego zawždy pstrego przodka, a jego starożytna cnota i nadobnie śmierdzi.

OSTROGSKA

Nam zasię szlązkie gdurstwo śmierdzi!



---

AKT I.

---

STADNICKA

Najgorzej to jednak śmierdzi kołtun, gdy w książęcym nawet stanie!... A gniazdo moje pocziwe choć śląskie!

OSTROGSKA

Zawdy śląskie państwo od Chama idzie!

HERBURT

(jak i wszyscy niepomierne zmieszany, błagalnie)  
Mościwe panie! Na Boga k' czemu to wam zaszło!

OPALIŃSKA

(podbiega do Ostrogskiej pragnąc rzucić się jej na piersi)  
Ciotko najdroższa! nie słuchajcie!

STADNICKA

Zresztą niech Strusiówna sama wybierze pani wołyńska!  
do kogo iść ma!

OPALIŃSKA  
(do Ostrogskiej)

Nie przystoi nam nawet swarzyć się z Kalwinkami, którzy i Świętego mamy w rodzie!

STADNICKA

(szydząc)

I Świętego? I może z Panem Bogiem w krewieństwoście już zaszli? Wiadome to przecież, że Opalińscy już w piętnastu leciech bywają proboszczami w katedrze, a w dwudziestej wiosence biskupami.

---

AKT I.

---

OSTROGSKA

(odpychając Opalińską)

Zamilcz wszeteczny języku słyszysz? Milcz!

STADNICKA

Owo właśnie, że mówić będę!

(HERBURT, D' ALMASSY i ERAZM starają się ją z daremnym skutkiem uspokoić, KACHNA staje tuż przy niej rozpromieniona kłótnią i wpatrzona w Stadnicką jak w tęczę)

STADNICKA

(furyą obsessa)

Anim ja gromadami ludu ruskiego za szyzmę wyścinać nie kazała więc mi mówić ła! Anim ćwiertować go w pasy ani w koła wplatać. Anim ja jako pani poniektóra męża już nieboszczykiem na katolicki obrządek nie chrzcila, ani potrzebowała wykopywać trupa w nocy i wykradać go z cerkwi Ostrogskiej! więc mi mówić ła!... A pocóż to...

(HERBURT, D' ALMASSY próbują zasłonić ją przed Ostrogską i rozdzielić je, wszakoż bezowocnie, bo się ku sobie wydzierają)

STADNICKA

(zziajana od złości)

A pocóż to nieboszczyk butne książe Ostrogskie kubek z miłosną zaprawą miodu od włodarki brał? Jenó aby od waszej brzydkości lic oblicze miał obrócone! I pomeń! świeć Panie nad jego duszą, bo nad wami już Ojcowie Jezuity gromnicami świecą!

---

## AKT I.

---

(Prócz Opalińskiej i Ostrogskiej wszyscy cisnący się śmiech  
gwałtem w sobie powstrzymali)

### OSTROGSKA

Nie mnie wiedz! wszeteczniczy język jako obrazić może.  
Powiedz poprzód dyabłowa żono, skąd masz te tatarskie  
perły w uszach! jak nie od rycerza Poniatowskiego, co go  
to hetman Żółkiewski grassantem napiętnował!... Za rogi  
mężowi panu wprawione perły z chańskiej korony!

### STADNICKA

A wam staruszko żal i zawiść! Ja mam perły tatarskie  
i sułtańskie płaszcze, a wy pani wojewodzino co? Ano  
przypisywane wam za kamieniczkę na Grodzkiej w Kra-  
kowie (przedrzeźniając nosową wymowę „Patrów S. T. J.“)  
„Tyara wierności księżnej Anny“, ano „Plastr miodu od  
śmierci pożarty, śmierci wydarty“, ano (zdyszana urywa)

(Chydzący pośmiej u wszystkich).

### KACHNA

(śmiele wyrwawszy się)

„Chorągwie pobożnej miłości księżnej Ostrogskiej“.

(HERBURT i ERAZM z trudem wstrzymanym buchną  
śmiechem).

### STADNICKA

(podniecona subsydyą)

Ano „Dzwon wielki głos wdzięcznej nieśmiertelności roz-  
szerzający, wojewodzinie wołyńskiej przypisany“... Za co?

---

AKT I.

---

za co? Za wioskę w sandeckiej ziemi Wielebnie chciwemu konwiktowi darowaną...

(Śmiech serdeczny u wszystkich).

OPALIŃSKA

(z trudem odważywszy się, krzykliwie)

Nie godzi się wam śmiech!..... Żartować z wybranych Bożych!.....

HERBURT

(surowo)

Ba! ba, ba! Jeszcze i Bożych? Przeto kto zacz zapisy na Collegia daje, ten Boży wybraniec, który nie! wywołaniec, a wždy dobra krew pasterzom od głupich owieczek..... haha.

STADNICKA

(jeszcze krok podstąpiwszy do Ostrogskiej)

A biją was jeszcze dyscyplinami w każdy Piątek Patry za te darowizny, wołyńska pani? A rozkazujecie jeszcze służebnicom, by was klęczącą na ziemi biły w gębę za rozkazem wielebnych Symoniaków?

(Chwila strachu u wszystkich, pojrzą się nieśmieie ku Ostrogskiej; nagle STRUSIÓWNA parsknie wesołym chichotem).

OSTROGSKA

(wysilonym w ostatniej furi glosem porwie się ku Strusiównie)

Milcz ty kukło niewstydliva! (do Stadnickiej) A ty domknij gęby wyszczekana pani! Dość mi tego szczypania jako od jadowitej psice! Chodźmy stąd Opalińska!... Zadałaś

---

## AKT I.

---

mi słów podłych i niesromnych, boś nie wiedziała śląka rufianko, na czyjś się honor nasadziła!... Ale popamiętasz ty mnie pani a chłopówno za te słowa. (chwytą za ramię Opalińską i opiera się ciężko) Dobra Twoje a twego łańcuckiego Dyabła nie minie rok zaorzę i solą posypię! Z gniazda waszego wiatry popiół rozsieją! (kieruje się szybko ku drzwiom; do Strusiówny) A ty łątko pomnij moje słowa! Kto w złe gniazdo idzie, zczeźnie na nice, choćby i anioły urodą prznosił... (Przechodą prędko z Opalińską w prawo, HERBURT sumitując się pospiesza za nimi).

### KACHNA

(podbiega do drzwi i za odchodzącymi krzyczy w progu)  
A wam! pomnijcie stara, do mnie wara!...

### D' ALMASSY

śmieje się całą gębą.

### STADNICKA

(siadła w karle frasobliwie zamyślona, bierze od dziewczęcia flaszkę z wonnościami i wachając pomrukuje)  
A to prostaczka sroga... o czekajże Ty nabożnico!... królowo wołyńska... dobrzem żywa od gniewu...

### D' ALMASSY

(do Stadnickiej)

Wzburzyliście sobie krwie Pani Miłościwa...

### STADNICKA

...Tak... co nieco... alem jej karku nagięła... tak...

---

## AKT I.

---

D' ALMASSY

Stało się jak się mogło stać najlepiej.... najskładniej....  
Jedno tylko, aby Herburt do nas jechać wnet chciał....  
gdzieby Gaborowe posły sprowadzić...

STADNICKA

Ciszej mówcie d' Almassy... Teraz o jedno mi idzie!...  
Ostrogaska z Opalińską się rozłączą, a Opalińską w powro-  
cie do Leżajska imać nam trza... za każdą cenę... żywą  
czy... chocia w każdym przypadku żywą lepiej!...

HERBURT

(wraca z prawej, śmiertelnie znużony)

...Uuf... uuf... (chwyta się za skronie) Owo dobrze i gło-  
wa się nie skazi od tego zamętu... Wyjechały nieubłagane  
niczem... Erazmie! (siada ciężko w karle) kubek wody...

STADNICKA

wstaje z karła i podchodzi ku niemu

KACHNA

podbiega do Stadnickiej i klęka przy karle.

ERAZM

poskoczy z kubkiem

STADNICKA

Wybaczcie starosto... Jeśliśmy winne to obie, a ona pierw-  
sza mnie drasnęła nabożniczka!...

HERBURT

(pogodniej)

Dobrze się stało starostowo łańcucka, prze dobrze i wy-

---

## AKT I.

---

śmieniecie... dzięki waszej pani zapalczywości wiemy teraz gdzie wrogów, gdzie przyjaciół szukać... Erazm! poproście mi tu mistrza Glacensisa.

(ERAZM szybko wychodzi kiwnąwszy głową).

### STADNICKA

Więc i nie w złości wy na mnie? Boga chwalić... Teraz my już zostawimy was w spokoje... Ja Kachnie idę wyprawę panięską przegładnąć a podwieczór jedziemy do Łańcuta... Nie wstawajcie panie, zmęczeniście nadto!... (obejmuje Kachnę w pól i kłaniając się zlekka wychodzą samotrzeć z Panną z fraucymeru).

### D' ALMASSY

A ja żegnam się z wami mościwy panie i jadę do Łańcuta zdać sprawę z tego cośmy uradzili... (kłania się z żegnaniem)

### HERBURT

(zmęczonym głosem)

Dobrze! Dobrze!... żegnajcie pułkowniku... (żywiej) Abo zresztą przeczekajcie w izbach na dole jeszcze moich preceptów...

### D' ALMASSY

Po woli Wasza Miłość... (wychodzi w prawo)

### HERBURT

chwilę zostaje sam; mocno zasepiając się na obliczu; zda się zestarzały o lat sporo.

---

## AKT I.

---

(Z drzwi utajonych w głębi wchodzi MISTRZ GLACENSIS wysoki chudy starzec, surowej twarzy a łysy do znaku. Idzie niespiesznie ku Herburtowi i siada w bliskim karle spokojnie)

### GLACENSIS

Jestem mościwy panie.

### HERBURT

(ocknąwszy się z zadumy)

Jesteście Glacensis?... To dobrze, dobrze. Kazałem was prosić księżę magistrze, jako widza... przyszłych spraw!... Sprawiała to sława wasza i waszego kunsztu nie łącznego, że do was najgłębsze mam zaufanie i wiarę...

### GLACENSIS

Ho... ho!... Mówcie otworzyściej, prosto zacny Herburcie!

### HERBURT

Wyście wyzwolonych nauk mistrzem w Krakowie byli i alchemii pono nawet świadom... gwiazdziarz!...

### GLACENSIS

Tak! tak! Byle mi jeno nie parano mej nauki z przeróżnym krakowskim kuglarstwem i mojej astrologii, z Sędziwojującymi alchymiami i matactwami! Do astrologiej jeno się znam!

### HERBURT

(urazony nieco)

Oto nie bójcie się Glacensis. To tylko między gminem miejskim i porówno szlacheckim nieforemne zawždy o astro-



---

AKT I.

---

logach i wieźbie chodzą wieści. Wiem ja, że na zbyt  
prędko rozmaici gwiazdźiarze - kuglarze nieba nakręcają...  
Wyście prawdaź Ordinariusem byli w Collegium minus.

GLACENSIS  
(mniej cierpliwie)

Wiadome to wam z dawna Herburcie!

HERBURT

Wiem to od ludzi, jako wy i od owych Rosenkrajcerów,  
hermetycznej wiedzy nabyliście.

GLACENSIS

machnął ręką, śnać lekce sobie to ważać.

HERBURT

Tak, tak, wiem i ja też, że owe kunsztowne hermezye  
dyabła są warte i nie dla nich was księże proboszczu do  
Dobromilam na mieszkanie sprowadzał... Ale oto mistrzu  
Glacensis prosiłbym ja was dzisiejszej godziny, abyście zna-  
jąc genesisia moje, mieli przestroę lat moich przyszłych,  
abyście mi wszystko wyrazili eo wasz boski rozsądek znaj-  
dzie! (wstaje z powagą i ciągnie podniesionym głosem)  
To bym mistrzu naprzód rad wiedział, czy mam podnieść  
żaglów żywota? czy zaś już nadtargane zwinąć?...

GLACENSIS  
(po chwili, z powagą)

Pod jakim planetą przywitaliście się z tym światem panie?

HERBURT

Dwudziesty dzień Septembris.

---

## AKT I.

---

### GLACENSIS

(z rozpogodzonym, prawie wesołem obliczem)

Toście pod słońcem urodzeni Herburcie! Solista! Słońce macie in Horoskopo... Ta nauka moja otworzysta jest i dobrotliwa, prosta i prawdy w skutkach, chocia daleko, bo aże w gwiazdach szuka! Wedle niej zasie nikt który nie winien, jeno pod którym planetą się urodził!... od tej zależność ma w swoim żywocie wszystkim. I gdy wiadomo o roku, miesiącu, dniu a godzinie przytem urodzenia, to kazawszy sobie figurę erygować, snadno dojdzie każdy z nas jakie mu się życie ściele...

### HERBURT

(zasepiony)

Tak wiem i ja coś o tem astrologów wynalazku! Byłby on bardzo pożądanym, gdyby nie przestawał być porówno tak smutnym!...

### GLACENSIS

Dla was tylko pożądanem erygowanie Herburcie! Są bowiem inni Saturnaliści, inni Marcyaliści, a znowu Merkurjaliści... aleć wy starosto, Solista! Królewski to planet!... Tacy komplekcyi słabszej są, ale mądrości większej. Tacy powierzchownie nabożni... a w każdej religii jeno hipokrytami będą... Tacy łagodni zdadzą się pod czas, a na kogo rozgniewani silnie go dochodzą! Tacy szczodrzy są, a sławy chciwie pragnący!... wspaniali! słoneczni!...

### HERBURT

(zwichrzy ręką wesoło czupryny i pokręca węża)

Toć więc i Stadnicki dyabeł w każdej religii ino hipokrytą jest... W tym samym miesiącu, tego samego dnia dwu-

---

AKT I.

---

dziestego na świat wylaźł haha!... sławy łakomi, tak? dochodzą silnie kontenptów... tak?

GLACENSIS

(surowo)

Tak Mościwy Herburcie! I jeszcze tacy na nogach i rękach bywają zwykle kosmaci... Pokażcie rękę...

HERBURT

(wesolo wyciąga ku niemu dłoń)

Oto jest... i kosmata!

GLACENSIS

(oglądając rękę)

Tak, tak! Po lekku ale kosmata! Gwiazdy nie lżą...

HERBURT

Nie lżą powiadacie, gwiazdy... a to i dobrze! (z rozweselonem obliczem klaszcze w ręce) Bywaj kto blisko!? Będziemy zamykać drukarnię i księżnicę... ściągniemy broń z Książpola.... Lacka.... Kropiwnicy.... (do pachółków nadbiegłych) Wołajcie mi pana burgrabiego, pułkownika d' Almassego, Korytkę.... A pancerz złocisty niech mi czyszcza!... (do Glacensisa) Nie dziwujcie się i na zbyt księżę magistrze, zerwała owoc możebnie wasza wiedźba!... Tedy już musi do czynów... Solista...

(Zamaszystym krokiem idzie przeciwko wchodzącym konspirującym: d' Almassemu, Korytce i innym).

ZASŁONA SPADA.

---



---

## AKT II.

---

Wtóra odmiana Teatru jest paradna wielka izba drewnianego gródka łańcuckiego. Tu zasię sklepienie z krzyżowanych olbrzymich bierwion z wielką belką wpośrodku, na której wryto cyfry

M D L I - H - S

i Krzyż Pański, co zastanowienia godniejsze, gdy skoro gródek dyabła wcielonego pono pieleszą, a pospolicie smoczem gniazdem mianują. W głębi szerokie z misternie rzezanymi bokami oddrzwia, z których widne dalsze okazałe stance łańcuckie. Podłuż prawej ściany (wszystkiej o trzech oknach frambugowych na łańcucki sad i sadzawki) leży aż pod odrzwia gradus o trzech schodach, na którym popod ścianami wrzeczona z niskimi w podle stołeczkami. W pośrodku gradusu na kobiercu pański kareł, wygodny a gockiej roboty z wysokiem oparciem, w którym wyszyty perłami na jedwabiu herb Szreniawa; przy karle podnóżnik. W lewej ścianie zbliżona drzwi, nad którymi od sklepienia zwieszony, a na dwóch włóczniach oparty ciężki kobierzec ispahański, zaczym kominek pojemny najcięższym kłodom i gdańska szafa rzadkiej struktury i foremności w rogu. Opodal kominka na kobiercu znowuż stół z drzewa hebanowatego, czy też inakszej zwanego, rąbkiem sedia podobne rzymskim senatorskim; nad kominkiem kobierczyk żółtej farby jedwabny a powabny z Moschei Solimanowej w Konstantynopolu z wielkiem niegdyś zdrowia niebezpieczeństwem pobrany, na którym sułtan ten bywało modlił się o wiktoryę osmańską a Rplitej upadek. Na którym kobierczyku safianowym, saraceńskiej relikwie, przybity z pozłocistej blachy klejnot Stadnickich „Szreniawa“ i wokół trofea i armatura wojenna, chorągwie tatarskie, pohańców bułaty, szwedzkie a niemieckie halebardy i szpadki. Aby już obrazu tego dokonać wszędy rogi w ścianach żu-

---

## AKT II.

---

brze, łosie, indzie danilowe, wszędy kobierce hadziamskie a natolskie wyśmienitej roboty, zaś tak pstrej i rozmaitej farby, że niezwyčajnemu tych bogactw szaraczkowi i oczyby puchły od kolorów blasku a form ludzkiej zmyślności.

W samo południe upalnego lata.

Na gradusie stanęły odświętnie ubrane PANNY z frau-  
cymeru starościńskiego; wszelkiej maści są a urodziwe  
wszystkie i kortezyi dworskich widno świadome.

Pośrodku nich pani STADNICKA w złotogłowiach i drogich kamieniach wszystka, jakby bogatej fary monstrancya siedzi na swym tronie harda i nieprzystępna. Stanął przy niej STAROSTA marsowej postaci wsparłszy obiedwie ręce na obnażonej karabeli. Stary jest, ale szósty krzyżyk nie poznałbyś że dźwiga po animuszu wielkim i krewkości gestu młodzianka. Brwi ma krzaczyste nad głębokiem okiem, wąsy wiechą opadają ku dołu, usta zakrywając; czarne są jak u kruka, choć włosy pod zimę żywota szpakowate sobie. Ubrany jakby w Polszcze wezyrem, a sułtanów wasalami miał, albo hanem hanów był, w bławatach i falendysach, w altembasach a sobolach; zapyony dyamentowe a rubinowe guzy ino łyszczą się a na barach z tygrysa srogiego skóra.

Po prawicy pani Łańcuckiej stanęła STARSZA FRAUCYMERU, niewiasta obrzydłe brzydkiego lica, trzymając na rękach w drogo najcenniejszych bieliznach małego raczka nieboraczkę jedyną Jaśnie Stadnickich. Na stopniach gradusu polegają chłopczyiny starościńskie czarny ZYGMUŚ i ryży WŁADYSZEK przekomarzający się figlarnie.

Drzwi z lewej szeroko rozwarte, a po bokach ich stoją halebardniki obyczajem syryjskim czy innym nieruchome. Nie pierwiej, aż kiedy dobrze już słyszeć się pozwolą hu-  
czne dźwięki bieglej kapeli rznącej z zagorzałym ferworem

---

## AKT II.

---

polskiego tańca — rozsuna się zasłony — i z głębszych stancyi posuwać się będzie ku przodowi niezwyčajny oczom pochód, przez wszystkich w sali z podziwem i radością oglądany.

A przeto na czele kapela grodzka, grająca na dwudziestu kilku szalamajach, kornetach, tub-marynach, regalach, bandurach, obojach, kotlach item lirach, surmeczkach, teorbanach i tołumbasach, a to tym trybem, że wstrząśnięte są krokwie i forszyt sal i komnat łańcuckich, a w uszach aż huczy i wierci. Poczym poufny Jaśnie Starosta STAROWINA LEGART z obnażonym okrutnym mieczem w garści, poczym dworzanie starościńscy w barwach purpurowej a modrej samowtór z dobytą szablą. Item pan pułkownik BELA D' ALMASSY w bogatym dołmanie węgierskim z kilku PORUCZNIKAMI madjarskimi, a sabackimi. Poczym HALEBARDNICY za którymi w własnej osobie — Pani starościna leżajska OPALIŃSKA, obnażona po pas z haniebnie rozpuszczonymi na białe plecy jasno-złotymi włosami, z rękoma w tyle okrutnie skutymi.

Temu introitus towarzyszy widna konsternacya wszystkich i panien fraucymeru westchnienie spólne. Pod ten czas kapela ustawi się rządkiem pod lewą ścianą a dworscy gromadką przechodzą do bocznej sali. Za panią Opalińską abowiem suną dalej halebardniki, za którymi koniuszy VISCONTI w okazałej szacie firencyjskiego nobila, otoczony pacholikami, wreszcie SABATY, samosześć rękami wzajem na sobie wsparci, niosący na ramionach wielką czarną trunę. W ostatku zasię halebardnicy, regulujący halebardami głupią ciekawość gawiedzi dworskiej, hajduków, białogłów, służby, dzieci.

Wszystko stawi się przed gradusem, D' ALMASSY i LEGART wchodzą po stopniach i stają przy Stadnickich, sa-

---

## AKT II.

---

baty oprą trunę spuściwszy ją na ziemię o ścianę w głębi;  
widny w pokrywie truny otwór na pół twarzy człowieka.

### D' ALMASSY

dawszy wysoko znak kapeli, chowa w pochwę szablęcę.

### KAPELA

pojedynczymi instrumentami poprzód i wraz zrywa granie;  
gwar osób wszystkich powoli cichy.

### VISCONTI

położywszy lewą rękę na sercu z głęboką attencją podaje  
Stadnickiemu pieczętowany list.

### STADNICKI

(odbierając zwróci się z rewerencyą do swej żony i zaczyna  
hucznie)

Oto ci pani miłościwa małżonko moja wyprawić chcę  
tryumf narodzonej córki. Położyłem wroga jako grad ko-  
nopie, a innych wam wrychle potłumię i w niwce obrócę.  
Pewnego, który zelżyć mnie zuchwale śmiał a pozywać na  
sądy! Stadnickiego! w psiej skrzynie przywiezionego mam!  
A owo pani wielmożna, świętych katolickich powinowata,  
złotowłosa Anusia z Pilczy a Opalińskiego, która wam mi-  
łościwa pani szpetną zelżywość uczynić nie wzdragła się.  
Festus to dziś triumphalis Wam pani, żeście po dwóch  
synkach i dla kądzieli córeczkę miłą narodzić nam ze-  
chcieli!... Rozkazujcież teraz ilu wam na ten dzień wię-  
zniów puścić swą wolą, a baczcie ilu zażądacie, iż żywię  
zamysł cztery razy tyle wam zwolnić!...



---

AKT II.

---

STADNICKA

(nieśmiele)

Zaczym puście wszystkich mościwy mężu!

STADNICKI

(namarszczył się)

Wszystkich? wszystkich wam puścić? A wolni niech idą! Nowych nigdy nie zabraknie dla łańcuckiego dworu! Puszczajcie wszystkie więźnie! Niech idą w świat głosić dobro pani Stadnickiej po wszej ziemi.

(Podziwienie między zebranymi).

STADNICKA

powstaje z karła i całuje męża w ramię.

STADNICKI

czuły tą wdzięcznością odda jej pocałowanie w czoło.

STADNICKA

Dobrodzieju mój miłościwy, dziękuję wam dziękuję! Jak to łatwo wam się serca dopukać.

STADNICKI

O moja Anus ukochana! Nie dziękujże tylko nie! Prędeż mi było dwie sta ludzi w czym i panów szlachciców sporo na świętą wolność jednym tchem wypuścić, aniżeli ich pojmać a w kupy zbić i w tarasie karmić...

STADNICKA

Zawždy łaska wasza panie mężu!

---

AKT II.

---

STADNICKI

A niech wiedzą a głoszą, że na zamku łańcuckim ja prawo osadzam, gdy na krakowskim Zygmunt Miemieć dla siebie (do d' Almassyego) Panie pułkowniku wydajcież dozorczy rozkaz puszczenia wszystkiej gołoty!

D' ALMASSY

Stanie się Wasza miłości!

STADNICKI

Niech je spędzą na dziedziniec wielki, a wy im oznajmijcie najwyższą naszą wolę!

D' ALMASSY

z ukłonem rycerskim odchodzi w głąb.

STADNICKI

(do Viscontiego)

A teraz wy panie Visconti! Daliście rajcom lwowskim sto talarów zastawu, hę?

VISCONTI

(z obliczem w ciągu rzeczy ponurem)

Dałem Wasza Wysokości.

STADNICKI

Dobrze! (do halebardników i pachołków) Otwierajcież nam trunę.

(Sabaty i pachoły w głębi odbijają pokrywę truny).

---

## AKT II.

---

### STADNICKI (do Opalińskiej)

A jakoż ty pani złotowłosa! Słyszałaś starościny zygywulskiej łaskawość litościwą?... Oto dziś stoi za nasze pani Opalińska i po wieki stać będzie! Przeczże się było żabie brać i nadymać i na Stadnickiego żonę rufiańsko plwać, hę? Nie dorośliście wy mnie Pileccy i Kostkowie i wszyscy wasi powinni święci! nie godzien mi Twój Opaliński masztelarsko służyć jako ten Visconti, co jego wuje we Włoszech dożami i dukami są. Ledwo katem bym go tu zrobił w Łańcucie, gdzie koniuszy Malatesta!

(Opalińska zagryzła złość i srom w zębach ani drgnie obliczem; pacholey odbiły wieko truny, w której siada bledszy od chusty KORNIAKT)

### PACHOLEK (wołaniem)

Odbita! odbita!

### DWORSCY i PANNY (szemrząc w konsternacji)

Korniakt! Korniakt w skrzynie!

### STADNICKI (wielce wesoły)

Prze miły Bóg co mnie to na sędziwe lata oglądać przyszło? Tyżeś to czy nie Ty? Pan Korniaktos de Białoboczki do mnie w puszcze nie w kolasie zjeżdża? A gdzieżeście to patuszka ułapili?

### PACHOLKI

We Lwowie Wasza Miłości!

---

## AKT II.

---

### STADNICKI

We Lwowie? rajców przezacnych grodzie... Gdzie Kupczych na mnie protestacye czynił? haha! A tyżeś to miły świerczalko, który mnie prawem turbujesz, a to pozwami nękasz? Byś mi był rówien ja! biłbym się z tobą w jednej koszuli! teraz! ale żeś mi nie jest równym, tedy ja cię tak bić każę jako takich biją, co gębą swoją psią po sądach gębują. Słyszysz? Jakoż, będziesz jeszcze uporu swego mordicus bronił ty i twoja matka?

### KORNIAKT

(wstając z pomocą pachołków i wyłażąc z truny)

Bić mnie nie każecie, bom szlachcic jest, indygenat Rplitej mam i wam... rów...

### STADNICKI

(z furią)

A jure caduco tyś mnie rówien? urodzony szlachcic Greczynie liches? A odkądże to cudzoziemiec plebejae conditionis rości sobie przywileje nasze? clarissimae gentis?! Nie wiesz ty i wiedzieć ci nie przyszło, że my tylko sami panowie między wszem narodem pod słońcem rodzimy się wolnymi z przyrodzenia ludźmi i ku państwu jako drugie chyba bogi greckie się rodziły?... Ja Stadnicki pierwszy przeciw waszej nobilitacyi protestuję!...

### KORNIAKT

(słabym głosem, a z mocą)

Protestować możecie skoro bez skutku! Od ojca mego, świeć panie nad jego duszą myśmy de Korniakty z Białoboków.

---

## AKT II.

---

### STADNICKI

Bekieszecie! Skartabele i przeciw prawu dziedziczne dobra trzymaliście, które ja sprawiedliwie pobiorę! Stary Korniakt lichwiarzył nam szlachcie, a z tego! wy...

### KORNIAKT

Łgarstwo to!

### STADNICKI

Wejże wej na tych szlachciców z Niebyłowa powinowatych Chamowi a porodzonych na kupie gnoju: Montelupów a Delpacyów! Klejnot wasz wiecie jaki? to szynkwasy, a imbir, drajchulec! a gęsie skrzydło, jakim Wasza mać gościom stoły zamiatała!

### KORNIAKT

zgrzytnąwszy szczękami, wściekły porwie się na stopnie ku Stadnickiemu, ale wraz porwą go rękami i osadzą dwaj pachołkowie.

### STADNICKI

Zgrzytnij sobie zębami świercałko, zgrzytnij! Aż kiedy się hardo rwał będziesz, to każę cię okryć skórką zajęczą, a do rąk ci panny nasze wrzeczono wrażą...

### KORNIAKT

(z krzykiem śmiertelnego strachu)

Nie śmiecie!

### STADNICKI

Doznasz tego że śmiem!... Nie przepominaj Korniakt, że ja tu pan i suweryn w całej ziemi jak okiem z wieży się-

---

## AKT II.

---

gniesz! mnie po woli wszystko być musi. Jeśli mi się by cień twój nie zda na słońcu, każę ciebie skrócić o główkę! by mi się ino cień twój zdał...

KORNIAKT  
(cicho)

To skróćcie!

STADNICKI

Wszakóż znaj i ty moją łaskę Korniakcie i bacz rozmyślnie jaka ci się droga ku pojednaniu ściele... Ilem wam winien?

KORNIAKT  
(po chwili odetchnąwszy ze strachu)  
Po nad dwa razy sto tysięcy czerwonych złotych!

STADNICKI  
(huknąwszy śmiechem, przedrzeźnia)  
Ha! ha ha po nad dwa razy sto... tysięcy... czerwonych złotych! Ha, ha ha! Aż nie trefnij ty mi tu świerszczałko! Pytam, ile sobie mniemacie, żebym wam kiedy miał oddać?...

KORNIAKT  
Ano dufając wam Starosto, wszystkośmy czynili Wam gwoli z panią matką, dogadzając wam tak swymi jak i pani matczynymi pieniędzmi.

STADNICKI  
(lekce sobie ważąc)  
Wasza powinność to! ni w czym zasługa.

---

## AKT II.

---

### KORNIAKT

Pani matka moja dała wam pożyczanym obyczajem i tylko na cyrograf czterdzieści tysięcy złotych czerwonych, samże pałac nasz drugie tyle i więcej kosztował, wasz dług do mnie stowadzieścia tysięcy, zasię szpalerów a kamieni drogich, a...

### STADNICKI

A summa summarum nic!!

(Śmiech wszystkich, u Korniakta złość a konsternacja).

### STADNICKI

A bo widzisz mości Korniakcie przy zdrowiu postawione złoto błotem! A ty chcesz w zdrowiu zatrzymanem stąd wyleść, to deokupować ci przyjdzie się nieco. Wojuj sobie panie de Białoboczki dalej z Braneckimi, a my bądźmy w zgodzie, pomni że concordia... parvae res... dilabuntur! Tak ci?

### KORNIAKT

(polepszonej myśli)

Nie! Crescunt!

### STADNICKI

A wżdy widzisz mości Konstancyuszu, jużes i lepszej myśli! Nie dotrzymałbyś Ty mi pacholiku, nie... Podpiszesz tu, ale nie poniewoli, a sua sponte, są świadkowie, którzy dadzą powolności twej attesta (wskazuje na dworzan i pacholków) że ty i pani matka twoja i brat Alexander mnie ze wszystkich długów kwitujecie, item z wszelijakich dekretów, abym od was jako od instygatorów o żadną rzecz,

---

## AKT II.

---

która między nami intercessit nigdy nigdzie żadnych kryminałów nie miał...

KORNIAKT  
(przybladły)

Przemoc to!... a!...

STADNICKI  
(nie dając mu posłuchu)

Przeto baccie Korniakcie jako wszystkie przyczyny naszych urazów a najazdy padną i przestaną, gdy już mi przed Oblicznością Pana Wszechmogącego pretensye o krzywdy szczerem sercem odpuścicie... co?...

KORNIAKT  
(z krzykiem)

Przenigdy!

STADNICKI

Hamuj się Korniakcie i wspominaj na śrogię kaźnie czekającą! Lochy u mnie zimne i ty zjesz dyabła nim się ogrzejesz w samym lecie. Podpiszesz jako na mocy iurydyce nabytych tytułów posiadam ja Stadnicki za dług Twego do mnie nieboszczyka ojca! a świeć tam Panie nad lichwiarza duszą! pałac z całym ruchomym i nieruchomym inwentarzem.

KORNIAKT

Na Boga! wzdychajcie nam winni!

STADNICKI

Stul zębów Korniakcie. Chociem wam winny, wzdychajcie mi winni mi prawymi być i dla Szreniawy naszej cześć żyć a pie-



---

## AKT II.

---

niactwa się sromać... Podpiszesz przeto, że intromissją urzędową do pałacu waszego przeprowadzić mam i że adherentów moich pomstą i pożogą ściagać wy nam nie będziecie.

KORNIAKT

(chyttrze)

Zaczynam kiedy to podpisać wy mnie wolnego puścicie.

STADNICKI

Jako Bóg na niebie, a ja przed tobą stoję!

KORNIAKT

Tu mam podpisać?... Stąd mnie puścicie?... Podpiszę!

STADNICKI

(szydząc)

Tu miałbyś podpisać panie greczyнку? tego sobie życzyłeś panie lichwiarzycu co? i myślałeś nade mną zażyć obłudności?...

KORNIAKT

Mówiliście!

STADNICKI

Mówiłem synku! ale w sądzie! w grodzie to mi ubezpieczyć i roborować będziecie. Jam jeszcze żadnego terminu prawnego nie opuścił i owszem prawo sam prowadzę z kimkolwiek w wojnę zajdę. Więc?

KORNIAKT

Godzę się!

---

AKT II.

---

STADNICKI

Foremnie i prawnie? Twoja intercyza pod zakładem dwóch setek tysięcy mi starczy no i z kurtacją zajazdów rzecz oczywista.

KORNIAKT

(mocno)

Godzę się!

STADNICKI

Przy świadkach? Jawnie i sua sponte?

KORNIAKT

(ciszej)

Jawnie i dobrowolnie.

STADNICKI

Żem nic nie winien, wszystko do grosza zapłacił, żadnej krzywdy nie wyrządził i że wyście mi winni, tak?

KORNIAKT

Wszystko, wszystko! byłem wolność zyskał...

STADNICKI

Aż ją masz i zdrowie wygrałeś przy niej panie Korniakt de Białoboki. A ja dixi et vici! (do pachółków) a teraz odprowadźcie mości Korniakta do pojadalnie i dajcie mu podjeść a podpić aby roborował z weselszą myślą.

(Pachółkowie odprowadzają Korniakta bez gwałtu i trzymania w głąb).

---

## AKT II.

---

STADNICKI  
(do Viscontiego)

A wy jedźcież Visconty z panem de Białoboczki dzisiaj przed nocą do Sanoka i tam w grodzie niech zaprzysięże pod zakładem dwustu tysięcy a wolność weźmie. Gdy tę sprawę dobrze dokończycie nie minie was piękna nagroda.

VISCONTI  
(ponuro patrząc)

Stanie się.

STADNICKA  
(do Viscontiego z intencją)

Byleście rozpogodzili oblicza panie Visconty i nie pozierali na wszystko tu jak wilk wściekły z klatki!

VISCONTI  
(odburknie)

Pozieram jak umię i nie ja tu chyba wilk wściekły...

STADNICKI  
(w tym czasie zeszedł o jeden schód do Opalińskiej, ogląda na nią przenikliwie, choć ta nie podniosła i głowy nachylonej od wstydu).

A ty pani czemużeś dzisiaj od wstydu jak zdechła? na was teraz pora, harda białogłówko! Godnaś klemencyi boś piękna, ale myć tu nie stoimy o piękności białogłowskie... jak twój pan mąż! Ani ja sobie trzema dziewczynami w różnych farbach pościeli grzać nie każę jak twój mąż... którego posokę wyżyły łańcuckie wnet chleptać będą...

---

## AKT II.

---

### VISCONTI

(postępując krok ku Stadnickiemu chrypliwym z gniewu głosem)

Na zbyt okrutniście na słabość białogłowską Wasza Miłość... Spójrzycie, iż tu ledwo zipie pani Opalińskiego!

(Postrach u wszystkich nad Viscontiego śmiałością. Słychać z poza okien krzyki radosne i wiwaty puszczonej wolno więźniów).

### STADNICKI

(spójrzy na Viscontiego chwilę)

Nie twoja rzecz Visconti w mojej okrutności! tylko w moich stajniach a końskim łajnie. Bacz żebyś ty! zipał....

### VISCONTI

ugiąwszy się w pół kornie, położy lewicę na piersi.

### STADNICKI

(do Opalińskiej gwałtownie)

Słyszysz jak Bogu a pani Stadnickiej dziękują za łaskę a słońce wolności? Przebłagasz żonę moją za szkaradną mowę do niej w Herburtowym Dobromilu i szpetne inwekcyje, he?

### OPALIŃSKA

ani drgnie.

### STADNICKI

Płucami wam dla despektu każę smagać liczka na łańcuckim zamku, jak to małpom ze zamtuzów karzą!.... Słyszysz? a węgry cię potym wezmą między siebie i po-

---

AKT II.

---

igrają z twoją krągłą białością.... aż dech stracisz i oni dech potracą, jeżeli nie przebłagasz pani małżonki mojej.

(VISCONTI zachnął się w furii, OPALIŃSKA niewzruszona).

STADNICKI

(zeszedłszy jeszcze po stopniu)

Pani Opalińska opamiętaj ty się i przebóg nas proś! (sztorcem szabli wodzi po lekutku nad jej piersią) Człek marny proszek! Tylko naciąć tak... mu skórki a dusza nacięciem ochotnie wylata! Przeto jako lekce sobie waży tę nędzną gospodę, choćby tak nadobną jak u ciebie!...

(Lęk i groza u wszystkich, STADNICKA przerażona wstała).

VISCONTI

(do Opalińskiej gorąco)

Przebłagajcie pani! Na miłość Boską zaklinam was proście!

STADNICKA

(szydząc)

Przebłagajcież mnie pani Opalińska, gdy tak Wam rozmówany nasz masztelarz radzi!

VISCONTI

Radzę, bom rodzon w ziemi jest, gdzie srom bezbronnej niewiasty szanują!

STADNICKI

(do Viscontiego)

Obacz, że i my szanujemy ja messerze Visconty! (do haberdarników) Bierzcie ją! Obleczcie w włosiennicę i tam!

---

## AKT II.

---

do tarasu (wskazuje w lewo) na chleb i wodę. A kiedy jako bywa pani starostowo leżajska zbędziecie hardości, to dozorczy powiedz! Teraz w lochach będziesz sama, ale i doba nie minie jak ci dam towarzystwo... złodziejów co mi sarny kradną, ano mościwych szlachetków, co się o mieć ze mną pieniaczyć śmiały...

(Pachołkowie podbiegną do Opalińskiej).

### VISCONTI

(chwytając jednego za rękę jak kleszczem, syknie)

Postój! (do Stadnickiego) Macie wolę i moc miłościwy starosto, to rozkazuje, ale na rany Chrystusowe zważcież, że ta niewiasta delikatnej cery jest a lochy wilgne a robactwa szkaradnego pełne!

### STADNICKA

(gwałtownie)

Będzie wam wolno jej pocieszać a... w tarasie! skoro formność jej tak wam się zdała.

### STADNICKI

Ani słowa nadto asanie! Nie drażnij mnie zadzierzysty włoszku, bo na dnie w turmie łańcuckiej nagorzej! więc waruj!...

### VISCONTI

przejęty kornie w pół, lewicę ku piersiom przyłoży.

### STADNICKI

Precz z nią! Wam Visconty oddajemy baczenie nad tem, aby jej włos z głowy nie spadł, a głowa z karku tym, którzyby jej ucieczkę raili.

---

AKT II.

---

VISCONTI

(kłaniając się)

Stanie się Excellenza. (podnosząc głowy) A wszakoż ostateczni to Wasz rozkaz spełniam Miłościwy panie rad prosząc pokornie o zwolnienie mnie ze służby.

(Cisza i postrach padł)

STADNICKI

(z furią za nim)

Patent portae Visconti! Ale teraz czyn powinność twoją... Tam!

VISCONTI

jeszcze raz skłoniwszy się z pacholkami trzymającymi w porządku Opalińską odchodzi w lewo.

STADNICKI

Owo już i przybędom zda się urodzonymi być do szlacheckiej swej woli i swego zachcianku... Co sądzicie o tem panie pułkowniku?

D' ALMASSY

(chyttrze)

Pan koniuszy zawsze miał rokoszowe humory i buntem mu z oblicza śmierdziało!

STADNICKA

Toć prawda! niech idzie w dyabły masztelarz, albo do króla wawelskiego na pisarza kamery!

STADNICKI

Rzekłś hahaha, do Króla Jegomości niech idzie! na sena-

---

AKT II.

---

tora Stadnickiego stajniczy!... Ale dość z tem już!... Teraz kto wolnej myśli niech i dobrej będzie, płąście i jedzcie, gdy fortuna gędzie!...

D' ALMASSY daje znak kapeli, która przytknąwszy instrumentów zadmie hucznie polskiego, przechodząc do sali po lewej. Za kapelą DWORSCY, PORUCZNICY, PANNY z fraucymeru przechodzą zwolna. Ostatnio pani STADNICKA oparta na KACHNIE STRUSIÓWNEJ, za którymi dyszkurując starosta STADNICKI z świadczającym mu układnie d' ALMASSYM.

W tej chwili do zamykającego swą personą towarzyski pochód służki LEGARTA podbiega od drzwi w głębi PACHOLE i poszeptuje nachylonemu ważną widno wieść do ucha. D' ALMASSY ostatni wyszedł.

LEGART

(ciągnąc za rękaw Stadnickiego)

Panie! panie postójcie!

STADNICKI

Cóż tam znowu stary?

LEGART

(wskazując na pacholę i drzwi w głębi)

Senatorowie z Krakowa!

STADNICKI

(zmieszany)

Co?... Co?



---

AKT II.

---

LEGART

Senatorowie, legacya od Króla Polskiego... zjechali, jakowys opat i drugi młody.

STADNICKI

(frasobliwie)

W samą mi porę są!... awo trudno... Gość w dom Bóg w dom, a królewskie senatory to już jakoby Trójca Świętobliwa zesła... A to prosić i witać!...

(LEGART idzie naprzeciw, STADNICKI stanął wsparłszy się okazałe pod bok. Z lewej sali z poza spuszczonych ko-bierców i zamkniętych drzwi słyhać co nieco wygrywane mazury to padwany).

STADNICKI

Idź przeciwko!...

(Z głębi idą poprzedzani pacholikiem OPAT SUŁOWSKI i KRAJCZY OLIZAR. Krajczy młody gładysz, ustrojony z hiszpańska).

SUŁOWSKI

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

LEGART

(zginając się w pół)

Na wieki wieków... Prosimy!

STADNICKI

In saecula saeculorum ubique locorum Księżę Opacie. Wita-jcież nie bywali gościewie pod strzechą Cyncynnata!...

---

## AKT II.

---

SUŁOWSKI

Strudzeniśmy srodze, gdyż przydłuższą drogę wrychle kazano nam odprawić...

STADNICKI

Siadajcież ichmościowie! Rozgoście się mości krajczy! wszak się nie mylę?

OLIZAR

(siadając)

Nie nie mylicie się miły sercu starosto. Spoczniemy u was z szczerą ochotą a ochotną szczerością.

SUŁOWSKI

(siadając)

Tandem tedy jakowys tu fest odprawujecie panie zygwulski. Po drodze facum fac zdarzyło nam się pod samym już Łańcutem natknąć na jakoby opiłe radością i szalone słonecznem wolności uradowaniem wasze więźnie! Bóg Wam zapłać mości starosto za ten iście cyncynnatowy uczynek, który naszemu poselstwu a Króla Jegomości zleceniom najpiękniejsze wróży nadzieje (ściska kordyacznie dłoń Stadnickiemu).

STADNICKI

Czyn to Cyncynatowej żony i pani Stadnickiej godny nie mój... Więźnie i złodzieje pani żona moja wolnością uraczyć ino mogła, gdyż dla ludzi, co niewolność przed śmiercią jedyną wybrać się nie sromali, ja zlitowania bym i czuć w sercu nie mógł!

---

## AKT II.

---

OLIZAR  
(słodko)

Twarda wasza mowa panie starosto, gdy serce kryjące się widno miększe... Alić fest jakiś idzie, bo podwórza i sie- nie znaleźliśmy z ludzi puste, a w oknach sali (wskazuje na lewo) piękne słycać padwany i tany.

STADNICKI

I nie przesłyszeliście panie krajczy. Ale nie dworski to fest hiszpańskiego czy szwedzkiego obyczaju, a polskiemu panu szlachcicowi narodziny dyabłowej córki... haha...

SUŁOWSKI  
(zbity z tropu)

Jakoż to... facum fac trzymacie sens Starosto?...

OLIZAR

Uszy uczciwszy! wolne żarty wolnego od trosków animuszu.

STADNICKI

Sens trzymam za łeb jak i moje nieprzyjacioły księżę Opa- cie, by mnie oni za głowę nie ułapili. (do Olizara) Alić troski panie Krajczy i nie małe to ja mam, wždy choćby w tem, żem... dyabłowej ojciec... a sam dyabeł... haha.

OLIZAR

Mnimamy my to panie starosto, iże dyabła w człowieku wypatrują jeno niepolerowane i ciemne łby szaraczków, impulsów innych krom swoich ku piwu a krzykom i tu- multom nieświadome... nie my!...

---

## AKT II.

---

STADNICKI

(klepiąc Olizara po kolanie)

Zaczynam wolne żarty mnie wam powiadać teraz pora. Dya-  
błami mianują i na dyabelstwo listy przypowiednie dają  
nie inni a Patres Societatis w Krakowie z generalskiego  
mandatu. Król Zygmunt na to sankcyę dawa... haha...  
Owo i jam od nich wakans otrzymał... haha!...

SUŁOWSKI

Facum fac bych już i ja do głosu doszedł... tak. Tandem  
tedy nie dziwcie się Waszmość Ojcom i Królowi Jego-  
mości. Na zbyt wiele złego o sobie do rozmówienia się  
dajecie sejmom a sejmikom a gardłującej szlachcie. Tan-  
dem tedy czyny wasze rozgłośnie są, gdy ich intencye ta-  
jemne... a ciemne!...

STADNICKI

(w podrażnieniu)

Ciemne? tajemne? A toż na gościńcu mieszkam! Strzecha  
moja przy drodze i otwarta każdemu, sami to widzieliście,  
bo jako wszędzie tak i w domostwie mem skromny żyję,  
ani hajduki na bramie dla straży nie zasadzam. Radniej  
bym zamek mój ze szkła miał niżli z muru, żeby każdy  
widział cnotliwe życie moje. Nie słowem ale postępkim  
panowie legaci jam zwykł w skutku oświadczać a tak trzeba  
u nas każdemu, kto się jako ja w szczerzej otworzystości  
kocha!

SUŁOWSKI

Pięknie, pięknie i po rycersku. Mądrego Boecyusza zda-  
niem quid enim rerum humanarum carius fama, quae  
jure est bonum etc.

---

## AKT II.

---

### STADNICKI

W Stadnickich cnota Boga chwalić jest dziedzictwem i z tej pieleszy człowiek podły nie wyszedł. Więc i ja ją we wielkiej mam cenie, chocia w cichości wiem, że i święta cnota nie stoi i za ścierkę, kiedy nie ma złota! haha...

### OLIZAR

Hahaha. Preciose!... mnimam sobie mości starosto jednak, że u was tu jeno wieczne rozkosze a rozkoszne wieki w lukullusowych spływają bogactwach (rozgląda się z podziwem po sali). Chodzą słuchy po Rplitej, że jako dla nas w wódkę uczciwszy uszy złote blaszki wrzucają, wam do łaźni, gdy w wodę włazicie...

### STADNICKI

(kpiąco)

Owo właśnie z księżycą te słuchy idą, gdzie moje złoto lukullusowe i moje starostwo Segewoldskie! Nie raz i nie dwa cała brać szlachecka w Sądowej Wiszni za mną była, a zawsze lepsze wakancye męża sprawiedliwego mijając najgłupszym prościnkom by regałam i papieżnikom idą... Tyle mam panie krajczy co mi dadzą moje szkuty i komięgi z zbożem, kiedy Sanem ku Wiśle, a Wisłą do Gdańska jadą! To moje nakowadła do robienia nieprawdziwych! pieniędzy haha!...

### SUŁOWSKI

Wierzmy wam, wierzmy starosto! Gawiedz bajdy splata, byle się jeno osobliwej persony rosłej dla klechd i nieprzystępnie hardej dorwała. Zbożowe kommercyja vincula to societatis humanae et etc. i z tego w Państwie Polskiem wszystkich popolite dobro.

---

## AKT II.

---

### STADNICKI

Takci myślałby, koby późno wstał księże opacie. Mnie się zda, iż pospolitego dobra wszyscyśmy uczestnicy, ale swego tylko ja jeden. Cóż mi z pospolitego dobra, gdy prywatne inne mają, więc paktolę pan Ligeza w jarmarku rzeszowskim, skąd mu złoto płynie. W pospolitem dobru jam niby uczestnikiem no, a Przemysł jako mi dano? Powiedzieli w Krakowie, że weni miał starostą wjechać, a król Jegomość komu innemu kazał.... papieżnikowi Stadnickiemu!

### SUŁOWSKI

Tandem facum fac i nie dziwujcie się Mościwy Starosto! Złe wasze afekty ku królowi Jegomości znane są na wawelskim dworze, aż na zbyt... Tak... tedy... cóż wy na to exemplo, że Król od najprzedniejszych w świecie monarchów przestrogi bierze jakoby Gabor wojewoda od niektórych osób niby na Królestwo Polskie wokowany był i już niemałe wojsko jezdnych i pieszych Czeremisów, Tatarów po leżach zimowych roztoczył.

### OLIZAR

(chrząkając)

Za górami pono uczciwszy uszy niemałe gromady schodzą się z przegrózkami dostojenstwu państwa szkodliwymi.

### STADNICKI

Słyszę... Cóż mnie to?

### SUŁOWSKI

(odchrząknie)

Wy pono Starosto.... hm hm tedy cudzoziemców przy

---

## AKT II.

---

sobie bawicie, sabatów trzymacie i madjarskich hajduków i drugich nawodzić chcecie...

### STADNICKI

(kpiąc)

Widno dworne panięta u mnie to tyle cudzoziemców ujrżeli i wołają na to, że mam kilaset Węgrów, acz u siebie ich nie widzą i widzieć nie chcą! U pana Tenczyńskiego jest ich trzech stu, u mego brata trzech stu, u króla Jegości cztery setki... ooo... Tyle więc ja mam com winien prezency swojej a dla ochrony zdrowia i substancji swej każdy trzyma.

### OLIZAR

(słodko)

Baczcie przyłaskawie Waszmość panie, że wszyscy my milicje w przystojnej rezerwie chowamy i karności popoli-tej, do tumultów nie dopuszczając żadną miarą i excesów a wojen się strzegąc.

### STADNICKI

A wy zasię baczcie mości krajczy że komu w Rplitej mój nierząd wadził od tegom i ja nierząd okrutny znosił. Zaś jakoto w przystojnej rezerwie chowają wojszcza i kupy swe Wiśniowieccy a Strusie he? jako się wojują z księciem Januszem Chodkiewiczze a Zasławscy a panowie Sieneńscy, syny koronne z synami jakież turby czynią? a grabia z Górki wojewoda, a starosta doliński Grandzidza Kra-sicki, a Fredro przemyski kasztelan z matką najwłaśniejszą jako się za lby wodzą, że biedaczka do powinowatego mojego a psiego brata Adama w opiekę udać się musiała. Zgoda stanu rycerskiego i stanów wszystkich w Polsce

---

## AKT II.

---

w tem jest, że się wojujemy wszyscy ze wszystkimi teraz i po wsze czasy..... Długoby było insze pany poczytać którzy wszyscy...

### SUŁOWSKI

(wstawszy, ogniście)

A czemuż to tandem tedy mości starosto nie cytujecie inne, które vere cives nati et altiores spiritus etc. Marcina Kra-sickiego splendor Rplitej podolskiego a sandomierskiego wojewodę Mniszka lumen szlachty, a pana Ostroroga! tych okazałej cnoty rzymskiej naśladowców.

### STADNICKI

(kpiąc)

Hahaha owo pan Ostroróg! okazałych Rzymian naśladowca a prościnka pisać nie umie i krzyżykiem się attestuje, szumnie sobie poczyna i po katońsku oracyje wiedzie, literek nie poznawszy, ni cyfr ni kalendarza... haha!...

### SUŁOWSKI

(powstydzony)

Facum fac nie stoję ja znowu za Ostrorogiem nie! A pan hetman z Żółkwi! a książę Albrycht Radziwiłł! a...

### OLIZAR

(do Sułowskiego)

A dla jakiej to przyczyny swego duchownego stanu księże opacie amamtów publici boni pod korcem skromności chowacie? Uczciwszy uszy ksiądz arcybiskup Zamoyski jakiej cnoty gwiazdą! a ksiądz biskup chełmski, a...



---

## AKT II.

---

STADNICKI

(z radością plaśnie dłonią o stół)

Wejże wej i ksiądz biskup Chełmski w tej kompanii!?

SUŁOWSKI

machnąwszy ręką chciałby przerwać.

STADNICKI

Pytałby go co zrobił z księdzem Miłkowskim? W karceresie na dnie go trzymał a głodem zupełnym morzył, aż ten ciało na sobie żarł, gdzie dosięgnął gęby polski Ugolinus! Widajcież moiściwi panowie legaci u mnie lepiej więźnie mają, sperki w kaźnicach jedzą i kaszę a warzyste mięso w Niedzielę, jako nie który ślachcic krzykała na wolności nie może...

SUŁOWSKI

(surowo)

Ksiądz biskup chełmski za swą złość okrutną przed Bogiem na Sądzie odpowie, wszakoż serio tandem nie wielu takich jest w całym naszym Imperium którychby dla gwałtów jawnych pospolicie aż dyabłami! przezywano.

STADNICKI

(z złościwością)

Ano w Bożym biskupie dopatrywać się dyablego przyrodzenia grzech to srogi i na piekło zarabianie; gdy skoro w innych, lekce sobie ważących przyjaźnie szlachcinków dyabła znać u współczesnych zasługa, u potomnych chwała! Od księdza biskupa wszakoż dyabeł większy pan Strzeszowski, kiedy zajechał Łaszczów! całą familiję obnażyć kazał i w śnieg pędzić i na mrozie trzymać ażby marznęła

---

## AKT II.

---

jako Lotowe słupy soli! U mnie i w lochach zimą ciepłej, bo lasy Korniaktów de Białoboczki pohukują w kominach. A Krasicki dyablik z Hrusiatycz jakoż dopadł nieboszczyka Ligęzę i postrzelonego po schodach wlec kazał, a przed domem z szat zwłókł, mieczem ciął, choć ten o księdza błagał a potem do umarłego jeszcze on i wszystkie dworzany strzelali, tak aźby koszula na Ligęzie do szczętu zgorzała i ciało popalone było... Nie dyabeł to?

(SUŁOWSKI i OLIZAR przerażeni z grozy i słowa wymówić nie zdolni).

SUŁOWSKI

(żegnając się krzyżem świętym)

Miserere mei Deus. Jakżeż to Polszcza dziś kolców sfolgowała synowskiej swywoli! Owo roi się już od główników i wywołańców! Morderce bez kaźni w wolnościach chodzą. (żałamuje ręk) Jakież to zamysły tacy szaleni od swobody bez granic obywatele względem ojczyzny mieć mogą! Gdzieżli ich wstyd? Oto komercya wszelkie ustają i społeczne towarzystwo, a korona oszarpana do niedostatku przychodzić musi aż Boże zlituj się! zginie wszystka na ostatek!

OLIZAR

(zgnębiony)

Złych dożywamy waszmościowie czasów!

SUŁOWSKI

(ogniście)

A na katowskie ręce przyjdzie każdy dyabłownik rebellis et perduellis!

---

## AKT II.

---

### OLIZAR

Aż chyba! przez nich będzie moc Polaków niedługa!

### STADNICKI

(namarszczywszy brwie, zerwie się)

Hola! postójcie mości krajczy! Nie wam to by puszczykowi wiedzbiarsko pokrzykiwać, czy długa czy nie! hej! Rplita sobie krzepko nierządem stoi a pono et virtus nostra veluti extra nos. Wiem ci ja co i inni męstwem dokazujący wiedzą, iż to jest najwyższa w każdej Koronie wolność służyć prawom to jest wedle prawa się prawować, aleć i to wiem że zwierzchności inszej nad własną swą moc i swą wolę domagać się nie przystoi! Siła musi być przykazań obywatelom a różnych obowiązków szaraczkom i chudopachołkom, alic siła animuszu i fantazyi rycerskiej nam światłom Rplitej, świetnych rodów gwiazdom, którzy się od cesarów rzymskich ano od bogów litewskich poniektórzy piszem! Inne szlacheckiej tłóce, inne nam panom winny być Volumina legum! Zaczym i nie rządem sejmików i zjazdów, a szaraczków krzykiem Rplita stanie w słońcu chwały, że cień od niej na wszystek świat padnie, a królewską fantazyą panów, osobliwie rycerskich, którym klejnot wolnej wolności najdroższy a sarkania wielkich rad, a sejmikowej achańczy ni k' czemne.

### OLIZAR

(z czcią i podziwem)

Swadnie! swadnie!

### SUŁOWSKI

(surowiej)

Swadnie to prawda, a wždy język piękny często zwodniczej

---

## AKT II.

---

bywa osnowy... A podobnaż to rzecz poniektórym kilku takim najprzedniejszy klejnot wolności wszystkim inszym chcieć wydrzeć i sobie go uzurpować.

### STADNICKI

Kiep ten, który drugiemu z kęs sobie wydrzeć pozwoli a sam mu zdrowia nie wydrze! Klejnotu nie godzien!

### OLIZAR

(ogniście)

I to prawda uczciwszy uszy.

### SUŁOWSKI

(do Olizara gniewnie)

A wszakoż naprawdziwsza prawda, kiedy pokój między obywatelami a miłość wzajemna. Ja też słońca chwały szlacheckiej z upragnieniem poglądam, bom sam tego płotu kół i brat wasz, na usługę wszelką gotowy, ale wždy mi idzie o to, aby stan nasz rycerski wszystek!! i ozdoby jego były in flore pristino et gloria aviterna et etc. (siada, pot z czoła chustą ocierając) A tu o was, aby nie bawiąc się przydługo skutku legacyi doświadczyć mości starosto właśnie dochodzi Króla JMści, iż rząd w starostwie leżajskim z wielkiem poddanych pana Opalińskiego uciężeniem i niszczeniem dochodów i włości prowadzicie, prawem pospolitem się nie kontentujecie... facum fac... prywaty swojej przez tumulty wojenne ze wszystkimi dopinacie item facum fac kupców trybem tatarskim łupicie...

### STADNICKI

powstał wzburzony.

---

## AKT II.

---

### SUŁOWSKI

Dajcie mi ad finem adducere orationem. Oto Król Jegomość napomina wierność waszą, abyście z powinnością swoją porachowawszy się zaniechali tego na potem, co zwierzchność królewską uraża, szlachtę gorszy, a pokój polspolity wzrusza (zwolna) Król Zygmunt do łaski swej was przypuścić pragnie...

### STADNICKI

(z porywem radosnym)

Owo mądryć Król Jegomość, że mnie w ten czas o pokój prosi i do łaski przypuszcza! O iżby był z tem wcześniej przysłał! ja od pieleszy do mogiły królewskiemu panu chętnie byłbym sługował! Ja ryngraf sobie kształtować kazałem z napisem, żem „Boży przyjaciel niegodziwych wróg“ ....

### OLIZAR

Preciose! Preciose!

### SUŁOWSKI

(poważnie)

Piękna sentencya, iżby ją nie na ryngrafach a w pamięci i sercu pisano. Summa rei: abyście furye wasze moderowali, a złe zamysły odłożyli Senatorowie życzą i napominają. Abyście sabaty i cudzoziemskie swywolne ludzie rozpuścili, restytucyi kościołów nie przeszkadzali, połupione kościelne aparaty nagrodzili i abyście zaniechali zajazdów... no i jako bywa szpetnego złorzeczeństwa na majestat królewski. Co abyście in nunc uczynili Senat to koniecznie mieć chce!...

---

## AKT II.

---

### STADNICKI

(dłonią po rękości szabli uderzy)

I senat to mieć będzie! Powiedźcież Królowi Miłościwemu, że żal połykając uniżoność posług moich w pozwoleniście poddaństwa mego i wiary mej powinnej pod nogi Maje-  
statu kładę...

### OLIZAR

(wzruszony ściska prawicę Stadnickiego)

Do grobowej deski te stateczne słowa wasze w powinnej wdzięczności i wdzięcznej powinności zachowam.

### SUŁOWSKI

(patrzac z podełba na Olizara)

Ot gorączka pan krajczy i w ukropnej wodzie kąpany! Pan starosta łańcucki znowuż nam darmowym trybem zgody nie ślubuje facum fac. (do Stadnickiego) Przetoż Starosto cóż... Wam król Jegomość gwarantować ma?

### STADNICKI

Odgadliście księżę opacie, że i król Polski mnie coś gwarantować winien i ja upomnieć się prawo święte mam... Oto jedno... *salvus conductus* glejt królewski, papier mieć chcę i wadyum wielkiej ceny położone między mną a panem Opalińskim... Skromnym jest w żądaniach mych, bo i wiem w cichości, że kto się poniża, hahaha! będzie wywyższonym haha... Z glejtem... solennie wszelkim konstytucyom króla Jegomości i Pana mego dosyć chcę uczynić i uczynię....

### OLIZAR

chrząka.

---

AKT II.

---

SUŁOWSKI

(przenikliwie Stadnickiemu się przyglądając)

...Stanie się po waszej woli. Głajt królewski mieć będziecie Waszmość Starosto i na wadyum dwóch set tysięcy czerwonych złotych król przyzwolenie swe z legacją z góry dać raczył... (dobitnie) jakoż i z góry staroście przemyskiemu mandat...

STADNICKI

(chwile zmarszczył w furji brwi, ale wraz słodko się uśmiechnie)

Tak tak... więc mandat?... a jakiż to?

SUŁOWSKI

...aby w wypadku zerwania zgody i wadyum, wykonał na was egzekucję armata manu et mota nobilitate...

STADNICKI

(chrypliwie)

Stadnickiemu papieżnikowi?... psiemu bratu.... na!.... (opamiętawszy się) A niech wam będzie... dobrze, dobrze księżę opacie!.... Czasy króla Jegomości przekonają, że mandat był... nie... niepotrzebnym.

OLIZAR

(z zapalem)

Zdrowie moje i wszystko w zakład stawiam, że mandat ten niepotrzebny!...

SUŁOWSKI

(wstając z powagą)

Bógby dał! Bógby dał!... Siły wielkie na inne necessitates

---

## AKT II.

---

zachowywać wcale, gdy teraz funesto ac civili semper ardemus bello facum fac etc., a tu czeka nas straszliwy turniej z całym pogaństwem leda dzień, leda godzinę.

### OLIZAR

I abyście pracą naszą wdających się nad rozejmem między wami, uczciwszy uszy nie pogardzali! (wstaje również) przyjaźń między nami niech zostawa!

### STADNICKI

A owo w znak tej przyjaźni i fundament zgody położony prosić was śmiem mości panowie legaci do małżonki mojej na salę gdzie tańczą, a potem spożyjemy czem chata bogata (klaszcze).

### LEGART

podbiega i rozsuwa kobierce z lewej.

### OLIZAR

Staraliśmy się wedle sił między królem a Wami most zgody pobudować złoty, a że Bóg naszym staraniom koronę przyjaźni dać raczył, więc chodźmy.

### STADNICKI

(puszczając przed się Sułowskiego i Olizara)

Prosimy prosimy, szczerem sercem (idą ku lewej).

### OLIZAR

A ja sam uczciwszy uszy i tańców rej obejmę.

### STADNICKI

Haha prosimy! prosimy. (wychodzą)



---

AKT II.

---

LEGART

zasłania kobiercem drzwi i staje przy drzwiach.

(Głębią wchodzi VISCONTI zamyślony w ponurej złości i chwilę nadśluchuje tańców).

LEGART

(spozierając nań z podełba)

A wy panie masztelarzu nóg nie spóbujecie, dyć i włoskiego tańca tam tańczą!... w Polsce wszystkich ludów obyczajem tańczą, a może własnym najrzadziej!

VISCONTI

(odburknie)

Niech tańczą by i na złamane karki! nie mnie do tańca!

LEGART

Jakoż to myślicie Włoszku na złamanie karków.... nie wam? Iżali dziś nie wszystkim wolno się bawić w płasy?... Oto i służba tańczy!...

VISCONTI

(w furii)

To służba! stary! głupi! niemrawy mózgu (krokiem zadzierzystem zmierza po stopniach do gockiego karła) Jać do dworu słyszysz? do dworskich od dziś dnia zaliczać się przestałem, a czekam jeno jurgieltu, aby wypiąć zadu na ten dyabelski kastel (odwraca karła z hałasem ku oknom i siada w niem rozwalony).

LEGART

Ale jurgieltu nie przepomnicie he? a przepominacie, że

---

## AKT II.

---

umowa wasza do świętego Michała trwa ważnością i przedtem wam obowiązków masztalarskich opuszczać nie wolno.

### VISCONTI

(odwracając głowę ku Legartowi)

Obowiązek jeden znam mój stary! własną wolę a nic nad tą, a jeśli twój pan stary niewolniku tej we mnie świętości nie uszanuje... biada mu, powiadam biada mu i gniazdu jego.

### LEGART

Ej mości masztelarzu włoski, za wiele dierzycie o sobie. Jeszcze...

### VISCONTI

Tu czekam na jurgielt! słyszysz stary? Idź i powiadaj swemu panu, że go widzieć Visconti de Venosta pragnie!

(LEGART podnosi zasłony i gdy chce wyjść, szybko z lewej wchodzi STADNICKI lekko za rękaw ciągnąc STADNICKĄ).

### STADNICKI

(kpiąc siarczyście)

Słyszałaś hahaha oto zgoda z królem polskim! kosterą jezuickim jest przeprowadzona, hahaha... naszym staraniom korona przyjaźni!... haha... bym siły na inne necessitates zachować raczył, zaczym i glejt królewski dostanę i wadyum między mną a Opalińszczukami pokładzone będzie...

### STADNICKA

O panie mężu! Przeto i ręce mamy rozwiązane!

---

## AKT II.

---

(Z lewej wchodzi trzymając się pod rękę piękne pary tańczących i idą, która ku oknu, która ku kominkowi. VISCONTI stanął hardo sparłszy się na karle. Między parami ERAZM i KACHNA po tanach chłodząca się piórkami).

LEGART

(stara się zwrócić uwagę ich na Viscontiego)

Miłościwi państwo!

STADNICKI

Wiesz już na com cię od tańców i gości nawodził... takich to medyatorów pan krakowski ma!... kiedy teraz glejt królewski mam, tedy do Łańcuta musi spływać złoto co do Jarosławia Spytkowi Ligęzie spływa. Tu jarmarki ogłoszę! Wszystkie! co przy Opalińskich spiknięte na mnie są, przez kij, bo kij mi miasto szable stać będzie!...

LEGART

(szarpie Stadnickiego za rękaw)

Panie Miłościwy! Visconti!...

STADNICKI

(otrząsając ręką)

U dyabła ci Visconti dziś! (do Stadnickiej) Kamieniołomy Chmielnickie zająć każę i kamienie pod murowany kastel w Łańcucie ludziom łupać. Wstyd mi mieszkać w drewnianem gnieździe, gdy inni w alebastrach i marmurkach!

STADNICKA

Rzekliście panie mężu i utrafili w okrutną tęskość moją. Wszystkie które przedniejsze pałace mają, ino ja jako cyganka....

---

AKT II.

---

STADNICKI

No ukój tęsknotę twoją, ukój! będziesz miała! Teraz pora wracać ku gościom i tańczyć i weselić się (do przechodzącego Erazma) Powiadaliście moi podstolicu, że wasz stryjec za wami w kolasie jedzie, a tu jeszcze go i nie widać.

ERAZM

Opóźnia się, ale będzie Mości Starosto! Mnie jako posła swego poprzód posłał, abym wam jego przyjazdu uczynił oznajmienie.

STADNICKI

Milejby mi było w tą porę jego gościć, niżli miłe było niegdyś Piastowi poselstwo aniołowe... któż wie co nam obudwom ten sojusz jeszcze przynieść może..... No chodź Anus do panów senatorów...

(STADNICKI z STADNICKĄ wychodzą, za nimi LEGART, w ciągu całym wskazujący na VISCONTIEGO, który znowu z zuchwałą miną szybkim krokiem schodzi po stopniach i idzie za Stadnicką w lewo).

ERAZM

(do Kachny)

Ho że ho! coś daleko nadziejami szybuje pan starosta Zygwulski w obłoki!

KACHNA

(wachlując się)

A Waszmości żal czy zawiść Herburcie? który dokazuje wiele, ten ci wiele dokaże, a kto śmieie trzyma o tym śmieie trzymają!... Nie wiadomo jeszcze jak wysoko panu staroście oprzeć się przyjdzie.

---

## AKT II.

---

ERAZM

Zapewne to zapewne!

(Z lewych drzwi szybko wchodzi SUŁOWSKI, któremu nachylonemu szeptą ustawicznie do uszu VISCONTI. Sułowski znać oburzony do krwi żywej ręce łamie, za głowę się połapuje. Idą tak aż do drzwi w głębi, poczem zawracają, postają, rękami wymachują i zwolna wracają ku sali).

KACHNA

A miłość zasię przygód to studnia dzielnych cnót panie podstolicu! Jako to sobie rycersko poczyna pan Fredro (siada w karło pod kominkiem) Znacie go! Peregrynant przecieć i światły, w Paryżu bywał!

ERAZM

(w złości)

Wiła jest pan kasztelaniec Paweł i matricida panno Strusiówno! I w Paryżu onym niektórzy bywają, aby się nie nauk wyzwolonych a wszelkiego wyzwolenia pouczyli, nie aby światłymi być, jeno aby się świetnymi okazać... Rodzoną mac kasztelaniec szturmuję i dobywa w pleszowickim dworze i strzela...

KACHNA

Mówicie źle o nim, bo się sami chronicie niewczesności zażyty, a może czujecie się ku bitwie... co nieco nikczemni!...

ERAZM

(namiętnie)

Mówię źle, bo mnie mierzą te na zbrodnie rozpuszczone łotrzyki, więc i pan kasztelaniec błyszczący gagatkowym

---

AKT I.

---

z Paryża glancem, a w Polszcze turbator!... Moje gody to piękność, dobroć i mądrość, więc i Twoje piękno panno Kachnusi. (ckliwie) Odpoczynienie z pracy mam o nadobnej urodzie Twojej pomarzący... Bych dwie dusze miał oddałbym ci obie...

KACHNA

(śmiejąc się filuternie a kpiąco)

Ach cóżby mi z dusz było panie podstolicu?...

ERAZM

I to prawda Kasienko mościwa! toli bacz i rozważ to sobie, że te oczy, które mnie zraniły dość srogo, słuszna i uleczyć mnie winny...

KACHNA

Księgi was uleczą panie podstolicu!

ERAZM

(westchnąwszy sobie)

Narailem jać biedę dniom moim terażniejszym, narailem wpuszczając miłość do serca i wam ją tając najmilejsza...

KACHNA

(z śmieszkiem)

Nie na zbyt tailiście waszmość!

ERAZM

(roztkliwiony)

Jakoż miałem tać, co nikomu sekretne! Tęskniłem tylko pałając za Twoją dyamentową urodą i nieobecność twą oplakując bez miary. Płaczliwem weselem stało mi się to

---

## AKT II.

---

moje miłowanie! wiedz, że bólem, tęsknicą niepoahamaną! pieściłem swój umysł niczem nie upieszczony!

(KACHNA patrzy nań chwilę drwiąco, ERAZM zakrywa twarz dłońmi).

KACHNA

To źle panie podstolicu. Na twardości nie na pieszczotach dzieło rycerskie się funduje. Owo właśnie nie sławnie to, że chronicie się jeno niewczesności użyć na wojenkach, chociażby i nie z postronnymi, a panów z panami...

ERAZM

(hardzie)

A przeto abyście wiedzieli Kachno raz, że się nie chronię, a w wojnie tej co się ściele z księżną Ostrogską i papistami ja też ręki poprobuję. By na tę wojnę złota stryjcowi starczyło jużem przepisał mu w grodzie i inskrypcy porobił na Felsztyn i Grabownicę.

KACHNA

(zdziwiona, a w złości)

Co? Stryjcowiście dali?

ERAZM

A tak jako żywo! Za co mnie opiekunowie, Bóg niech ich sądzi! między ludźmi i aż przed królem Jegomością ogadali za szalonego i z rozumu całkiem obranego!...

KACHNA

(z litością kpiącą)

Jeszcze i to!

---

AKT II.

---

ERAZM  
(boleśnie)

I to jeszcze Kasińko miła. Kiedy ja w umyśle silen a tylko teraz biednym chudziną!

KACHNA  
(wstaje i odymając warg, hardo)

Widzisz więc panie Herburcie... i gniazdko dla orlicy ulepić nie miałbyś asan z czego... (idzie ku drzwiom z lewej) Poprzód więc idź na plac! na harc! zdzieraj bławaty i kamienie najdroższe choćby z Tatarów, perekinów, turków!... (staje w progu trzymając w subtelnej rączce kobierca) Strusiówna może być żoną i odpoczynieniem ale..... tylko bohaterą!

(STRUSIÓWNA znika za kobiercem, ERAZM chwilę stoi sam, poczym ku oknu kieruje ociężałe z żalości nogi).

SUŁOWSKI  
(do Viscontiego szeptem, podchodząc z nim od głębi w przód kownaty)

Możeż to prze Bóg i Trójca Przenajświętsza wszystko być prawdą! Byłaby to uważacie perversissima creatio Satani homo diabolus ipse, o którym u Ojców kościoła wiele! Powiadacie! Opa... lińska w tarasie?

VISCONTI  
Powiadam, co wiem i przysięgą stwierdzę i ziemia nieeh się która pod stopami rozpada, jeśli łgam!

SUŁOWSKI  
Cicho! cicho!



---

## AKT II.

---

### VISCONTI

Korniakta do Sanoka wiozą, Opalińskim dwór spalony,  
a starościna tam! tam pod salą gdzie tańce wesołe idą  
gentile povera madonna wtrącona w wilgotny loch!...

### SUŁOWSKI

Chodźmy! Ani chwili czasu tracić się nie godzi. Was ja  
Visconti królowi Zygmuntovi przedstawię za zacość waszą!  
Teraz jeno mi z wirów krajczego Olizara wyciągnąć  
trzeba przyjdzie siłą! gorączkę serdecznego i do Krakowa  
bez popasów jechać i w Krakowie w wielki dzwon zgrozy  
i postrachu uderzyć!

### VISCONTI

(chyttrze)

Byleście Eminenza na mnie palcem nie wskazywali, gdyż-  
bym już pomsty tego dyabła nie uszedł.

### SUŁOWSKI

Nie bój się Waszmość! Na obłudność lekarstwem jeno  
obłudność, nie dam ni znaku po sobie o wiadomościach  
tych zgrozę w starcu budzących... Wy tu dlatego ostańcie,  
ja sam idę (odchodzi w lewo).

(VISCONTI pogodniej już zamyślony postępuje kilka kro-  
ków ku oknom i wraz spotyka się oko w oko z ERAZMEM,  
opartym prawicą o karło. Chwilę mierzą się spojrzeniami,  
poczem VISCONTI sromając się, głowę na piersi opuszcza).

### ERAZM

Nie wydam ja was Staroście! mości Visconti, nie zdradzę  
przewrotności waszej, nie!... przypadkiem co słyszałem,

---

## AKT II.

---

łacniej niż myślicie zapomnę! Ale to jedno wiedzcie, com z włoskich książek wyczytał, że zdrada zawsze sama się zdradzi i sama karze!...

(W drzwiach stają w nieładnym porządku STADNICKI, SUŁOWSKI, OLIZAR, STADNICKA, D' ALMASSY i kilku dworzan. Wchodzą zmierzając wszyscy ku drzwiom izb dalszych).

STADNICKI

(z affektacją)

Prawdziwie sercu memu dotkliwą ranę czynicie krótkością zaszczytnego mnie goszczenia i splendoru.

SUŁOWSKI

Wiedzcie mości starosto i z przekonania facum fac, że tylko prze ważne sprawy koronne wołają nas do Krakowa.

OLIZAR

Jak gdy ksiądz opat nagli i ja assystent jego lichy muszę. Przetoć i tak mnimam uczciwszy uszy, że przyjaźń między nami tak pięknie nawiązana niech zostawa!...

STADNICKI

(szeroko rozwierając mu ramion)

Rzekłeś panie krajczy! (padają sobie z Olizarem w objęcia i całują się oba pyski) Do grobowej deski! Bracę się z wami z wszystkiego serca! z wszystkiej duszy!

SUŁOWSKI

(ciągnie Olizara)

A już! już! mości krajczy! Jedźmy! W drodze wam opo-

---

## AKT II.

---

wiem jakiej wagi były nowiny przez umyślnego biegacza z Krakowa przywiezione!...

OLIZAR

(ściskając obu rękami prawicę Stadnickiego)

Do grobowej deski miły gospodarzu!...

SUŁOWSKI

Valete! Valete!

STADNICKI

Czołem! czołem księżę opacie!

OLIZAR

(całuje kordyacznie rękę Stadnickiej)

Wesołego zdrowia, zdrowego wesela. Żegnajcie! żegnajcie!

(Wśród pożegnań i ukłonów toczą się wszyscy ku drzwiom).

STADNICKI

Panie d' Almassy odprowadzicie naszych gości wielmożnych aż do bramy! a wy Visconti aż pod las. Valete et me amate! Czołem!

(SUŁOWSKI, OLIZAR, D' ALMASSY i VISCONTI wyszli).

STADNICKI

(wracając od drzwi oddycha pełną piersią, poprawia pasa i rażno do Stadnickiej)

Uuf! uuf! a jedźcież legaty na złamane karki! A (prze-  
drzeźniając uprzejmość Olizara) przekłętej wam śmierci

---

## AKT II.

---

i śmiertelnego przekleństwa wylizany Olizarze! Ten stary „facum fac“ toć królewski totum fac, chytrek jest, nieufnością nieznośny i trudny!... A jam go zmógł moja Anuś! Tegom tylko w skromności mojej czekał!... Teraz mi śpichlerze Ligezów brać lub w perzynę puszczać! Ja otworzyście dawam oznajmienie mojej niechętności (do dworzan) Obwołujcie wszystkim miastom i miasteczkom, na lwowskim rynku, na jarmarkach, że chcę inwazyę czynić na dobra kasztelana czechowskiego Spytka Ligięzy i rozerwę jarmark rzeszowski na święty Wojciech!!

### DWORSCY

Stanie się!... obwołamy.

### LEGART

(do Stadnickiego)

Wasza Miłości jeszcze wprzód i mnie posłuchacie, co wam powiem... Visconty!

### STADNICKA

(ze złością)

Znowuż Visconti!

### LEGART

Visconty coś knowa, źle mu z oczu patrzy! Ostrzedz was chcę, nim coś zbroi... O jurgielt domagał się!

### STADNICKI

(kpiąco)

Tysiąc talarów mu z skarbu dać, a Włoch na nowo pięć lat będzie wierny jak pies! Dość o tem. Czy są nowiny od szpiegierzów za panem Wapowskim z Radochomic?

---

AKT II.

---

D' ALMASSY

(podchodząc)

Są! jam ich wysłuchał Wasza Wysokość. Jest i mieszczan-  
ków leżajskich gromadka z burmistrzem Godlewskim na  
czele... tu!

STADNICKI

(raptownie)

Godlewski? Opalińskiego burmistrz u mnie? na kata im  
moja łaska! Mów d' Almassy!

D' ALMASSY

(chyląc się ku Stadnickiemu)

W cztery oczy jeno mogę miłościwy panie. Srom dla nas!

STADNICKI

(do dworzan)

Odejść wszyscy! do tańców Ichmościowie!

(Dworzanie odchodzą w lewo)

STADNICKI

(do żony i Legarta)

Wy możecie! mówcie pułkownikowi!

D' ALMASSY

Godlewski i mieszczanki do łaski waszej panie przypowia-  
dają się, Opalińskiego, że ich in fundo więzi, skarżą!

STADNICKI

Godlewskiego do herbu mego biorę! do dworu go wpiszcie,  
a za nim i za mieszczankami leżajskimi ujmę się... a Wa-  
powski?

---

## AKT II.

---

### D' ALMASSY

Owóz i to! Pan z Radochomic z starostą leżajskim spiknięty. Wam miłościwy i Jaśnie Herburtowi z Dobromila grozi zgubą, dla Was Wielmożny! Dostojny Panie i z trudem rzec śmiem.... mówił: stryczek nagotowany mają!

### STADNICKI

(w ogniach wścieklej furji)

Wapowski?... ten pomiot?... zakrystjan jezuicki Opaliński? Oni? Senatorskiego syna lżą nagotowanym strrr... A kroć tysięcy dyabłów stancież mi ku pomocy! Niechże ich pożre ziemia święta za to szkaradne zuchwałstwo!... Toć ja sfomentuję całą brać szlachecką, a polecą do mnie wszyscy jak owsiane plewy! Będzie wojna bez wici jak mi Bóg miły! będzie zapalenie całej ziemi przemyskiej i czerwone morze krwi! Choćbym się wyniszczycić miał aż do koszuli srogie wojsko wystawię i kozaków i chłopów pana Lisowskiego z Niemiec wywołam! Niech się już raz rozegra między moją cnotliwą niewinnością a ich obłudną sprawą! Zdeptamy papieżniki jak po deszczu trawę!! (do d' Almassyego) A teraz.... Stanisławowi Wapowskiemu z Radochomic czarną strzałę śłać!...

(Słyszący to pobledli przerażeni).

### STADNICKI

(chrypliwo)

Że się śmiał targnąć na honor mój, przeto niech się strzeże chodząc, śpiąc, jedząc, pijąc, w domu, w drodze, w kościele, w łaźni, bo się krzywdy mojej na nim mścić będę, a da Bóg na gardle mu usiędę!

---

AKT II.

---

STADNICKA

Jedno co tylko śmiałabym Wam Panie mężu przypomnieć, co mi głos sumienia nie folgując ni chwili szeptu, a z czego ta cała wojna!... panią Ostrogską!

(Słysząc sygnaturkę zamkową).

STADNICKI

To kołtuniaste księżę?... O pokosztuje mojej ręki za jej pryskliwość! Uwidzimy, gdzie jej heroica potestas na Ostrogu, gdy ją tutaj przywlekę! Uwidzisz ją ty!

STADNICKA

Bóg by dał, Bóg by dał, skoro ani mi teraz zasnąć snem nie jest możliwe, ani zjeść coś z pogodną myślą, ani bawić się, gdy inne tańczą i śpiewki zawodzą.

D' ALMASSY

Musi zjechał ktoś przyjazdny senatorskiej kondycyi!

PACHOLE

(staje we drzwiach)

Wasza Miłość! Jaśnie Wielmożny Herburt z Dobromilu!

STADNICKI

(nagle całkiem rozpogodzony)

Bóg z nim! (poprawia pasa perskiego) Panie d' Almassy. Niech z działek dwa po dwa razy na wiwat biją! Kaźcie grać surmom łańcucki hejnał, a w kotły bić! Przyjaciele moi idą! pani żono... Anuś chodź...

---

## AKT II.

---

(D' ALMASSY szepce śpiesznie pacholęciu, ten wybiega w lewo, LEGART drugiemu innemu, który popędzi w głąb, za nim LEGART. STADNICKI podsunąwszy pani staroście zygwulskiej układnie ramienia, lewicę oprze rycersko na karabeli, zaczyn suną w tak grzecznej parze ku izbom w głębi. Za nimi D' ALMASSY. — Wraz hukną strzały z działek, zawtórują surmy i zabuczą kotły jańczarskie. Od izb idzie SZCZĘSNY HERBURT, ku niemu państwo łańcuccy. Wszyscy świadczący sobie głębokie ukłony).

### STADNICKI

(po za progiem sali)

Witajcie w gniaździe mojem panie Herkulesie słowiański!  
Witajcie! Nikt który z żyjących za mną w Polsce, a mnie równych nie mógłby mi być więcej w samą porę pożądanym gościem!

### HERBURT

Oto już z dawna wybierałem się i z prośbą do was miłościwa pani i do Waszmości starosto zygwulski dla porady bratniej i sąsiedzkiej...

### STADNICKA

Mówcie, mówcie panie Herburcie, nimbyście siedli spocząć w naszym domu, prośba wasza już będzie spełniona.

(Wchodzą do sali i idą do stołu pod kominkiem).

### STADNICKI

Siadajcież, siadajcież!



---

## AKT II.

---

HERBURT

(do Stadnickiej)

A wždy w waszym to pani mościwa fraucymerze Erazm mój serce do znaku zgubił, a szczęście naść chce.

STADNICKA

(śmiejąc się)

I najdzie! najdzie! Wiem ja wiem, że podstolicowi Strusiówna zapachniała jak dojrzała wiśnia, inoby ją zerwać chciał!... i w cichości gdzie zażywać!...

HERBURT

Ta! jest! (siada wygodnie).

STADNICKA

Będzie ją miał, bo mnie dziewczyna powolna, więc ją tam namówię mu, poswatam.... Lecz teraz mi do wieczery iść! żegnajcie (z ukłonem odchodzi).

HERBURT

(wstawszy ukłonił się dwornie i siada)

Do wieczery coprawda i nie zostaniemy, bowiem po was ja tu przyjechałem Stadnicki i brać was ze sobą chcę (ogłąda się dokoła bacznie).

STADNICKI

(daje znak d' Almasyemu, żeby odszedł, do Legarta)

Ty stary możesz ostać, a szczerzej małmazysi nam przynieś i gdański piernik postaw... (do Herburta) Mówcie panie starosto śmieie i otworzysto.... stary jak pies jest.... ja siebie wrychlej sam zdradzę, nim on mnie!

---

## AKT II.

---

HERBURT

Po was ja tu przyjechałem, bo mi król wawelski krew w żyłach do wrzątku wzbórzył i na siebie rozsierdził...

STADNICKI

Mówcie! Mówcie!... W to mi grają, którzy o tyranie krakowskim nowinki mówią...

HERBURT

Drukarnię mi w Dobromilu zamknąć kazał lumen de coelo wszystkim Polski naszej, wydane księgi Długoszowe nam Sarmatom Sybilińskie księgi! dekretem króla a barbarzyńskim zakazane są!

STADNICKI

Tak? Taak to? A przetoć uwolnienie wam przysłał i starostwo jakoweś mieli wam Herburcie dać!...

HERBURT

Moje starostwo papieżnik dostał!

STADNICKI

Moje taki sam, powinny mój Adam a psu brat, regałów podpora.

HERBURT

(poderwie się zdumiony)

Wasze? To... wam Przemyśl obiecywali?... aha (opamiętawszy się) tak... widzicie, a to uwichłać nas chciał przymerzem na czas głaszcząc, ten... ten kostera krakowski... widzicie!

---

## AKT II.

---

### STADNICKI

Widzę i zawsze widziałem! I gdy nas nie będzie mógł ku pożytkowi swemu jeszcze przywieść, za gardła nas zechce jąć... Ano... kto może, swobodę woli, kto musi niech schnie w niedoli!

(LEGART powraca z tacą, na której wino i piernik; stawia i nalewa JJ. Panom).

### HERBURT

Ba! ba! wcześniej więc pomyślimy też o sobie i pomylimy szyków szwedzkiej kamerze, co?... (z kubkiem w ręku) Ale łatwie wam panie przyjacielu te rymy krótkie przychodzą... co?

### STADNICKI

(z puharkiem)

O i na zbyt łatwo panie przyjacielu! ciosam ja sobie parnaskim toporem. Myśl każda, osobliwsza przytem, z lubości umysłu wyrodzona wraz się w równe końcówki u mnie spleta; bo to myśl jako morze prędko affekta wyrzuci, więc chętnie o tem gadam, co miłuję z chuci, hahaha!... (trącają się kubkami i piją uroczyście).

### HERBURT

Optime! Optime! amice, słuchamy!

### STADNICKI

Sprawiedliwie w pospolitych sprawach czynić nie ino znakiem sprawiedliwości jest... ano często i kroć często tchórzliwego przyrodzenia... A gdzie się zdaniem mém sprawiedliwość nie ściele, nie wadzi iść przez fortele! hahaha!...

---

## AKT II.

---

### HERBURT

Optime! optime! Horacyusza byście powstydzili, Sęp i Rej nieboszczyk butów wam nadziewać niegodni!

(Piją szczerze, LEGART nalewa od nowa).

### STADNICKI

(krwisty na twarzy, z ukontentowaniem)

Gratias, gratias, ale nie o kunsztarstwo moje teraz sprawy idą, a o króla Polskiego. (wstaje i szumnie) Powiadaj mi kto, co dobrego ten król Jegomość uczynił, co godnego potestatis?... co naprzód pospolicie królewskiego hę? Owo w piłkę grać, druga alchymią robić, trzecia piece wymyślać, czwarta w Seraju mieszkać i tam syna ćwiczyć, ano w sodomskim grzechu żyć... Uuf!

### HERBURT

Ba! ba! tak niby mówią pospolicie! Kłóci się tylko z panami, a zaczym godzi! Jezuity więcej niż w klasztorze u dworu przebywają... Oni go szwedzkiego państwa pozbawili, a teraz zaprawdę wszystkich chytrości a odmienności pokuszają, aby tylko Zygmunt okrutną przemoc swoją mógł w tém swobodném królestwie postanowić.

### STADNICKI

Której rzeczy my! my! musimy zabierać!... Jezuity to wszystko jakim duchem uczyniły i jaki skutek mają tego, pełna Rplita. Zygmunt teraz ino z chemikami złoto w tyglach warzy i lapis philosophorum najduje, a ducha świętego Loyoli wywołują! Tem się bawi Polski król! Więc nie mam go za pana, bo mi prawo sodomczyka mieć nie każe....

---

## AKT II.

---

### HERBURT

Obcy nam! Szwed zakuty i nieufny... wszelkie państwo trwać może ino za życzliwością przeciw panu swemu.... Gabor nam bliższy, a wiem, że i wam bliższy?...

### STADNICKI

A co ja się krywać mam! bliższy!... sabatów mi na Opałińskiego daje. Byśmy tylko obadwaj początek uczynili a Gabora zawezwali, nie wyjdzie temu długo, iżby Zygmunt od swych synów koronnych upad wziął...

### HERBURT

(nieśmiało)

...Po was ja tu przyjechałem... u mnie w Dobromilu od Gabora posły zjechały.... i siedzą i czy wyście gotowy pytają...

### STADNICKI

Ja czym gotów... z wami?... z Tobą Herburcie przyjacielu?... A przetoć gdy my się dwaj oborzemy przeciw temu gwałcicielowi i przeciw wszystkim papieżnikom i którzy do absolutum dominium tęsknią, nie znajdziemy ani postronnego ani koronnego, któryby mógł! ważył się! naszemu sztosowi a mocy wytrzymać... Puścić tylko słuch po wszystkich ziemiach, że Gabora na tron wzywamy!... a choć którzy tacy do Zygmunta jeszcze wczoraj szli, jutro do nas polecą!

### HERBURT

Rzecz to niepewna, a z Zygmuntem ostrożnie poczynać trzeba....

---

## AKT II.

---

### STADNICKI

Zygmunta najdłużej podzierymy sobie w nadziei obojętności a niewolstwa!... Byłeś mi pomocą!... Herburcie przyjacielu! Opalińskich dokończyć i Opalinszczyków! ja ci rozwińcę stawić czoło wszystkiemu... (przebiegle ciszej) Do tronu siedmiogrodzkiego drogę wam szablą zrumuję... słyszycie?... bo żeśmy teraz nie wojewodowie... w tem przy czynia żeśmy cnotliwi...

(Patrzą na siebie chwilę; STADNICKI z wolna pije, HERBURT zamysłony podparł się).

### HERBURT

K' temu myśli szykuję panie bracie, czy aby nam się po-  
fortuni... no i wiele tej krwi szlacheckiej spłynie, nim się  
nasze zamysły spełnią! Krwi bliźniej...

### STADNICKI

(kpiąco)

Miłuj bliźniego swego jak samego siebie, za toć wielką za-  
płatę dostaniesz — acz w niebie! hahaha! Pięknieby mnie  
skukłali i w dzióbali Opalińscy i Ostrogska księżna.

### HERBURT

(wstaje z mocą)

Jedźmy tedy Starosto... „Za toć wielką zapłatę dostaniesz  
acz w niebie“... Rytmami zniewoliliście mnie do grobowej  
deski... Podzieje się z nami jako na niebie i w piekle  
uradzone i pod planetami jakimi rodzeniśmy... Nikt który  
zasię nie winien temu co działa jeno...

---

AKT II.

---

STADNICKI

(do Legarta hucznie)

Kulbaczyć mi dropiastego turka co pod chanem Hussai-  
nem chodził...

(STADNICKA z PANNAMI z fraucymeru, d' ALMAS-  
SYM, DWORSKIMI, ERAZMEM wchodzi z lewej).

STADNICKA

Przychodzimy prosić Waszmościów na wieczerz...

STADNICKI

(do żony)

A ty mi żonko moja umiłowana zdrową bądź i bym cię  
tu z wesołą zastał cerą...

STADNICKA

zdziwiona spoziera.

STADNICKI

Jechać muszę do Dobromilu, Rplitą naprawiać od góry...  
hahaha (bierze ją w pól i idzie ku gradusowi) Ni na czym  
ci tu uchodzić nie będzie, masz białozory, pawy białe,  
a kapelę masz źrenico oka mego i warcaby do grania....

STADNICKA

(srogo smutna)

Oj dolo ty dolo żałosna.... Co nieco odjeżdżacie dobro-  
dzieju mój... kiedyż się was spodziewać?...

STADNICKI

I co dzień i co nigdy... jak zawsze... No, no, nie smuć  
ty się! wnet!...

---

## AKT II.

---

### STADNICKA

Wszystkom ci winna Stanisławie... z affektuś mnie biedną ślązką szlachciankę brał... owo serce pęknać może... (popłakuje).

### STADNICKI

(gładząc ją)

Cichaj, cichaj Anuś ludzie patrzą, a teraz słuchaj... przypomnij, co i już wiesz (poszeptuje) Gdyby Łańcutowi groziło... wiesz?... tam w komnacie siódma deska od okna... palcami podważ, na zawiasach jest siódma! do korytarza w glinie! Uciekaj, Strusiównę z dziećmi jedną bierz, a kaganki, uciekaj! aż się oprzesz w lasku! Pomnij siódma! Siedemnasta do lochów, siódma do ucieczki!... Deska za wami opadnie... siódma!... Bądź zdrowa Anuś!

(LEGART wraca i zmierza do Stadnickiego).

### STADNICKI

(bierze lekko poszlochującą Stadnicką w objęcia i raźnie całuje, żegna, poczym odrywa jej ramion i nie spojrzawszy za siebie idzie ubieżywym krokiem do Herburta i d' Almassyego)

Gotów!...

### HERBURT

Jedziemy starosto?

### STADNICKI

Jedziemy... (do Legarta) Stary!



---

## AKT II.

---

(W głębi żegnają się HERBURT, ERAZM, d' ALMASSY z STADNICKĄ i KACHNĄ i z wolna idą ku drzwiom w głębi. Ciemnieje.)

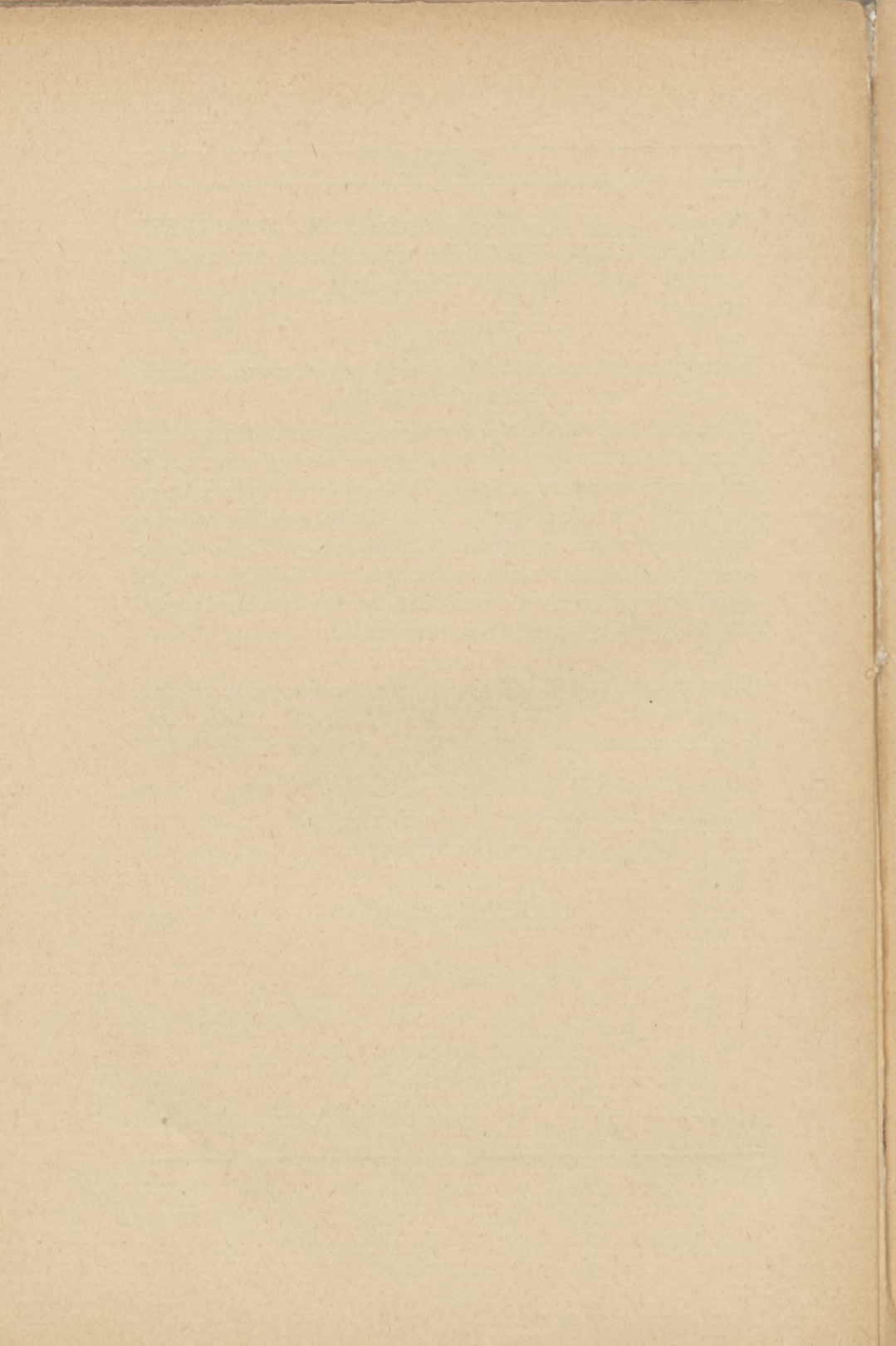
### STADNICKI

(bierze Legarta za rękaw i ciągnie ku gradusowi, wskazując na Stadnicką)

Od niej mi nie odchodź ni piędzią, by najmniej palcem kiwnęła bądź! In testamento legat przystojny masz... Do herbu mego cię przypuszczam... wiernyś mi był nie sługa, a brat więc cię eliberowałem... na ci rękę (podaje mu prawicę, stary płacze) wybaczałeś często przyrodzenie zapalczywe... miłowałeś stary druhu (głosem ciężkim i łzami nasiąkniętym) gdybym zdechł... (rozwiera mu ramion szeroko i obaj wpadną sobie w objęcia).

(Wszyscy już wyszli do drugiej izby, mrok zapadł. Słychać granie surm. — STADNICKI i LEGART chwilę stoją w uścisku piersiami ciężko robiąc, wreszcie STADNICKI z objęć sługi wyrwie się i idzie).

### ZASŁONA SPADA.



---

### AKT III.

---

Trzeci raz, gdy się zasłony rozsuna, teatru odmiana żadna:  
Ta sama izba łańcucka w czas sinego lecie ranka.

Kiedy słyszeć się da bicie wczesnej godziny na półzegarzu zamkowym, do pustej izby wchodzi to po dwoje, to samotrzeć miłe panienki z fraucymeru starościny ujawszy się k' rzecznie za rączki... Pojadły sobie śniadanie, więc zdążają ku pracy do wrzcionek co i prawda nie bardzo pochopnie, rozgadane po śnie nocnym, jak ptaszki na gałązkach. Przechodzą na sam przód po sali, poczym, gdy weszła i STARSZA fraucymeru idą ociągające się po stopniach na gradus do wrzcion.

#### ZDZISIA

(w przechodzie opowiada więc z wielkim ferworem Piechnie i Ewuni)

A mnie się moje złociuskie śnił taki znowu biały zamek...  
wszystek biały od góry do dołu i wodą zieloną okropnie  
dookoła był oblany...

#### PIECHNA i EWUNIA

dziwią się.

#### ZDZISIA

A w tym moim białutkim zamku że nie przemieszkował  
nikt! nikt! ani żywy duch, ani król żaden, ani nikt, tylko  
wiecie co?... Oto... smok!

#### PIECHNA i EWUNIA

(że się czego innego domyślały, więc niezadowolone)  
Ee!... znowu smok... Zawsze ci się smokowie śnią!

---

AKT III.

---

ZDZISIA  
(nieporadnie)

Ano co ja biedneńka pocznę! ja snów odmienić nie mogę skoro te nieprzyjemne są i ciężkie wcale, że mnie w nocy aż na piersiach dusi...

PIECHNA i EWUNIA

To już mów dalej! Opowiadaj dalej...

ZDZISIA

Więc ten widzicie smok okrutny nic nie robił, ino raz po raz wypadł z owego zamku na sioła i na sadyby ludziów i żarł je po jednemu i pał się.

EWUNIA

O Jezusie!

ZDZISIA

Ale widzicie nie bylejakie żarł, tylko co spaślejsze, co ze słabszych ucisku zuchwał, co od obłudności i chytrości teźsze i... co...

(Przechodzą mimo na gradus).

HALSZKA  
(do Zofiej)

...Dalej z tańców turkaweczko ty moja są pasamer, ano kapreola szykowna, w której się nam dziewczkom wszyscy z gustem przypatrują, ano... aha szkocki taniec!...

ZOFIA

A galarda?

---

### AKT III.

---

HALSZKA

(odymając wiśniowych warg)

To dla niższych. Mieszczanki w tych tańcach sobie chodzą, które są jeszcze świeczkowy, a sajdk, bergamaszka...

BRYGITKA

(śnać płocha, do obu)

Eee, co wam tam opowiadać o tańcach! Raz się nam udarzyło trafnie, jak się ślepej kwoczce ziarnko czasem udarzy! Czego wam się jeszcze nadziewać tańców chce na łańcuckim dworze!

ZOFIA

Haj to prawda, prawda choć i niepokieszna! Tu nam i bystra młodość w samotności towarzystwa tak przejdzie, że ani spojrzeć, kiedy dziewictwo nieznośnem uprzykrzeniem się stanie!

WITUSIA

(do nich i innych, które w podle przystały)

A czy wiecie już co wam powiem? oto szubienicę dzisiaj nocką postawiono na rynku tak cicho, że nikt nie wiedział. Z naszych okienek widna, na samym prospekcie stoi!...

DZIEWCZĘTA

(przerażone)

Szubienicę?... W nocy!... Po co?... Dla kogo?

EWUNIA

Iżali to na Opalińskich?

BRYGITKA

Pewnie! Pewnie! Aż na którego innego byście myślały?

---

AKT III.

---

Pan leżajski przystojnie swych złości poniesie karanie po tej wojnie.

ZDZISIA

Już wiecie, że setka pojmanych perekinów, kozaków tam w lochach jęczy od księżni Ostrogskiej.

WITUSIA

(ze strachem)

I Tatarzy między nimi są!

HALSZKA

A dajże Boże tych nieprzyjaciół Łańcuckich dokończyć!...

PIECHNA

(hardzie)

Siła się wciąż szlachty do naszego starosty garnie, łatwie to będzie!

BRYGITKA

(przekornie)

Eee co tam! wywołańce same!

ZOFIA

O nie i przedniejszych rodów, są Sieneńscy a Wronowscy, Ramułtowie a znowu...

EWUNIA

Siemaszko z sześciu synami!

BRYGITKA

(zuchwale)

Głównikami!

---

### AKT III.

---

#### HALSZKA

Jakoż ty możesz wiedzieć, czy głównicy oni są! Myśmy zawsze silniejsi w szable i nie znowu taka gruntowna i osobliwa moc nieprzyjacieli!

#### EWUNIA

Dałby Bóg, abyśmy ze złej toni wyszły...

#### PIECHNA

Mnie to wicie czasem serce na nic mdleje strachem myśląc o tem co przyjąć może!

(Wszystkie jak trusie skupione niepokój ogarnie).

#### WITUSIA

A ja to wicie moje złociutkie ino pozieram na lasy z wieżyczki wschodniej czyli nie idą już... już jakoweś rozbrojone ufy....

#### ZDZISIA

Oj joj to prawda! Na mnie to często skórka trzeszczy, co będzie? co będzie?

#### HALSZKA

Najgorsze to za mojem mniemaniem jest, że się tak naj-samsza pani nasza trapi!

#### BRYGITKA

Pewnie to że najgorsze! Strach z lutością biorą widnych jako się na zdech frasuje, a to blednie a żółknie a wzdychuje sobie tylko...

---

AKT III.

---

WITUSIA

Wiecie wy co ja wam powiem... com widziała?

DZIEWCZĘTA

Co? co? coś widziała. Mów!

WITUSIA

No to znowu i Halszka widziała i Strusiówna także! A to że naszej pani starostowej to czasem jakby rozum trochę zepsuło....

HALSZKA

Powiedzcież same! Jak matusię moją kocham, jak tatę kocham! W tamtej kownacie (wskazuje na lewo) siedzi a znów chodzi to tam, to sam a ino w posadzkę poziera i wiecie?... deski liczy!

PIECHNA

Ee! coby znowu deski liczyć miała!

WITUSIA

A żebyś sobie wiedziała, niewierna Tomaszowo, że Halszka prawdę rzka. Jak was kocham! liczy: raz, dwa, trzy.... siedm i siedemnaście... aż do siedmnastej od okna dojdzie, to się odnowa nawróci, jakby jej coś.... no coś.... złego się porobiło....

(Zdumienie i niewiara u dziewcząt).

BRYGITKA

(nagle rezolutnie)

Ha ja wiem czemu tak!



---

## AKT III.

---

### DZIEWCZĘTA

Powiedz!... Powiedz!... Kiedy wiesz, to powiedz!... Ale bo nie wiesz... Skądby zaś?

### STARSZA FRAUCYMERU

(żwawo wchodzi od głębi pokrzykując)

Gąski do kółek, gąski do kółek, Wielmożność idzie...

(Dziewczęta w rozprószeniu wbiegają na gradus i wraz siadają przy wrzcionkach. Z lewej wchodzi poprzedzani pacholęciem PANI STADNICKA, znać że wątrobianej cery i przygasłych oczów z ERAZMEM, który w kompletnie rycerskiem ubraniu; za nimi nadsluchująca łapczywie KACHNA STRUSIÓWNA).

### ERAZM

(ciągnie dalej)

...i bitwa jest mojem doznaniem jako kostka albo los. Jednemu raz służy, drugiemu inny raz... A ta też jest odmienność wszystkich rzeczy Mościwa Pani jako niebywszy mogą być, a bywszy mogą nie być!...

(STADNICKA siada w karle, za nią stanie STRUSIÓWNA, ERAZM przeciwko nich oparłszy się o stół lewicą. Dziewczęta na gradusie wiją miarowo i po lekku).

### STADNICKA

(sturbowanym głosem)

Opowiadajcież panie podstolicu, opowiadajcież... Więc jakż to... kiedyż szczęście pana męża mego odeszło?...

### KACHNA

Wybaczcie miłościwa pani, ale toć jeszcze nie odeszło!

---

AKT III.

---

ERAZM

Oczywista rzecz! Raczej podomniej, że na chwilę twarzy-  
czkę Fortuna od nas odwróciła, skoro wszystko na opak  
ść zaczęło, ale przecież...

STADNICKA  
(mniej cierpliwo)

Jakże było? Jakże więc?

ERAZM

Ano Mościska nam starosta przemyski wasz pan Adam  
Stadnicki....

STADNICKA  
(zacięcie)

Dodajcie! psubrat katolicki!

ERAZM

Całkowicie złupił w karę, żeśmy mu Gaje z gródkiem do  
znaku spalili! I za co na ogień piekielny zarobił, bowiem  
moc ksiąg najokazalszych stryjca Herburtowych dzikie syny  
pokradli! A że teraz się pan Stryj we Lwowie zamknął,  
więc Lwów wrogi wszystkie oblęgają.... Stadnicki prze-  
myski miastu grozi i od rajców wydania stryjca chce....  
ale mu nie dadzą! nie!

STADNICKA

A mój pan mąż?... Ten jako żywie?... Mówcież!

ERAZM

Ale chwalić wam Boga! Świetnie się ma i animuszem aże  
łyszczyl! Kiedy mnie do was słał ino spieszność zalecał

---

### AKT III.

---

i cyfrę siedmnaś... (snać nie pewien, czyli 7, ręką czoła pociera, nieporadnie) ...choć nie mam pewności stałej, którą kazał przypomnieć siedem czy siedmnaście... Sam się Starosta przemówił!...

#### STADNICKA

(również niepokojem ogarnięta)

I ja przepomniałam podstolicu! Żle to, że nie wiecie! Ale przed południem jeszcze przekonać się musimy! Opowiadajcie dalej! Mówcie! Mówcie!

#### ERAZM

Ano zamek w Łąkach Opalińskiemu spaliliśmy potem do nagutkich ścian. Zaco wrychle tabor nasz z wozami, na których bogactwa z trzech dworów ano jednego pałacu, kufy wina, talary i portugały w dziesięciu wozach, znowuż ludzie księżnej Ostrogskiej napadli za Trzcianą, ano zrabowali doszczętnie.

#### STADNICKA

(ręce ząciskając)

Biadaż nam biada obranym już z tyła tego!!!

#### ERAZM

Wiedziały pogańskie syny, że tylko w dwudziestu szlązkich koni asyście wozy są i swego łatwie dokazały!!!

#### KACHNA

(ogniście, ciekawie)

A jakoż dobyliście pałacu w Łąkach?

#### ERAZM

Petardami panienczko! Srogimi kulami dowcipu stryjca

---

### AKT III.

---

dobromilskiego, psowaliśmy dachy i ściany. Poczym szpiegierzami odkryliśmy Opalińszczuki z całym wojskiem z działami w lasach spokojnie siedzące i wyruszyliśmy z miejsca na nich... Odtąd wszakoż wszystko na opak nam idzie! Cud byłby, gdybyśmy tak lichymi pocztami jakie teraz mamy, skoro stryj aż we Lwowie, tu przemoc wrogów porazić mogli.

#### STADNICKA

Cóż nam działać wypadnie? Co kazano?

#### ERAZM

Zbroić się! Czuwać dzień! noc!... Dlatego dwa konie podemną padły, bom gnał na złamany kark... Teraz! zaraz!... Naszych garść, sabatów resztki zmierzają tu w nieładzie, a na pięty im następują szkoty Opalińskie i kozaki Ostrogskiej.

#### STADNICKA

Legart! słyszałeś?... Wraz kazać wytoczyć śmigownice na same wały! Smoka i Biesa nabić greckim ogniem i zatoczyć na blokhauzy! Te nas najlepiej obronią!...

#### ERAZM

Chocia ja wiele powiadam, a przeto te wszystkie słowa nie mniejsze są, niżli ich prawdziwa okrutność!... Niebezpieczeństwo napadu grozi leda chwilę...

#### STADNICKA

(do Legarta, który już odchodził w głąb)

Znieść dla przygody wszystką broń na dół i półhaczki i koncerze!

---

### AKT III.

---

#### KACHNA

(z egzageracją)

A my cóż? (wskazując na fraucymer) Nie płotki Wasza wielmożność! a rycerskie córki!...

#### STADNICKA

A wy pomagajcie znosić wszystko oseki! pawęże! (do Starszej fraucymeru) Bandolecik niech każda do ręki bierze! A znosić wszystko i cepaki i rydle ladajakie, aby żadnej zaniedbałości nie było...

(DZIEWCZĘTA zerwały się od wrzecionek i wraz z KACHNĄ i STARSZĄ FRAUCYMERU wybiegają w głąb).

#### ERAZM

Tak dobrze jest... A jeszcze jedno przypomnieć wam mam! Na Viscontiego czujne baczenie dawać wam pan starosta kazał. Gdyby Włoch wściekły obedyncy odmawiał, strzelać mu w łeb jak wilkowi, bo podomno niebezpieczny.

#### STADNICKA

Święte słowa pana męża! Visconti matacz! w oczy mi nie spojrzysz, ino bokami w ciągu łazi myszkując i mruczy... Czasami bywa, aż ciarki po ciele idą, skoro gdy spojrzę dokoła i same nieprzyjazne, twarde twarze widzę... (ogładnie się na okół ze strachem)

#### ERAZM

Widzicie pani wielmożna! krzywdy każdego pana surowszego do tyła tają się w cierpliwości, dopóki on pan przełożony jest, a oni słabi, ale skoroby pan okrutniejszy pierwszą kliszką w polu wziął, albo iżby się nań kto oborzył mocną ręką a więtszy suweryn, każdyby wtedy chciał się mścić nad nim krzywd swoich, a musu uległości i pokory!

---

### AKT III.

---

#### STADNICKA

(z odrazą)

Podle nasienie ludzkie a psiemu zda się łacniej przyrodzeniu!... Was i niewielu wyjmując panie Erazmie storako bywa, mierzi mnie do ludzi tak okrutnie, żebym wszystkich na pale wbijała, a pasy z nich darła ze ślachty, z panów!... a zasię kroć razy bywa, że jedna krzywda chamska, jedna łza lichego człeka, która mu spada na chleb, co go w kątku chudzina żre, takie mi płaczenie bolejące wrywa z gardzieli, że mi potrząsa wtedy całym ciałem jak w chorości!

#### ERAZM

(ze smutkiem)

Bywa tak! bywa!

#### STADNICKA

(za rękę go imie gwałtownie)

Powiadajcie wy mnie Herburcie! Wyście mądrzy bardzo! przednieście rozумы pojedli i ja wiem i wszyscy wiedzą... Owo skoro pomyślę jako ta wszystka wojna z rankoru mojego do tej starej nabożnicy jędzy, to mnie w sumieniu mój podstolicu wierci i zgryźliwość świdruje i nocami ino się przewalam wdychając po posłaniu i jęczę!... Co broi mój pan mąż, to mnie i nie frasuje! Innych poniektórych summa obyczajów gorsza, jako że gorzałką łby zalewają, bestye z siebie robią i szlachlicom nosy sieką, a bywa i wroga żywego w ziemię wkopać umią.

#### ERAZM

(wstrząsając się z odrazą)

Dosyć!! Na miłość Ukrzyżowanego przestajcie pani!

---

### AKT III.

---

#### STADNICKA

Obaczcież przeto! A mój pan mąż dobrodziej i nad starcami czy nad dziećmi kommizeracyę ma i znowu biało-głów ni w czem tknąć nie każe, a jeno równy z równymi się warcholi... (mniej pewnym głosem) pogodnego umysłu zawždy i krotofilny, co sumienia niezawiniony spokój pokazuje... Dla mnie... dla dzieciaków dobrotliwości niezmierzonej jest... a gdy skoro w czas jakiś drobne dziecko ludzkie gdzie niegdzie napotka, to je zwyczajnie na ramiona weźmie podniósłszy i tuli i głaszcze! Starosta senatorskiego rodu — służebnych bąka...

#### ERAZM

(w zdziwieniu)

Tak? Tak to? nie wiedziałem!

#### STADNICKA

Herburcie! Rzeknijcież wy słowo! Możliwe to aby... dyabeł! dla chłopów, maluczkich i dzieciaków a niewiest serce miał?....

#### ERAZM

Pytacie mnie?

#### STADNICKA

Pytam i opowieści domagam się. Gorszy mój Stadnicki od innych? czy zacz inni gorsi?...

(W drzwiach w głębi staje woźny królewski JAN DĘBOWY. Chytrze i ze strachem podsuwa się bliżej i poprawiwszy ubrania sturbowanego i włosów, wyprostuje grzbieta. Odetchnąwszy zwycięzko, urzędowe oblicze Regii Ministerialis uciesznie powagą nastraja i czekając chwili sobie go-

---

### AKT III.

---

dnej, z torby sarniej wielki papier z pieczęcią olbrzymią wyciąga i trzyma).

ERAZM

(chwilę rozmyśliwszy, spokojnie)

Zacz inni gorsi? nie! Jeno lichsi! lichsi w substancji swej mościwa pani!... Wasz pan mąż trybu zapalczywego jest, którego gorączką wszystkich od snu i wywczasów ruszy! Tyle jego brojenia, co że do skutku przeważnym obyczajem bierzy, ac że żądom swym popuszcza to i krwi swej nie oszczędza!... A doli czy niedoli też doświadczy tyle jeno, ile mu jego planeta przypisał... Erygując figurę dnia... urodzenia... roku...

WOŹNY JAN DĘBOWY

(przerywając Erazmowi Herburtowi, głosem wielkim ze skryptu czyta)

„Stanisławie Stadnicki z Łańcuta, ze Żmigrodu! Iżeś ty nie pomnąc na pokój pospolity! prawa! wolności! swobody! jurydykcyę wszelakie zwierzchności! magistrat! dawne i świeże uniwersały!...

ERAZM

patrzy i słucha zdumiony.

STADNICKA

(rozsierdzona zerwie się, klaszcze głośno wołając)

Legart! bywaj... Pacholy!...

WOŹMY

(w niwczym przeszkodzony ciągnie dalej)

„I wszystkie nasze dobre porządki w Rplitej, naprzód bandy na wsie moje nasyłałeś a żołnierstwo twoje“...



---

AKT III.

---

(Wbiegną pachołkowie, za którymi LEGART).

STADNICKA

(z furią do wbiegających wskazując na woźnego)  
Imajcie go i wiążcie!

(Pachołkowie staną dość zuchwale, nie dopełniając rozkaza-  
zania).

WOŹNY

(czytając)

„A raczej hultajstwo mężatki i dziewczki pogwałciło i znu-  
żyło; gdyś ty już nazbyt cierpliwości naszej!”

STADNICKA

(rozżartym głosem)

Słyszeliście draby jedne! Przytknąć mu półhaczki do boków  
i pysk mu tkać!

(Pachołkowie mruczając niechętnie, porwą się niezgrabnie  
do woźnego).

WOŹNY

naszej zażywał, przeto cię obsyłam przez woźnego Jana  
Dębowego i oświadczam ci... że...

STADNICKA

Ano niemrawe bestyje! będzie już! bo wam kule w łby  
wsadzę!

(Pachołkowie z pomocą i zagraniem Legarta zatykają wo-  
źnemu gębę i krępują go).

---

AKT III.

---

STADNICKA

Papier dekretu do tej gęby wsadzić i dejcie mu wody z solą  
niech poje i popije...

ERAZM

(proszalnie do Stadnickiej)

Ulitujcie się pani, zwolnijcie go!

STADNICKA

Za to szczekactwo? Przenigdy! (do woźnego) Widzisz tę  
szafkę królewski łazęgo? (wskazuje na szafę) Pełna jest  
cytacyi instygatorskich a pozwów. Mój pan mąż dziesięć  
banicyi ma i śpi na nich sprawiedliwym snem!...

LEGART

(podsunąwszy się do Stadnickiej)

Puście go Wasza Wielmożność, puście! starowina jest,  
dygota na ciele! (przyciszniej) a pacholy buntują się.

ERAZM

Puście go Miłościwa pani wolno... nie on winien!...

STADNICKA

(do pachółków)

Knebel mu z gęby!

(Pachółki wyciągają mu chustkę z gęby i odwiązują skre-  
powanie).

STADNICKA

Będziesz jeszcze czytał?...

---

## AKT III.

---

### WOŻNY

Jam miłościwa pani braccium regale! Koronnym dekretem postanowiony, a dwóch urodzonych na dole w sienie mam!

### STADNICKA

(urągliwie)

Dwóch urodzonych na dole w sienie masz? Hahaha. Za szóstaka takich urodzonych dostać!... A ty jeśli gardłował będziesz koronny mocarzu, to pójdziesz w płachtę i popławimy cię w stawie łańcuckim! (do pachółków) Do tarasu z królewskim legatem i jakiegoś szlachcinki wysłańcem! na post i wodę!...

(Pachółkowie ujawszy WOŻNEGO za ręce wyprowadzają go w głąb. Z lewej wbiegają DZIEWCZĘTA z FRAUCYMERU, ta z bandolecikiem, ta z szabelką, inna dźwiga półhaczek, inna strzelbę i proch. Wszystkie wesolej myśli podbiegają na gradus i siadają przy wrzecionach).

### STADNICKA

(do Erazma)

Dla was to zrobiłam, że nie poszedł pływać w worku po stawie, chocia zasłużył swą zuchwałą mową! Gdy woźny popsuty, to sprawa wygrana, ale niech tam mu będzie! Za wasze dobre słowa o mężu dobrodzieju to macie... (do fraucymeru) A wy pszczołki moje, abyście mi animuszu nie traciły... Posiadajcie pięknie przy wrzecionkach a broń sobie dzierzcie dla przygody!... Żle jest ale i nie najgorzej!... może się i wojna ta wnet zakończy, bo Król Jegomość o zgodę panów deputacją senatorską prosi.... a może Opalińszczuki poczną nam zamek oblegać...

---

AKT III.

---

(Z prawej wbiega KACHNA STRUSIÓWNA w drucianej żelaznej koszulce, zbrojna od stóp do głów, rozogniona).

KACHNA

(oddech połapując)

Mościwa pani źle jest i najgorzej!! Służebniki w izbach czeladnych buntownie radzą, hardzie się stawiają... Michał mi drogę zabiegł i gdy coś pomruczać zaczął i nie ustępował się, cięłam go szablą przez pysk że zaskowyczał...

STADNICKA

(pobledłszy nieco)

Michał?... Cięłaś go? Czego chciał?...

KACHNA

Koło skarbcza się kręcił, przez okna zaglądał i kraty podważyc chciał!... Miejsy się bacznie... bo źle idzie.

STADNICKA

Legart! Ty słyszysz stary?... Brać mi zaraz pacholki, co zadufańsze, starsze brać i skrzynie ze skarbcza do sadzawki przenosić i wodę spuszczać!... Chyżej! chyżej stary!

(LEGART żwawo odbiegnie w głąb).

STADNICKA

(do Kachny)

Gdzie Michał?... Zdechł?...

KACHNA

Nie! żyw! Tam leży (wskazuje na lewo), ale myślę do-

---

### AKT III.

---

kończyć go trzeba, bo grozi i wyklina!... na ziemi leży...  
w posocze....

#### STADNICKA

On i Visconty najgorsze!... (przez chwilę namyśla się)  
Czekajcie, zaraz wrócę! Skrzynie, gdy będą w sadzawkę  
spuszczali spisywać należy się.... (do Erazma) Czyńcie to  
podstolicu miły!... (zamyślona trąc czoła, marszczy brwi,  
wreszcie wrychle wybiega w lewo).

#### ERAZM

(do Stadnickiej)

Stanie się po woli waszej pani! (do Kachny zwróciwszy  
się z wielbiącym podziwem) Kasieńko! Fiałku ty mój  
złoty! Kwiecie ze wszech kwiatów najśliczniejszy!... Ve-  
nus ty nadobna z Marsową duszą! Amazonków owych  
królo....

#### KACHNA

(mniej cierpliwie)

Ale! ale! cóż będzie jeszcze... Czegóż pożąacie podsto-  
licu! no czegoż?

#### ERAZM

(namiętnie a żałośnie)

Puśćcie pychę na stronę Strusiówno boginko, wejrzyj na  
wiednącego jako trawy wędną deszczem omyłone! Zdejm  
okowy i przyjmij więźnia do serca swego, kiedy czeka jako  
po zimie ziemia słońca czeka poorana! ciebie! z pooranem  
sercem....

#### KACHNA

(kpiąco)

Na Boga żywego Erazmie czemuż tak orzecie i orzecie?...

---

### AKT III.

---

Cóż wam mam dogodnego uczynić teraz, kiedy krwawe uczty zastawione?

ERAZM

Tak się ciągle termin naszego wesela pomyka, a tu publicznych impedymentów prze moc! A niestetyż na tę wojnę! niestety!

KACHNA

Na drodzeście już do mnie podstolicu tym kawalerskim trybem żyjąc! Ale wiecie chyba dobrze, jako się ja kocham w sławie, nie w pierzchliwych postępkach?... nie?...

ERAZM

Wiem, nadto dobrze wiem! Więc się biłem ślepo, nie bacząc, czy mnie kto kiścieniem w łeb okładnie i nie słuchałem jako kule podle mnie z arkebuzów świszczą. Przecież i w nawałnicach przygód wojennych jeno mi łyzy nieutulone pokotem szły za twoją ślicznością, a z furiy tęskniącej ciąłem łby wraże...

KACHNA

Owo baczcież! Jako to się wypełnia ludzkie mówienie: gdzie białogłowy harde, tam mężowie bohaterzy.... Wiedzicie? Strusiównie gniazdko budować można jeno krwią serdeczną (śmiejąc się odbiega mu do panienek innych i siada pośród nich).

ERAZM

(patrzy za nią smutnie)

Och bogdaj wisiał Kupido z tymi swoimi strzałami, niżli we mnie kiedy te ognie porozniecał!

---

AKT III.

---

(Z lewej wzburzona silnie szybko wchodzi starościna STADNICKA, poprawiając w pasie przypiętej szabelki).

STADNICKA

(do Erazma, przechodząc ku gradusowi i oknom)

Siadajcie bez zwłoki mości podstolicu i piszcie... Skrzynie zniesione już na dół i ino czekają, aby je w sadzawkę wpuszczać... (przechodzi chyżo do okna pierwszego i otwiera je szeroko z pomocą dziewczyny).

ERAZM

podchodzi do stołu, siada i pióro w inkauscie maczając czeka.

STADNICKA

(wychylając się z okna)

Gotowiście?

LEGART

(pokrzykując z ogrodu)

Gotowi. Poczniemy!

STADNICKA

(do Erazma)

Gotowi! Piszcie panie!

LEGART

(przy każdym stukocie na dole krzycząc donośnie)

Szkuta z pozłocistymi roztruchanami! czarkami z koralonego drzewa, item dziesięcioma szczyrze złotymi paterami!

(ERAZM pisze, DZIEWCZĘTA cicho przedząc nasłuchują zdumiewając się raz po raz).

---

### AKT III.

---

#### LEGART

Dwadzieścia pudrow stołowego srybła!... Dwie szkatule hebanowate z monetą łacińską, a tatarską, a dziesięcioma tysięcy czerwienców... Szkatula żelazna, w niej diamentowy łańcuch z uryańskimi perłami, także czterema karbunkulusamy!

(ERAZM pisze. Z lewej zjawia się odsunawszy wysiłkiem kobierca STARSZA FRAUCYMERU z rozwichrzonym, siwym włosem, bledsza z przerażenia od ściany, trzęsąca się by osika. Chwyając się oburącz za serce chce coś krzyć, ale gdy jej strach dławia gardło pazurami, więc jeno wydaje chark okropny... DZIEWCZYNY niektóre spostrzegą STARSZĄ i bledną; dwie zbiegną przeciwko niej).

#### LEGART

Wielka skrzynia z dwoma koronami krymskimi, zaponami jarzącymi do kołpaków, manelami, kanakami z rubinów i jaspisowymi nożami!

#### STARSZA FRAUCYMERU

(rękami prosząc Stadnickiej)

Pani Miłościwa! Pani! na rany Jezusowe!

#### STADNICKA

(spozstrzegłszy Starszą dopiero, schodzi prędko do niej)  
Przecz tak wrzeszczycie?!

#### STARSZA

(przegłuszając Legarta, to przegłuszana)

Serce mi pęknie... pani miłościwa... nogi mi się łamią ze strachu.... (jękiem głośnym) Śmierć nam już idzie



---

AKT III.

---

wszystkim!... wszystkim!... Co ja widziałam! a co inne  
posłyszałam na uszy!... Boże! Boże!...

(Popłoch wśród dziewcząt. Niektóre nagle powstały).

KACHNA

(krzyknie)

Siedzieć! Siedzieć!

STADNICKA

Mówże!...

LEGART

... Szkuty dwie z buławami, krzyżami, buzdyganami i ewan-  
gelią w szczerym złocie...

STARSZA

(uginając się w kolanach)

Nie ustoję, nie ustoję! Wiedźcie mnie.... (wskazuje na  
gradus).

(Dwie dziewczyny wezmą ją pod pachy i wiodą podupa-  
dającą ku gradusowi, na którego stopniach STARSZA  
FRAUCYMERU z wyczerpania ciężko opuści się).

LEGART

... Item cztery skrzynie z chustami tureckimi...

STARSZA

(z trudem zipiąc)

Służba wszystka spiknięta na nasze zdrowie!... wszystka!

---

AKT III.

---

LEGART

...Koszulami chańskimi i wezyrskimi deljami z złotogłowiu!

STARSZA

Z cekhauzu broń i szable insze pobrali... ano w ten czas sobie pokryli...

LEGART

...Sobolowymi płaszczami, ornatami purpurzystymi, czepcami.

STARSZA

Pan Visconty pacholki i hajduki sobie przewiodł i poja-  
trzył w czeladnych izbach okrutną mową... więźnie z turmy  
i lochów teraz już odbić mają poprzód wszystkie! a że ich  
samyh niewiele... więc więźniom samopały w ręce chcą dać...

LEGART

...czepcami perłowymi, dołmanami. Wraz lamparcie skóry.  
Czy już?

STADNICKA

(w furii)

Visconty! ten przybłęda włoski znowu! A ci kole Legarta?  
starsze?... (wskazuje na okno).

STARSZA

Te nie! on starowina niczego postrzedz nie mógł... Sły-  
szałam, wiem!... chcą przed południem na nas białogło-  
wy same napaść, wytracić i porabować majątność wszelką  
i nimby Opalińszczuki przyszły zbiedz!... a i te już pono  
w lesie... są!...

---

AKT III.

---

(DZIEWCZĘTA co bliższe drżą w srogim niepokoju. — ERAZM przestawszy pisać staje przy Starszej z innymi).

LEGART

(głośniej)

...Szkatuła pomniejsza srybna w niej agatesów, topazyonów garść!

STADNICKA

(w alteracyi)

Na rany Boskie co pocznem? Podstolicu radźcie!... Jakże my niewiasty się obronim?...

KACHNA

Ano styskiwać nie pora! Siedzieć cicho czuchając, a jakby już to bić się strzelając do umarłej śmierci, a się nie dać!

ERAZM

Rzekła Strusiówna! Starsze służebniki dopomogą! Byle ducha nie tracić!...

LEGART

...Puzdro srybrne z żelaznem, w srybnym ów Orli kamień z Azjej.... Już?

STADNICKA

(rażno)

Pewnie! żywcem się nie dacie? co? siedzieć pięknie i śpiewać jakby nic... byle się frasunkowi nie dać...

(DZIEWCZĘTA wszystkie zajmują swoje miejsca, ERAZM staje wprost drzwi nad słuchujący. STADNICKA podprowadza do karła STARSZĄ FRAUCYMERU).

---

AKT III.

---

HALSZKA, EWUNIA, BRYGITKA

(przędząc poczynając nucić)

Kto w kwitnącej chce młodości  
Zażyć świata i lubości...

WSZYSTKIE

(sprzymierzywszy się społem z nimi)

Za miłością niechaj biega,  
Miłość znosi co dolega.

STADNICKA

(podbiega do okna, wychyla się)

Krzyczcie waszmość dalej;

DZIEWCZĘTA

Kto chcesz aby wdzięczne śmiechy  
Szły do serca i pociechy...

(Nagle jakby z podziemi wrywa się mocnym chórem  
śpiew więźniów z tarasów i lochów)

Boże z nieba wysokiego  
Twórco świata szerokiego  
Racz się nad nami zmiłować  
A ten gniew swój pohamować.

STADNICKA

(ze grozą przerażenia odwraca się od okna i do fraucymeru  
krzyczy)

Głośniej. Głośniej!

---

AKT III.

---

DZIEWCZĘTA

(przepłoszone strachem podejmą odnowa w nieładzie)

Kto chcesz, aby wdzięczne śmiechy  
Szły do serca i pociechy,  
Wpuść miłości ogień w kości  
Luba miłość to nie grzechy!

WIEŻNIE

(głuszac śpiew dziewczęcy)

Stadnicki dyabeł wcielony  
Płądruje na wszystkie strony,  
A pod płaszczykiem swobody  
Łotrowstwo czeka pogody...

(Z głębszych izb nadbiega z rozburzonymi włosami poturbowany LEGART, co raz to oglądając się za siebie. Ręce do góry wznioł i krzyknąć chce, ale mu głos nie dopisuje).

STADNICKA

(ku niemu gwałtownie idąc)

Słyszałeś? Te oczajdusze niestworne z lochów znowu tu wyły! W jezierzyskach ich mi potopić!...

LEGART

(jękiem)

Zapóźno! Zapóźno!

(Jeszcze pani Stadnicka nie domówiła, kiedy z za okien i z głębi zerwią się krzyki

☞ Dalej! Dalej! Do komnat! Do skarbcza! Hałaj! Hałaj!

---

### AKT III.

---

Wraz słycać stukot odwalanych i podważanych drzwi z zawiasów bram, dźwirzy. Popłoch wśród dziewczyc, lecz nie strach. Wszystkie zerwą się od wrzecionek, dobywając broni wszelijakiej z poza siebie i staną).

#### STADNICKA

(z krzykiem biegnąc w lewo)

Strusiówna! Strusiówna bieźmy do dziecek!... Kachna!  
(wybiega w lewo, za nią STRUSIÓWNA, za którą ERAZM).

(W oknach uderza krwawym rozblaskiem łuna okrutna i hałasy i krzyki jak z piekła

☞ Podpalić owczarnie! Pod sadzawką skarb!

DZIEWCZĘTA nie zbyt znacznie oczom popadną w strach, niektóre chcą biedz za Starościną, nie strachem niczemnym, a obowiązku poszeptywaniem radniej wiedzione. Inne krzykną ☞ Stać! Stać! więc się poruszone nawrócą).

#### EWUNIA

(w okno się odwróciwszy z krzykiem)

Pawie zapalili!

#### PIECHNA

O Jezu! Jezu!

#### HALSZKA

Stać! Cicho!

#### WITUNIA

Krzyż Pański zróbmy!

(Wszystkie żegnają się).

---

### AKT III.

---

Słysząc śmiertelne pokrzyki podlatujących z zapalonymi ogonami pawłów, z izb w głębi setne kroki i deptania, a wycia ludzi zbuntowanych hajduków madjarskich, podpitych tatarów. Wrzaski

☞ Psiarnię otworzyć! Niedźwiedzie puścić! A rarogi! Sokoly!

Z lewej również tupania i krzyki, poczym z nagła kobierce pchnięte furą szarpanych drzwi zrywają się, a po nich z drzwirzy wypada podła ciżba rozbastwionego chamstwa, śmierzących madjarów, pijanych tatarów służebnych, kozaków z lochów wypuszczonych i jako piekielna rota wali się ku sali. Fraucymer przyjmie ich ogniem z samopołów, od którego pierwszy pada na czele ośmierdłego gminu idący masztelarz VISCONTI, a przy nim kilkoro bez nazwania. Ale się tem potępieńce rozsierzdą i śmielej następują, gdyż i od głębi wali się już zbuntowana psia wiara nie Chrześcijańska. Z lewej słysząc okrzyki radosne

☞ Jest Stadnicka! Jest!

z którymi zaspółą się tatarskie

☞ Hałaj! Hałaj!

Ciz głębi wrzeszcza

☞ Mieszki składajcie!

I od nich pada z pod drzwi strzał w pozłocisty klejnot Stadnickich na ścianie, że już strzaskana „Szreniawa“ na głowy wściekłym wilkom spada. Inny strzał padłszy rani w fraucymerze EWUNIE, która pochytyjąc się za pierś,

---

AKT III.

---

pada na swoje wrzecionko. Więc krzyki z wilczej achańczy  
odezwą się:

☞ Nie zabijać dziewiczek! Szkoda!

Z lewej wiodą dwa draby skrępowaną okrutnie PANIĄ  
STADNICKĄ, inne trzy mociją się rozjedle z ERAZMEM  
HERBURTEM, któremu krwawa piana z ust ciecze, by  
go jeno związali. Inne zasię pod ramiona ująwszy ciągną po  
ziemi biedną wojen chciwą PANIENKĘ STRUSIÓWNĘ,  
dziwiąc się z pożądliwością jej nadobnej urodzie. Wszyst-  
kie wyją

☞ Gdzie włoskie wino? gdzie małmazyja?... Rabować!  
rabować!!

I rabują siekierami i pazurami, zdzierają kobierce, trza-  
skają karła, a inni najzuchwalsze porwą się po stopniach  
na gradus, otaczają panienki z wrzaskiem

☞ Zdejmujcie pierściony! bo utniemy palice! zdejmować  
złotości! szatki!

Aż jakiś ospowaty z nasienia merchy syn wrzaśnie jurnie

☞ Rozbierać je! do goła!

A psiarstwu tatarskiemu że to w smak, więc zawyją ohydnie

☞ Hałaj! Hałaj!

PANI OPALIŃSKA w włosiennicy z innymi więźniami  
z oków uwolniona, teraz na widok ten omdlewa. Jęk zgro-  
zy u skupionych w trzódkę dziewiczek. Od okna misterny  
flank drewniany liżą już z zewnątrz płomienie czerwone.



---

AKT III.

---

...Dej pannę białą! dej!

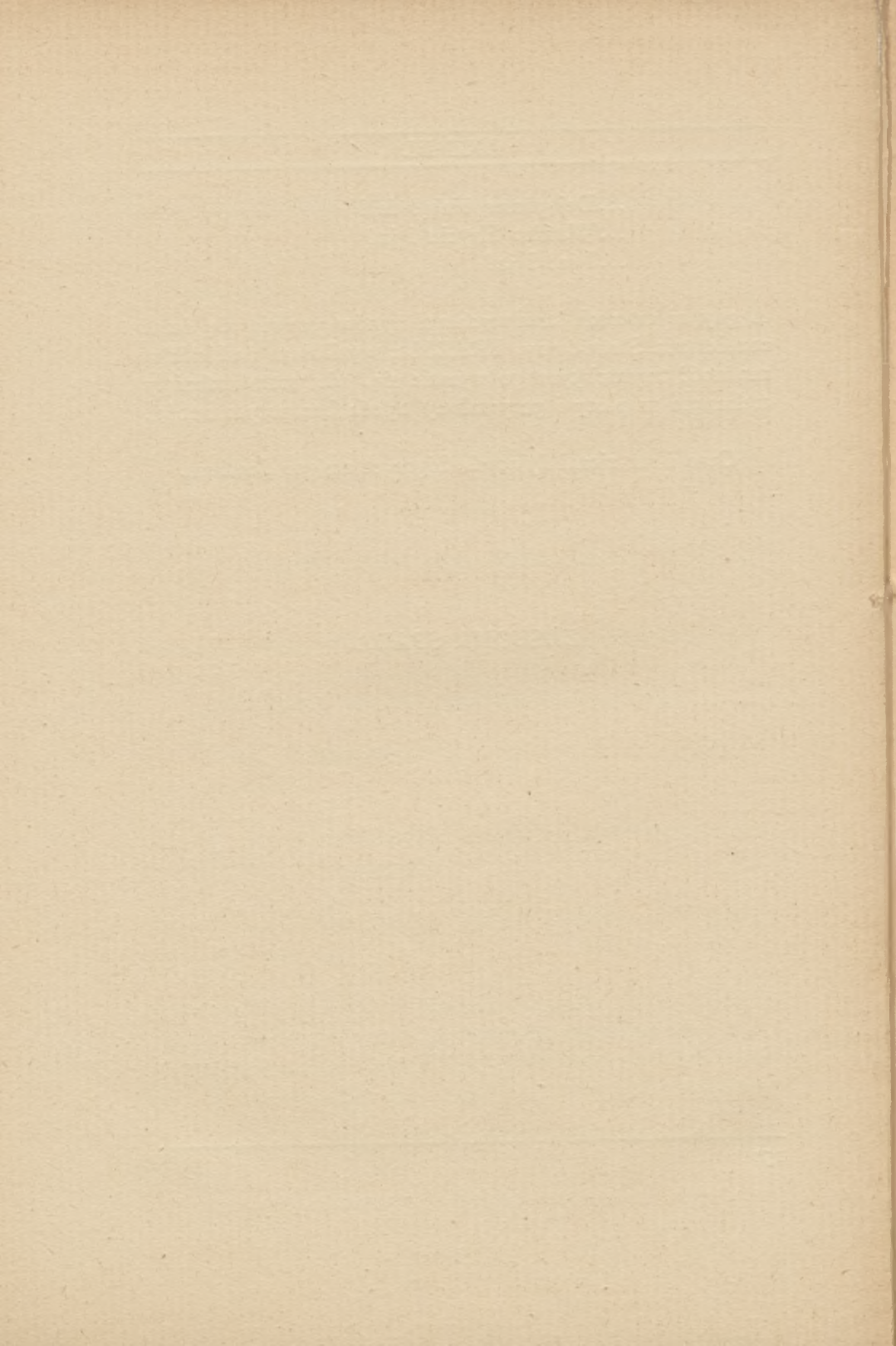
...Wataho Hryciu i ja!

...I ja! I ja!

A gdy aż czterech krwawych psi synów porwie się imać rozbierania Strusiówny, ERAZM z wysiłkiem nad ludzką możność trzymającym go wyrwie się, ule wraz buchnięty czekaniem w plecy i przywalony upada bez przytomności.

Owo i na ziemi żyjących frigor et strigor dentium.

ZASŁONA SPADA.



---

## AKT IV.

---

Czwartą odsłoną teatrową jest zasię sala Oświeconego Trybunału Królewskiego w Ratuszu lubelskim kształtem poprzecznym widziana. Ściany od tynkowania zwyczajnego są surowej białości; ta w głębi z trzema wielkimi oknami na rynek lubelski, kościół, kamieniczki Soderinich a Morosztynów; ta z lewej w centrum samem dźwiga wielki czerniały Crucifix z napisem na wstędze tej strzelistości:

„Iustitias vestras iudicabo“

ta zaś ściana z prawej drzwi ma na krużganki sądowe wiodących troje, z nich środkowe pomniejsze, nad którymi w złotych ramach powały sięgający, patrona Trybunału Świętego Tomasza figuruje obraz ciemny z wstęgą u stóp, na której:

„Ille ego qui facio privatum ex consule civem  
Ante meam privant vos male facta diem!“

Po lewej stronie dużo bardziej wąskiej a podwyższonej postawiony pod Krzyżem Święty podłuż ściany długi stół, czerwonym suknem kryty, na którym akcesyorów Trybunału mnogość, więc skrzynka srebrna a Volumina Legum, więc fascykuły a dzwonek. Dokoła szerokie karła dla J. Panów Deputatów w pośrodku dwa z nich pięknie salfianowe. Miejsce to święte Świętej sprawiedliwości locum, od sali przeto wcale mocnymi balasami oddzielone, z furtką do przechodu w salę; takimiż balasami poprzecznymi znowu sala w publicznej części na trzy pola porówno podzielona jest dla trzech wejść od krużganków. Wzdłuż balasek rzędami ławy.

Godzina jedynasta na wieży u Ojców Jezuitów, wszystkie okna i drzwi wszystkie szeroko rozwarto, więc sala kró-

---

## AKT IV.

---

lewskiego Trybunału, choć licha architekturą i dowcipnem  
zdobienstwem, jednak słońcem jaśnie oświecona.

Biją wielkimi głosami w niebo dzwony kościołów lubel-  
skich, a przedsię rej im wiedzie bas „Petrus“ od OO.

Jezuitów.

W oknach pochyłonych w ulicę stoi kilku PANÓW PA-  
LESTRANTÓW, wypatrujących z kościoła od prawej  
strony Trybunalskiej processyi; przy drzwiach rozwartych  
stańło z srogą postawą po dwóch WOŻNÓW królew-  
skich i stoi.

### PALESTRANT PYSKACZ

(huknie)

Już! Wotywa skończona!

### PALESTRANT INNY

O!... już wychodzą!...

### PALESTRANT KULAWIEC

(zwracając się od okna)

Ciekawym ja czyli akcesoryya długą się zwłoką w tej  
kadencyi?

### PALESTRANT JAK SZCZYPA

(zgryźliwie)

Trzy dni od reasumpcyi Trybunału nic jeno fety i bankiety!

(PALESTRANCI po jednym szybko zwracają się od okien  
i rozchodzą po sali).

### PALESTRANT KULAWIEC

(do Szczyppy)

Aż waćpan w ciągu ozór ino polizujesz!

---

## AKT IV.

---

### PALESTRANT PYSKACZ

(krzykliwie do woźnów)

Krechowiec! summaryusz dla stron pod ręką?

### WOŹNY OD DRZWI

A pewnie, pewnie mości Niemojewski, na acanam nie czekał!

### PALESTRANT OD OKNA

(krzyknie)

Bacność Kolledzy! idą, idą!

### PALESTRANT TRZECI

Nie wrzeszcz panie Jędrzejku, nie!... W domu sądowym wołania czynić nie lża... (krzykliwie do kulawego) Tu już nie potrza mosanie aż trzech kondemnat, bo termin Stadnickiego mocno zawily...

### KULAWIEC

I jedna kondemnata będzie już i konwikcyą! rozumiem, wiem! Nie wam łopatą mi do lba kłaść!

### PALESTRANT INNY

(stowarzyszając się z nimi)

A co mości acanowie pięknieśmy poczynili rugi, co?

### PYSKACZ

Bez mała ino pięknie. Wczoraj odczytali wokandę ledwo po dwóch dniach!

---

## AKT IV.

---

### CHUDY

(postępując do nich cierpko)

Przetoż i znów jaśnie wielmoże i jaśnie oświetleni poszli sobie na obiady.

### PYSKACZ

A cóż ty mość chciałeś? Nadźgać się muszą, żeby potęgę w brzuchach mieć na ten Trybunał. Słownie rzkać piekielny on będzie, gdy na nim sam pan dyabeł stawa!

(PALESTRANTY w śmiech wpadną).

### PALESTRANT OD OKNA

...Ho, hoho!... z jaką to dziś ogromnością idą!... a chodźcież tu jeszcze...

(Dwóch do okna podbiegło).

### PALESTRANT OD OKNA

Książę wojewodzina wołyńska..... widajcie!..... Krajczy Olizar!...

(Z ulicy nagle słychać uderzony werbel bębnow i komenda raus!!... poczem ogień rotowy. Do sali zwolna wchodzi jeno obu bocznemi drzwiami panowie szlachta, jeden z czupryną absalonową po drugim wygolonym do skórki, a po trzecim staruszczyku czterech społem dość sobie nadpiłych, zasię dwóch tłustych jak wierzpki i znów z wielkim szturmem jakowys zawadyaka i garść innych pieniaczy z łukowskiej ziemi i garść wymizdrzonych z pod Kielec i Miechowa; tłumnie.

---

AKT IV.

---

PALESTRANT PYSKACZ

(do wchodzących)

Czołem waszmościom!

TEN I ÓW

Czołem, czołem!

KULAWIEC

Jegomość brat z daleka?

NADPIŁY

Z radomskiego... Grybowskiim ja, podsędek... a wy?

KULAWIEC

Hałaburda!

CHUDY

(do tłustych)

Owa kochani waszmościowie widno nie wiecie! Czwarty dzień post Dominicam conductus Paschae, a tu nic jak jedno kufy zataczać a libacye szykować...

TŁUŚCI OBADWAJ

(obejmują społem chudego)

A toć dobrze czynią! czasu nie tracą najmilejszy...

PALESTRANT OD OKNA

(w głos)

Marszałkowie idą!

WOŹNOWIE OD DRZWI

Miejsca brać! Miejsca brać!

---

AKT IV.

---

ZAWADYAKA

(hucznie)

Bracia! miejsca brać!

(Śmiech gdzieindzie).

PYSKACZ

Teneatis loca amici!

(Wraz werbel bębnow powtórzy się i komenda raus! bez ognia, a zatym na salę potoczy się kupami reszta szlachty, zawałając szczelnie boczne części, nierządno z poswarkiem szturchająca się, oczywiście gwarna i huczna. Z nie jednych ino czupryn kurzy się, choć ranek. Środkowem wejściem wchodzi książę wojewodzina OSTROGSKA w czarnej szacie, oparta na ramieniu J. W. Starosty OPALIŃSKIEGO.

PYSKACZ

(rażnie na ławę skoczywszy wskazuje lewicą na pana starostę leżajskiego i do szlachty zawoła)

Mości państwo oto ten, co dyabła pobił, piekło spalił i piekielników z mąk ognia uwolnił!

CO WARCHOLNIEJSI

(społem)

Czołem! Czołem!

ZAWADYAKA

Pereat!

NIEKTÓRZY

(za nim)

Pereat!



---

## AKT IV.

---

PYSKACZ  
(z ławy)

Perennat! Perennat!

INNI

Perennat! Crescat!

TEN I ÓW  
(huczniej)

Pereat!

WOŹNOWIE  
(wielkim głosem)

Sylencyum! Mości Panowie uciszcie się! Sylencyum!

(Środkowem wejściem zwolna z okazałą pompą wchodzą instygatorowie trybunalscy: RAKOWSKI, dzierżący krucyfix, a BRZozowski łaskę marszałkowską, hebanową w srebrną skówę okutą. Za nimi poprzedzani halebardnikami J. O. ksiądz SUŁOWSKI opat, J. O. pan marszałek OSTRORÓG w wojewodzkiej delii, J. W. pisarz ziemski BRODOWSKI, za którymi J. W. PANOWIE DEPUTACI w szubach i płaszczach szkarłatnych. Trybunał odklaniając się obyczajnie na wsze boki, sunie ku balaskom, przy których czołobitnie pochyleni czekają woźnowie i z powagą wielką wchodzi w miejsce podwyższone ogrodzone. Panowie szlachta obsiadają ławy przeważnie w części od okien, obliczami do środka sali).

KSIAŻE OSTROGSKA

(do mimo przechodzącego opata Sułowskiego)

Oj piękneż było kazanie księdza Ordynaryusza!

---

## AKT IV.

---

### PISARZ BRODOWSKI

Wiadoma rzecz! Ojców Jezuitów Pan Bóg jaką słodką mową obdarzył!

### OPALIŃSKI

(do Brodowskiego, wskazując pełną salę)

Widno mości pisarzu dużo będzie pacjentów na tej limicie trybunałskiej?

### OSTRORÓG

Alić i czasu mamy sporo panie starosto!

(Przechodzą mimo za deputatami. I przednią część sali tymże trybem wypełnia szlachta, która to na ławach siada obliczami zwrócona do tamtych z pod okien, to kupkami postaje dyszkurująca. Panowie deputaci obsiadają sedia z marszałkiem i prezydentem w pośrodku. W przednią część sali wchodzi też J. O. SZCZĘSNY HERBURT z kilku dworzanami, wiodącymi między sobą pozbawionego rozumu ERAZMA, który z zepsucia mózgu na głowie ciężki żelazny szyszak hussaryi dźwiga, a w rękach miecz ogromny jakoby krzyżacki a z drewna lichego wyciosany. Wśród szlachty niemały popłoch, ale większa litość, więc przybyłych prędko otoczą gromadą. W część sali pod oknem wchodzi PANI OPALIŃSKA, OLIZAR krajczy, kawaler KORNIĄKT DE BIAŁOBOKI i siadają w pierwszej ławie od balasek).

### DEPUTAT

(do deputata)

Pono Opaliński powolny był do zgody?

---

AKT IV.

---

DEPUTAT

(siadając)

Tak powiadają, może być pewne, Stadnicki marsowy od dziecka był, ktoby z nim zaś nie pragnął zgody.

SZLACHTA PRZY DRZWIACH

(krzykiem)

Idzie! Idzie!

(OSTROGSKA, OPALIŃSKI siadają na ławie od okien tuż przy Trybunale, koło nich palestranci, instygatorzy).

PALESTRANT OD OKNA

(w głos)

Wali tu w ordynku bojowym!

INNY OD OKNA

Sabaty maszerują!

PYSKACZ

(z przedniej części sali)

To niegodziwość! To opressya Trybunału!

ZAWADYAKA OD DRZWI

Stul acan pysk! Nie szermuj!

SZLACHTA OD DRZWI

Idzie Stadnicki! Idzie!

PALESTRANT OD OKNA

Działa na rynku zataczają!

(Deputaci poniektórzy pobledli wstają).

---

AKT IV.

---

OSTRORÓG

(do palestranta od okna)

Wać pan widzisz czego niema!

CHUDY PALESTRANT

To gwałt!

INNI

Gwałt! Szable trzymać w garści! Silencyum!

WOŹNOWIE

Mości panowie uciszcie się! Mości! Sylencyum!

(Cisza).

OSTRORÓG

(do Brodowskiego)

Zapisuj waszmość komparycyą i (niepewnym głosem) że obie strony...

(Wszyscy patrzą w środkowe drzwi może i z zapartymi dechami; cicho jest, żeby usłyszeć się dało muszkę polatującą. W czarnym kontuszu wchodzi sam bez jednego adherenta Starosta STADNICKI).

OSTRORÓG

...tak starosta Opaliński i wojewodzina Ostrogska, jak i starosta zygwulski Stanisław ze Żmigrodu Stadnicki stawily się.

(Szmer po wszystkiej sali. STADNICKI odklania się wielu kłaniającym i siada na zbyt skromnie na ławce przy balauskach blisko drzwi).

---

AKT IV.

---

MARSZAŁEK OSTRORÓG

uderza laską marszałkowską o stół.

(Wszyscy cichną, ostatni stojący siadają).

PREZYDENT SUŁOWSKI

(żegnając się i salę błogosławiąc krucyfixem)

In nomine patris et filii et spiritus sancti.

TRYBUNAŁ I WSZYSTKA SZLACHTA

(żegnając się)

Amen.

OSTRORÓG

Woźnowie! wprowadzić sprawę!

WOŹNY STARUSZEK

(chrypliwie)

Jegomość Stadnicki przeciw Jegomości Opalińskiemu — starosta zygywulski ze Żmigrodu na Łańcucie przeciw staroście leżajskiemu, imienia Łukaszowi.

(Szmer po sali).

PISARZ BRODOWSKI

(wstając, hamując wielkie wzburzenie głosem drżącym  
wszczyna)

Mości Panowie!... Mości Panowie bracia! Ziemstwa siedradzkie i lubelskie są jak wiadomą to będzie Ichmościom perpetui assessores naszego... Jaśnie Oświeconego Trybunału... Tak... od wieku... Otom ja, któremu dane jest przechowywać (bierze w rękę laskę marszałkowską i pod-

---

## AKT IV.

---

nosi ją wysoko) ten oto scepter iustitiae, sprawiedliwości naszej znak widomy (do deputatów) tak jest czy nie?

### DEPUTACI

Tak! tak!

### BRODOWSKI

(silniejszym głosem)

Otom ja Mości Panowie dawno życie wziął, ale jako żyw na oczy nie widziałem tego, co dziś mi przyszło... tu... oglądać!...

(Szmer wśród szlachty, poniekąd wstają).

### BRODOWSKI

(z gniewem)

W przepisach już Herburtowych przykazane jest, aby stro-ny prawujące się na Trybunał zjeżdżały bez rusznic a samoczwart... Dziś, tu widzę starymi oczyma pacyent pewien wojskiem ratusz otaczać śmiał i lud swój ze strzelbami po ulicach pozasadzał, hakownice pozataczał, a w bramach piechota sabacka... Takowe rzeczy Mości panowie prawo pospolite zagroziło..... tak..... zagroziło pocziwością i gardłem!

### OPALIŃSKI

(porywając się z ławy)

Sumituję się na Boga. Jam spokojnie w małym poczie przyjechał i ostrożny dla zdrowia swego na przedmieściu stanął.

### PYSKACZ I SZLACHTA OD OKNA

(wraz społem)

Stadnicki! Stadnicki!

---

AKT IV.

---

WOŹNOWIE

Sylencyum! sylencyum!

STADNICKI

(wstaje z wolna i do Opalińskiego zwrócony kpi)

Siadaj panie leżajski! Nie do was pan podpisek Brodowski pije, a do mnie. (wzgardliwie do Brodowskiego) A jakoż panie sieradzko-lubelski pisarzu, czy nie według mej kondycyi a z gołym brzuchem a inkaustem na pępku miałem tu stanąć?

BRODOWSKI

(rumiany z gniewu)

Nie poczciwego rodu to człek, co w siedem set koni na sąd zjeżdża! Wy co sądzicie panowie deputaci a ichmościowie instygatorowie przeciwnej strony?

DEPUTACI

(ten i ów)

Nie powinien! nie! niech rozpuści sabaty, niech odeśle!

SUŁOWSKI

Tandem tedy jeżeli w przystojności szlacheckiej poczuwasz się panie starosto, każesz oddalić z miasta madjarów.

SZLACHTA

(tam i sam)

Oddalić! oddalić!

STADNICKI

(wstaje)

O sprawiedliwość tylko na tym trybunale a nie o Gabo-rego abo w Turczach stoję, kiedym tak srodze pokrzyw-

---

## AKT IV.

---

dzony, strzecha moja spalona, majątności do cna zrabowane, adherenci zabijani śmierzczą! I jeśli nie znajdę, w biały dzień z pochodniami pocziwe sędzie szukał będę, jako drugi Dyogenes. Że milicyę okazalszą mam, to widzi Bóg, bym tylko się nieprzyjacielowi czychającemu odjąć mógł, bom jest *vir probus et pius*. Przyjechałem praw moich a wolności szlacheckiego stanu bronić, nie dla buntów i turbacyi! świadom, jako sabaty i inne nie reputowane prawem koronnym są jako Rplitej wrogowie. (ogniście) Tu na trybunał przyszedłem sam, skoro prawa weneruję i jeśli byście to o mnie rozumieli Waszmościowie, abym być przeciw pokojowi i prawom naszym i trybunalskim, tedy roznieście mnie bracia na szablach i psom rozrzućcie! (siada)

### NIEKTÓRZY SZLACHTA

Pięknie powiedział! Ślicznie! Racyę trzyma. Vivat Stadnicki! Wolno mu!

### OSTRORÓG

Niech Waszmości będzie starosto, skoro spokój przywoity przysięgacie... Zaczynajmy!

### SUŁOWSKI

(wskazując lewicą na cudownego Chrystusa na ścianie)  
A pomnijcie, że ten oto Chrystus już raz zapłakał nad szlacheckich wolności zbytkiem i gwałtem!

### STADNICKI

(kpiąco)

A rzekliście księżu prezydencie, co i wiemy! Oby drugi raz nie zapłakał nad waszym stołem, bo wtedyś pono dya-



---

## AKT IV.

---

bły na miejsca wasze przyjść musiały i większą sprawiedliwość osądziły biednej wdowie od koronnych deputatów!

Śmiech mocny pośród szlachty i powiewania ku Stadnickiemu czapami i okrzyki

(F) Dobrze, bene!

### WOŹNOWIE

Mości panowie uciszcie się. Mości panowie nie śmieście się!

### MARSZAŁEK

(bijąc laską o stół)

Patron starosty zygwulskiego niech wypowie indukta powoda. Słuchamy cię mości instygatorze (siada w karło).

### STADNICKI

Sam sobie Oświecony Trybunale patronem być chcę, gdyż językiem jako i szablą dość chędogo władam! Nie bawiąc się w oratorów pochlebstwa i słodkie słówka Łukasza Opalińskiego starostę, starościńskiego dostojenstwa mniej godnego skarżę! Jawnie to poprzód wyznam Mości Panowie, żem nie tyle zgryziony a oborzeniem wrzący na wrogów mych z głównictwa i kradzieży pysznych, na wojewodzinę tu obecną personą swą księżę Ostrogskie, Opalińskiego starostę i innych, ile boleję a płaczę nad Ojczyzną, że takową ochydę i infamię w liczbie senatorów swych ma. Siłam ja pieniędzy niegdyś rozsypał dla Rplitej, zbierając w latach rycerskim rzemiosłem i mozołem, przetoć mi i nie żał tych dwóch krociów w pieniądzech, drogo cenionych klejnotach, szkarłatach i srebrze zlewanem, które oto ten pan leżajski mi najazdem wziął, a małżonce swej w wozach posłał!

---

## AKT IV.

---

Szmer i ruch między szlachtą, okrzyki

☞ Słuchać! słuchać, dwa krocie!

### STADNICKI

I mnie bywało dawał Król Jegomość wawelski chleba w gębę i wszystkiemu domowi Stadnickich, a miłowałem tak prawo i wolność naszą, żem gęby zamkniętej mieć nie chciał, łaską pańską pogardził... Od tego czasu od królewskich miłośników i pochlebców a Ojców Jezuitów na com narażony był Mości Panowie weźrzyjcie! weźrzyjcie! d' Almassyego mi zabili! Viscontego zabili! Krzemienię i wszystkie dobra spustoszyli w pustynię, a Łańcut! Łańcut mój, szlacheckie gniazdo spalone!...

Szmer politowania i ruchy niechęci ku Opalińskim między szlachtą, głosy

☞ Wstyd! srom, podpalacze są!...

### STADNICKI

Są tu widzę bracia z województwa ruskiego a z przemyskiej ziemi obecni, pierwszych w Rplitej nazwisk i klejnotów, znamienici rycerze i sławni obywatele! Niech tu wystąpi jeden szlachcic, jeśli przezemie jedną kokosz ujęto, w którym jakim domu szlacheckim!

(Nikt który nie wystąpił).

### STADNICKI

(po chwili triumphans)

A tu pan starosta leżajski, a wojewodzina wołyńska, ruska królowa! jak się nawet pono mianować każe! domy

---

## AKT IV.

---

szlacheckie łupią, drą, palą, plądrują, a na zniesienie moich majątności, to już i rozpasali się! Wiedźcież i to Mości Panowie, co wam do wiadomości podaję: Bóg mnie cudownie ocalić raczył, gdy mnie pan leżajski morderczo z żoną i rodziną moją nieszczęśliwą w powietrzne etery wysadzić chciał!!

SZLACHTA

(głośno)

Słuchać! Słuchać! Słyszycie?...

STADNICKI

Gdy w domostwie, gdzie się chronił nędzarz z rodziną nędzarską garnek prochu pod podłogą umieścił z lontem tlejącym a tak obliczonym, aby w pewnym czasie proch okrutny zapalił się!...

SZLACHTA

(całej sali)

Hańba! Hańba Opalińskim! To srom! Despekt całemu narodowi szlacheckiemu! Tfy! Tfy, wam Opaliński! Łotrzyk a starosta!

OPALIŃSKI

(zrywa się, z krzykiem)

Kłamstwo to! Jak Bóg na niebie kłamstwo!

OSTROGSKA

Łziesz mości Stadnicki! Łziesz!

STADNICKI

Ja łzę królowo korony wołyńskiej? Świadców stawiam mości panowie. Panie Godlewski, gdzieś Ty?

---

## AKT IV.

---

### GODLEWSKI

(wskakując na ławę od okien)

Tum panie starosto! (do Trybunału odwrócony) Przysięgą stwierdzę i z wdzięczną pokorą przyznaję, żem na gardło zasłużywszy przez łaskę tylko Stadnickiego starosty życie darowane miał... Deinde... od Opalińskich w Leżajsku burmistrzem będąc srogie okrucieństwa z innymi rajcami znosił... deinde przysięgą stwierdzę, wszem braciom wobec i każdemu z osobna, Szreniawą się pieczętuję i zeznaję, żem ową minę prochu i lont ów, który ją miał zapalić na własne oczy... widział.

(Oburzenie u szlachty).

### OSTROGSKA

(zrywając się)

Kalumnie to są! Pan Stadnicki znane to, barwić rzeczy umie i kręcić prawem!

### OPALIŃSKI

Godlewski odemnie zbiegł, bo luteranin był i...

### STADNICKI

(do Ostrogskiej)

Ale wasza najwyższość pani wojewodzina kręcicie prawem najlepiej. (do szlachty) Owo książę to a pieniaczka i wersatka, która na ożogu tu do nas zjechała!

(Niczem nie wstrzymaay śmiech szlachty i także z deputatów ten i ów kryje od śmiechu oblicze w skryptach).

### STADNICKI

...Z takich jako ta królowa wołyńska starożytni łacinnicy

---

AKT IV.

---

owi brali exempla do swych furyi a meduzów i poczwarów!...

(Śmiech szlachty).

PREZYDENT SUŁOWSKI

dzwoni z wielką siłą.

WOŹNOWIE

Mości Panowie uciszcie wy się! Mościowie mili uciszcież wy się!

MARSZAŁEK

(do Stadnickiego)

Hamuj się panie starosto, gdy o senatorowej Rplitej mowę masz!

SUŁOWSKI

(do szlachty)

Nie godna to facum fac śmiać się mości panowie... Ubi pietas abest, nihil etc... a i wiek sędziwy pani wojewodziny i powagę księżęcą respektowaćby należało.

STADNICKI

Hola mości Opacie! Starożytny szlachcic polski jednego przezwiska był i książętom rówien!! Przypomnijcie no sobie, co pisał pan Mikołaj z Nagłowic laureatus!... My książąteków ani grafów nie chce...

SZLACHTA

(przerywając mu walnym krzykiem)

Nie chcemy! nie! Ślicznieś powiedział!... Księżna a bezmężna! Haha! Nakryjemy czapami grafy! Tfuj! Viwat Stadnicki!

---

## AKT IV.

---

### WOŹNOWIE

Mości Panowie zlitujcie się! Mości panowie cichajcie się!

### STADNICKI

Oto księżna, co woje wodzi Ojcom Jezuitom, bo relikwie ze wszędy skupuje i na plecach sobie wiesi, jakoto „zab krzyża Świętego!“ a „warkocz Trójcy Świętej!“ a „węgle wielebne, którymi świętego Wawrzyńca pieczono“.

### ZAWADYAKA

(na ławce stanąwszy wrzaśnie)

Podkowy osiołka świętego!

(Paniczny, huczny śmiech całej szlachty. Są, którzy za brzuchy się połapują, inni lży z oczu ścierają, inni sobie dwaj w objęcia padną, inni Stadnickiego na bary brać chcą i obnosić, czapami podrzucają, na ławy stają. Wszystkich ogarnęła zdrowa radość).

### WOŹNOWIE

(ochryplymi głosami)

Sylencyum, sylencyum! Mości panowie uciszcie się, nie śmiejciez się!

### SUŁOWSKI

dzwoni ze wszystkich sił.

### MARSZAŁEK

porywa za laskę i bije nią gwałtownie w stół.

(Bardzo nie szybko szlachta od śmiechu uspokoi się i ucisza).

---

AKT IV.

---

OSTRORÓG

(donośnie)

Upominam Waszmościów, iż tu w gmachu sądowym śmiechów wyprawiać niedozwolonem jest...

SUŁOWSKI

(zaperzony)

I to facum fac z bogobojności chrześcijańskiej!... osoby tak wysoko stojącej! Srom! Srom!

OSTROGSKA

(chrypliwą mową)

Za to ja wszystko wam Stadnicki tem płacę, że łzecie...

OPALIŃSKI

(do otaczających)

Co mówił o loncie, o prochu to i łże! ut sum Sodalis Marianus, łże!

OSTROROG

(bijąc laską o stół)

Mości panowie uciszcie się! Pan Opaliński starosta leżajski replikę swą wniesie...

SZLACHTA

(wywijając czapkami)

Nie potrzebna! Nie potrzebna! Nie chcemy słuchać! Żadnych replik!

INNI

(nieliczni)

Niech tam i on mówi! Mów Opaliński!

---

AKT IV.

---

HERBURT

(wstaje i zwrócony obliczem do Trybunału mówi)

Mości Panowie przed tym jeszcze mówcą...

SZLACHTA OD OKNA

(z weneracją)

Cicho! Cichajcie! Herburt mówi! Herburt!

(Gwar cichnie).

HERBURT

(zwolna et cum maiestate)

Owóż przed tym jeszcze mówcą niech i mnie przyłaskawie dozwolonem będzie przed tym Jasnym Areopagiem konsułów Rplitej uskarżyć się żałośnie... (bierze za rękę szalonego Erazma i prawicą wskazuje nań, by patrzyła cała szlachta) Przywiodłem tu siostrzana mego, wczoraj jeszcze nadzieję i ornament krwi Herburtowej, niepospolity w Rplitej umysł kształcony, wszelkiej wiedzy miłośnika, wszelijakich języków szermierza, któregom ja na Hozyusza drugiego, jasne światło ciemnej Ojczyźnie mej chował... a owo... wiłą się został!...

(Szmer strachu i litości wśród szlachty).

HERBURT

Wiłą się stał! z rozumu boskiego obranym! degener est factus w czas najazdu Opalińskich, Ostrogskich i innych pospołu kozaków, tatarów... szpetnej achaczy! (po chwili) W czas krwi pięknej haniebnego rozlewu inter arma, wsza-koż arma barbarum et obscurorum Musaicus ille silet... zgasł mi na wieki ten kwiat młodości...



---

## AKT IV.

---

(Ten i ów ze szlachty ociera łyż kryjomie, sięka nosa z hałasem).

### HERBURT

...Z szyszakiem na głowie a mieczem w garści je i zasypia i budzi się! Na harce jeno iść chce, z panów i z tatarów, perekinów, trupów zdierać łupy! mężem krwi i żelaznej woli się mianuje!... a tym oto mieczem kokoszkom i kogutom głowy tnie, a psy podwórzowe pokrzykując ściga!

(Tam i sam śmiech; inni mocniej posiękują nosów).

### HERBURT

(hucznie)

Nierozumu jego przyczynę w tumultach rozpasanych wdowy Ostrogskiej kładę i w starosty Opalińskiego adherentach, w podpalania szale! Sądu nad nimi i kaźni domagam się i jeśli nie u Oświeconego i tuszę światłego Trybunału jej znajdę, zaapeluję do śmiałego impulsu wszystkich braci szlachty!.... Herburt jeden sprawiedliwość Polszcze dał, Herburt syn sprawiedliwości od swoich się domaga!....

(Wraz się krzyk w niebo rwący wielki po sali zerwie).

### TEN I ÓW

Ale deputatom zadał! Vivat Herburt!

### INNI

Ślicznie powiedział... To orator! Niech żyją Herburci!

### INNI

Vivat Herburt i Stadnicki! Dobromil górą! Vivat et floreat! Crescat!

---

AKT IV.

---

INNI

W górę Herburta!

ZAWADYAKA

W górę Stadnickiego! Na bary ich!

CHUDY

(na ławkę wskoczy)

Mości panowie. Wnoszę na akklamacyą obu znamienitych pacyentów!

ZAWADYAKA

Dyabeł łańcucki niech nam żyje!

PALESTRANT Z POD OKNA

Orły z Dobromilu niech żyją!

(Gwar jakoby w ulu, jedni rażno podniesą na ramiona Herburta, inni pchają się środkowem wejściem i porywają na bary pana Stadnickiego).

CHUDY

(z ławki)

Demostenes to nasz!

ZAWADYAKA

Gdy Stadnicki Cyceron!

(Wszyscy znowuż powiewają czapkami, DEPUTACI patrzą na się z desperacyą, to naradzają się poszeptując k' rzecznie WOŹNOWIE krzyczą, BRODOWSKI przed balaskami samymi dzwoni dzwonkiem, by ten loretańskim był. —

---

## AKT IV.

---

OSTROGSKA, OPALIŃSKI, OLIZAR, OPALIŃSKA,  
KORNIĄKT i co kilku z szlachty zbili się w gromadkę).

### SUŁOWSKI

(tuż przy balaskach staje na karle i podnosi w górę krucyfix)  
Bracia! mości panowie!... Na tego Chrystusa Ukrzyżo-  
wanego bracia! Zaklinam Was! Pomnijcie! pomnijcie ubi  
iustitia ad... (resztę słów gubi w chrypieniu).

(Szlachta opuszcza z ramion na podłogę Stadnickiego i Her-  
burta).

### STADNICKI

Z serca głębokiego wam panowie bracia... dziękujemy!...  
Ać ja nie za siebie, nie! za niego! (wskazuje na Herburta)  
o którego cnotach i cudzym krajom dostało się dowiedzieć!

(Szlachta co nieco ucisza się).

### SUŁOWSKI

Tandem tedy... czy wy mości panowie słuchać chcecie,  
czy nie... wszakoż tu świętej sprawiedliwości... równej  
sprawiedliwości przybytek i ochrona, przeto et altera pars  
audiatur!

### PONIEKTÓRZY

Tak! Tak! Et altera audiatur!

### STADNICKI

(do szlachty)

Panowie bracia niech więc tak będzie, skoro rzecz słuszna  
i obrona płonna, tylko...

---

AKT IV.

---

HERBURT

I ja gorąco was proszę panowie bracia uciszmy się! Niech pan Opaliński mówi, co wie!

STADNICKI

Nie boimy się tu jego oracyi, wykutej dla pamięci w jezuickim refektarzu!

GŁOSY

Niech mówi! Niech mówi! Skoro sami chcą?!

MARSZAŁEK OSTRORÓG

(uderzając laską)

Ergo pan leżajski ma głos!...

OSTROGSKA

Zobaczmyż!

STADNICKI

Zobaczcie! Słuchamy!

(Po lekku cichnie).

OPALIŃSKI

(wstaje pochylony, prędko i skrycie przeżegna się, zaczym dopiero prostuje grzbietu, pojrzy ku wszystkim trwożliwie, chrząknie)

Jaśnie Oświecony Trybunale Korony i Wy wielmożni i mościwi panowie a bracia!.... (chrząknie) Nie respekt ni affekt prywatny pobudziły mnie sługę waszego i Rplitej bieżących czasów do tego, iżbym na starostę zygwułskiego z gorącego uczynku, albo jako mówią z gorącego prawa

---

## AKT IV.

---

uciekającego z mocną egzekucją, pomnijcie! królewską! ścigał, ale fundament naprzód prawa pospolitego, który tę powinność największą na starostę każdego włożył... hm hm... Ten to jegomość Stadnicki jako skoro wiek jego dopuścił, pominąwszy modestyą i przykłady cnych przodków swoich wzgardziwszy, jał się zbytniej filancyi, z której z latami przyszło mu do udziału w przeklętej pamięci rokoszu Zebrzydowskim brania, stąd zaś do Króla Jegomości dekretu nogami prawie deptania a turbacyi... rapiny, stąd do wojnow... stąd do kaduków wyprawowania...

(Wśród szlachty niechęć do lichego mówcy, kpinki i śmiejszki szydercze).

### STADNICKI

(przedrzeźniając Opalińskiego)

A stąd panu staroście leżajskiemu do kłamliwego pojąkania! a stąd do słów polykania, a stąd do prościnków chłopskich mową pogadywania!

(Śmiech huknie salwą po wszystkiej sali. — SUŁOWSKI dzwoni, OSTRORÓG bije laską, WOŹNOWIE krzyczą, jakoby ich złe opętało).

### STADNICKI

To jedno! A to drugie, iż osława na mnie z pana Opalińskiego mowy żadna paść nie może! Tem się zaklinam, aby mnie Pan i Bóg ni na czem nie cieszył! jeśliim ja kiedy z szlachty kaduki wyprawował, aby się okkupowali, abo jako inni starostowie czynią ledajakich przyczynek na zdarcie urodzonych szukał... Więc że mi wasze słowa wiatrem! mówcie dalej panie... kanclerzu... z Babina!

---

## AKT IV.

---

(Śmiech chydzący u szlachty, serdeczne applauzy, dzwonek, biednej laski stukanie, Sylencyum, sylencyum!)

### OPALIŃSKI

(omal z rezygnacją)

... Tedy nic u pana łańcuckiego w tych latach na dom szlachecki najechać, połupać, na wylot kulami dziurawić nic to... gwałt białogłowski popełnić, nic groźbami a prawie krwawą niesprawiedliwością chudszeo odstraszyć, a na za-  
możystych długi niepowinne wyciągać!...

### STADNICKI

Protestuję! Przechwale łżecie dufni w krakowskie absolutum dominium za plecami!! Oto weźrzyjcie mości panowie jako na niewinną wokację moją szlachecką pan Opaliński nastaje! (do sali) Jest tu który z was panowie bracia krom królowej wołyńskiej, ruskiej... księżny Ostrogskiej! magnatki, na któregoś najechał, dom mu łupał, a długi niepowinne wyciągał?... Jest taki?

### KORNIAKT

(z pod okien wskakuje na ławę, krzykliwie)

Jam ci jest!

(Wszyscy pojrzą ku niemu).

### STADNICKI

(na sam przód skonsternowany, alic wraz szyderyczy i zu-  
chwale)

... A tyś jest?... kawaler z Niebyłowa?... świerszczałka de Białoboczki, do przedwczoraj Konstantyusz, syn Kacperka Korniakta z Floryańskiej ulicy? a dziś już nam ge-

---

## AKT IV.

---

nerosus?... Wejźwej kawalerze bracie Korniakcie! ...a ...ano imbir u was po czemu?

(I znowuż — ale i już po ostatni raz zerwie się śmiechu orkan w sali, applauzy, słycać wołania WOŻNYCH, dzwonek księdza SUŁOWSKIEGO).

### OSTRORÓG

(uderza laską o stół)

Siadajcież mości Korniakcie! Pan Opaliński starosta mówić ma!

### OPALIŃSKI

Więc tedy ten tu jegomość Stadnicki jako Korniaktów... Dzeduszyckich powinowatych nękał i zaczepiał, tak i mnie, moich ludzi zaczepiać jął się i sromać i lżyć i chłostać ich kazał, przyczem organków używał i coniektórych na śmierć wystrzelał. W latach pierwszych sam się bronić starałem w defensywie. Przyczyniwszy sobie trochę czeladki musiałem się nieprzyjacielowi oganiać, bacząc na to, że żadne iusta media u wielmożnego Stadnickiego miejsca mieć w takim zażarciu nie mogły, gdyż żadnej do rekonyliacyi nadziei nie zostawało.

### STADNICKI

Kłamstwo i to! Chętnie się przyjacielskiemu poddawałem wynalazkowi i godziłem sam pierwszy na stanie i czekanie w zgodzie! A wyście mi pod ten czas rabowali majątności i pielesze rodzinne palili!

### OPALIŃSKI

Požogami żadnymi nie bawiłem się nigdy. Łańcut mości panowie mówię i zaprzysięgnę, spalony nie przezemnie

---

## AKT IV.

---

a przez starosty zygywulskiego więźnie, mszczące się nieznośnych okrucieństw, które nad nimi dokazował, a od cudownego iście przypadku własną ręką starościny łańcuckiej z lochów wybawione i w zamek puszczone...

STADNICKI

(niepewnym głosem już)

I to nieprawdą!

OSROGSKA

Świadków temu stawiamy.

OPALIŃSKI

Świadków pięciu na przedmieściu w zajęzdzie tu mam i każdy na zawołanie pod przysięgą zeznać to może, jako Stadnicka starościna w strachu ucieczki szukająca nie do siódmej a do siedemnastej deski w podłodze podbiegła i tą łatwo podważywszy światło dnia utajonej drogi w glinie ukazała stu i dwunastu więzionym żołdakom a kozakom Wapowskiego, Ligęzów, naszych, item koniokrądom rabu-siom. Ci to wypadłszy w wolność wraz owczarnią i składy mąki dla samej igraszki podpalili, z czego i zamek łańcucki w mig krótki w perzynę poszedł.

GŁOSY

Słuchać! Słuchać! Nie Opalińscy palili.

PYSKACZ

(głośno)

Więc wydało się kto spalił!!

GŁOSY

Może to być! Kto i wie?... Świadków mają! Mów dalej!



---

## AKT IV.

---

BRODOWSKI  
(ochotnie do Opalińskiego)

Mówcie dalej panie starosto i wszystko.

STADNICKI  
(kpiąc jeszcze)

A mówcie dalej! mówcie niewinni a rabujący! Może to i być prawdą, że gołota podpaliła, alic gdzież to pieniądze moje a manele, a kosztowne złotogłowy?... mówcie!

OPALIŃSKI

A powiem mościwy starosto! Gdzie są? nie wiem, chociaż wiem, że nie my a gołota, kozacy i madjary i pijana tłuszcza rozebrała między siebie. I to wiem, że pani żony mojej wszystkie wielebne klejnoty w zastaw poszły a my w domu baraninę jemy! Przed pozywami a lichwiarzami drzwi się u nas i nie zamykają! Na dziadym ja zeszedł i cały dom mój, a wojenkę ciągnąć się musi tém, co biskup poznański brat wspomagał, a tu obecna senatorowa a przyjacioły i inni...

OPALIŃSKA  
(z płaczem zerwie się)

Szmatym perlami sadzonę Przejaśniejszy Trybunale i manele i czepczyska, tuwalnie wszystkie do Szczecina słała na sprzedaż dla najprzedniejszych dam a margrafin, bo mi-sterne były, bylem na tę nieszczęsną wojnę panu mężowi pieniędzy dostarczyć mogła!

OSTROGSKA

Bogiem się świadczę ja z Bożej miłości wojewodzina wołyńska, iżę prawdę oboje Opalińscy mówią. Jam Opaliń-

---

## AKT IV.

---

skim dała sukurs i kozacką milicję nie w mstliwej srogości za zelżywość jego żonki, bo chłopówna mnie ni do pięt nie sięgnie! ale że Stadnicki starosta podłem kacerstwem się szkaradził i moją ziemię i poddane mi truł... że naukę Sakramentaryuszy ogniem a mieczem krzewić chciał, a w łańcuckim piekle synody kałwińskie odprawowały się!

### SZLACHTA

Słuchać! Słuchać! Nie wiedzieliśmy tego! Taki to? Panie Opaliński mówcie!

### OPALIŃSKI

... Nie nowina była Mości panowie Stadnickiemu Jegomościowi od wielu już lat z ufami, z działami po koronie grassować, nie inaczej jakby on był postronny jakowys regulus, któremu należy zakładać i niszczyć prawa.

### LICZNI OD OKIEN

Wstyd! Wstyd to! Hańba panie łańcucki!

### STADNICKI

(kpiąc jeszcze)

Powiatki to dla mamek są! szlacheckich uszu niegodne!

### OLIZAR

(hucznie do Stadnickiego)

To się mylisz obrzydliwy kłamco uczciwszy uszy! Nie powiatki dla mamek, a gwałty dla kryminałów dojrzałe!

(Wszyscy popatrzą na Olizara).

---

## AKT IV.

---

OLIZAR

(śmiało)

Siła was już takich jest, którzy we wszystkich dobrach duchownych i królewskich i ziemiańskich i po miastach an-garye i depopulacye czynicie na rozmaitych miejscach! siła was gwałtownych opryszków i opprymujących gwałtowników jest, a chodźcie w Koronie bezpiecznie!

KORNIAKT

(szydząc)

Rotmistrzami co którzy albo pułkownikami się jak Ponia-towski mianują! Starości a wywołańce!

STADNICKI

(do Korniakta w furji)

Jaślim ja wywołaniec, toś ty... wylęganiec! (do Olizara)  
A wy Olizarze jakożto po judaszowem do mnie mówicie?... przyjaźnieście ślubowali, ślinili mi wąsów, a dziś za trzy-dzieści srebrników Opalińskim sprzedajecie mnie?

OLIZAR

(błady od nienawiści podsuwa się do samego stołu Try-bunalskiego)

Za darmobym was posiepakom oddał Stadnicki, przeni-  
knąwszy waszą duszę! (porywając za krucyfix ze stołu)  
Boga biorę na świadka a Wam Mości panowie przysięgam,  
jako tu żyw krajczy Olizar stoję. Mnie uczciwszy uszy nic  
złego Stadnicki nie zadał, żadnej krzywdy od niego nie  
wziąłem! słyszycie? żadnej! dla łagodnej substancyi mnie  
wylizarkiem krotofilarze nazywają... a wszakoż naprze-  
ciwko Stadnickiego... abo ja zdechnę, abo szczeznąć musi

---

## AKT IV.

---

przezemnie Stadnicki! (dyszząc w srogiem oburzeniu opiera się ciężko na balasach).

STADNICKI  
(przyciszniej)

To szczeźniesz Olizarku!

SZLACHTA

(tu niechętna, tam ciekawa, ówdzie rozsierzona)

Broń się mości Stadnicki! Mówcie dlaczego panie Krajczy? Srom to! Tfy Stadnicki! Dlaczegoż to?

HERBURT

(wstając, poważnie do Olizara)

I ja Was pytam mości krajczy wysoko was ceniąc, dlaczego by to?

OLIZAR

(w namiętym wybuchu żalości)

Dlaczego? Dlaczego Herburcie?... Wy mnie pytacie?... (wśród drętwej ciszy w całym Trybunale) Dlatego, że mi Stadnicki otworzystości sarmackiej przymiot obrzydził... i że mi wilczą duszę w bliźnim bracie odkrył, iż mnie pogardą lichszych otruł, iż mi chytrłości czeluście pokazał i tylko w mocnej przemocy zadatki szczęścia kłaść nauczył... (marszczy czoła, rękami niespokojnie wodzi po czuprynie i błędnie patrząc po zebranych mówi) i jeszcze jedno... pojmijcie jedno... że mnie pan dyabeł łańcucki przekonał, jako piekło takie urodne, bohaterskie! szlacheckie!..... a szlachta bohatyrska taka... pie... kielna! (zakrywa twarz obu dłońmi i słania się).

---

## AKT IV.

---

(Inni podbiegną do niego i otoczą go wraz gromadą).

### GŁOSY

Tłómacz się Stadnicki! Kończyć replikę! Chcemy prawdy o sprawie! Na pochybel Stadnickiemu...

### MARSZAŁEK

(uderzając laską o stół)

Silencjum mości panowie. Kończcie Opaliński!

### OPALIŃSKI

Kończę Jaśnie Marszałku! Z naszych a Wapowskich, Ligęzów, Drohojowskich, Dzieduszyckich, Korniaktów i innych samsiadów aż pod Lwów a Sandomierz majątności rapiną szpetną żył w pożytek swój a z splendorem iście senatorskim. Z żywota sobie jakoby jeden fest wyprawił! (podniesionym głosem) Ten ci jest Mości panowie pan łańcucki, który dziesięć! decem kościołów Bożych zbezczęścił, Hostye Święte z nich!

(Okrzyki zgrozy i oburzenia u wszystkich).

### OPALIŃSKI

...powyrzucal, sprofanował! plwał... który srebra kościelne pozabierał, wśród szyderstw blasfemiów strasznych porzywał chorągwie i obrazy Matki Boskiej a Królowej Korony Polskiej, a cyborja siekierami tłuc kazał!... praw ludzkich i boskich contemptor!

(Pomruk zgrozy u wszystkich).

---

## AKT IV.

---

### PYSKACZ

(na ławę wskoczywszy ogromnym głosem)

Panie łańcucki prawda li to?

### KORNIAKT

(krzykliwie na swoją ławę stanął)

Ten ci co szlachciców urodzonych w zajęcze skóry obierał i chamom ich obnażonych ćwiczyć powróstami sobie śmiał!

### SZLACHTA

(wzburzona i gniewnie)

Hańba! Na pochybel dyabłowi! Tfy! Ladro! Tłomacz się panie! Broń się Stadnicki!

### PYSKACZ

(ogromnym głosem)

Panie łańcucki prawda li to?

### STADNICKI

(z szydem)

Nieprawda! nie! Mnie nikt in recenti nie ułapił na tych rzeczach. A który mi to przeczytać śmie, ano rapinowy żywot, kościołów łupienie, cyboryów tłuczenie! ten niech swój żywot na baczności ma!

### BRODOWSKI

Pod prawem najchytrzej zażywać wam zrad panie starosto bywało. A oto tu czyichże criminów spis mam? Czy je czytać waćpanom? (bierze w rękę fascykuły).

---

## AKT IV.

---

### STADNICKI

(przerywając mu a lekce sobie ważąc)

Niech pan podpisarz criminów nam nie pokazuje.....  
Decyuszowi polskiemu w Rplitej do żadnej kaźni przyjść  
nie może! Sentencyonaryusza też mości deputatowie nie  
dzierżcie tak mocno, bo ja moje Volumina legum tutaj  
mam! (chwytając się za karabelę) nie w gębie jak Opalińscy!

### OSTRORÓG

(w srogim gniewie)

Milczcie starosto! Sami stanęliście tu po sprawiedliwości  
na Trybunale królewskim!

### STADNICKI

Stałem, bo praw zażywać lubię, ale sprawiedliwość pa-  
nów obywatelów i wielmożnych deputatów teraz mniemam  
potrzebna jenoby nam była, gdybyśmy oba dwaj za słabi  
byli z panem leżajskim! Tu gdy widzę na siebie wielkie  
komploty, to mi i Trybunał niepotrzebnym, bo już sobie  
z Opalińskim sprawiedliwość sami wagami umierzmy! (hu-  
cznie) Tyla wiem Mości panowie, że mnie i księżnej woje-  
wodzinie i Opalińskim za ciasno w Rplitej... że sobie na  
stopy włączymy i że ktoś z miejsca tego pomknąć się musi!

(Chwila ciszy wśród wszystkich. Poczynam szmer).

### PYSKACZ

(krzykiem)

To ty się pomknij! (i wraz zeskoczy z ławy, by kryć się  
za plecami innych).

(Szmer nagle ucisza się, wszyscy z postrachem spozierają  
ku Stadnickiemu).

---

## AKT IV.

---

### STADNICKI

(zbladłszy z furi i niewstrzymanej, chrypliwym głosem)

Ja się mam pomknąć?... Zjesz dyabła, któryś to powiedział i żałuj! bo do wieczora gardło dasz, a pogrześć cię w ziemi chrześcijańskiej nie pozwolę jeno psi...

### BRODOWSKI

(z oburzeniem)

...Grozisz panie Stadnicki? W gmachu sądowym k' temu przyszło, czynisz proklamacye twoich zbrodzieństw i mordów? Grozisz nam sabatami na ulicach szykowanymi? żołdakami z węgrows?

### OSTRORÓG

(wstając)

Oto Mości panowie Król Jegomość uniwersał już wydał do wszystkich Węgrows, Sekelów! Wołoszą, Siedmiogrodzian, Multańczyków na honor żołnierski, aby sobie więcej wazyli Pakta jakie ma Polska z ich królami anizeli infamiśów żołdy... Teraz kiedy tu się sąd odbywa, uniwersał ów na wszystkich placach i ulicach Lublina czytany jest.... Cóż wy na to Stadnicki?

(Koło drzwi i koło okien ruch się czyni)

### KORNIAKT

(wskakując na ławę)

Mości panowie, oto co mi służka donosi: na przedmieściu sabaty Stadnickiego napadły i mordują!

### SZLACHCIC OD OKNA

Bratkowski pana Opalińskiego zabit! Szlachtę mordują!



---

AKT IV.

---

INNI

Słyszycie? Słyszycie! To opressya!

CHUDY

Crimen rationis perduellionio!

KULAWIEC

Do turmy Stadnickiego!

INNI

Do turmy! Na pochybel mu! Bezecny Katyliną!

KORNIAKT

Infamis ipso facto!

DEPUTAT

Bratkowski zawołania szlacheckiego był!

INNI

Szlachciców zarzynają!

STADNICKI

(walnie przegłuszając ich)

Nie styskujcie mości panowie, nie. (kpiąco) Bratkowskich na kopy jest, a szlachcic szlachcicowi nie równy jako chudzinowie głoszą, bo i snop snopowi nie równy! A tutaj niech chudzina harde swe wołanie ukróca, bo jej zapalczywość nie przystoi, gdy gorsze na chodaczków nowiny dziś głoszą, że i w piekle drwa smołę chudzi panom noszą! haha!

CHUDY

Drwi jeszcze!

---

AKT IV.

---

INNI

Kpi z nas rymami! Siepie się! Klejnot szlachecki obraża!

KORNIAKT

Mości panowie! Cały stan rycerski tymi słowy zbezcze-  
szczonym jest!

BRODOWSKI

Pycha cię rozsadzi starosto z Zygywałdu!

OSTROGSKA

Bratowie się go rodzone wyparli!

DEPUTAT

Nikt kto godniejszy za wami nie jest!

DEPUTAT INNY

Wszystkich przeciwko sobie macie panie starosto. Opa-  
miętajcie się!

OSTRORÓG

Już i sam stoisz w Rplitej Stadnicki! Sam!

KULAWIEC, ZAWADYAKA, PYSKACZ

Sam! Sam! Sam!

INNI

patrzą wyzywająco w Starostę.

STADNICKI

(wszystkich ogarniającem spojrzeniem przeszedłszy, już w ci-  
szy, z mocą)

...Ten mocny, który stoi sam mości panowie, bo się i bram  
piekielnych nie uleknie i nie klęknie za żywota przed ni-

---

## AKT IV.

---

kim! Jam tu nie baran, abym trzody za sobą pożądał, w trzodzie się mocnym czuł, trzodowym prawom łeb zginał i przed trzodowym głupstwem się pokłaniał! Sam jestem... a u mnie dworzanie dyabłowi zdobyte chorągwie na podszewki sobie biorą, gdy indziej uprzywilejowana dziatwa koronna, co z kopy w regimencie służy — a do Lublina na moje osądzenie zjechała — na kusym zagonie się stawia i na rysiwatych wałazkach personaliter pieszo z kijem a siekierką musi pod Medyką okazować się!... Sam jestem, a wyście społem wszyscy!... A skoro gdyby na wagi nas położono, uważylbym może tyle... co wasza w cale... rzecz... pospolita...

Nie dokończył, kiedy w sali okrutny hałas się zerwie i okrzyki hańby ze wszech stron, wielu dobywa szabel, inni mitygują ich. W zgiełku zagłuszającym słycać jak wrzaśnie:

**PYSKACZ**

Na szubienicę z nim!

**CHUDY**

Jak z Maslausem!

**TŁUSTY**

Od Nalewajkiś gorszy!

**PIJANY**

Psu to brat, nie nam szlachcie!

**KULAWIEC**

Alta petisti, alta tene!

---

AKT IV.

---

SMARZEWSKI

Pereat! Pereat!

BRUDZEWSKI

Na szablach go roznieść! Hańba!

RAKOWSKI

Przesadził pan dyabeł!

LOZIŃSKI

Płakał a bił tylko, płakał a bił!

ROZTWOROWSKI

Siła takich jak ty pognębiono!

SOKOŁOWSKI

Perversimma natura!

PYSKACZ

Więcej tu w sali piekielników!

(Tnmult wzrasta; któregoś z szlachty otoczą i turbować go zaczynają).

GŁOSY

Precz z nimi, precz... za drzwi!

INNI OD DRZWI

W sieniech pan Poniatowski warcholi się! Biją się!

INNI

Bratowie! Tam biją się!

---

AKT IV.

---

(Ponieważ z dobytymi szablami walą do sień).

PYSKACZ

A pan Herburt? na katowski zarobek tu przyszedł!

OSTRORÓG

Pan Herburt ma actionem criminalem za dobromilskie druki!

DEPUTAT

(szydząc)

Herkules i stylist a koszary z węgrami ma!

INNI

Hańba mu! Hańba!

PYSKACZ

Nie chcemy drukowanej swywoli!

KULAWIEC

Roczniki Orzechowskiego śmiał wydać!

PYSKACZ

Te księgi aby cenzura zaszła!

INNI

Tak jest! Tak... Cenzura!

MARSZAŁEK

(przytakując co warcholniejszym)

Stanie się po woli waszej bracia! Zażądamy, aby konfiskata była obliterowana autoritate sejmu!

---

AKT IV.

---

PIJANY

Palić famosa scripta! Haha!

DRUGI PIJANY

Wszystkie księgi palić w imię Boskie!

INNI

Takci! Tak! I kary na drukarzy!

SUŁOWSKI

Stanie się po woli waszej bracia! Z tego bowiem płyną nauki szatana i aniołów jego.

(Reszta szlachty pcha się do drzwi).

KORNIAKT

(z ławy do Trybunału)

Mości panowie! Węgrów Stadnickiego na przedmieściach biją! Stragarze, mieszczański, lud hultajstwo wszystko się porwało!

SZLACHTA

Bogu dzięki! Wychodzić! Wychodzić!

BRODOWSKI

Na opak ci teraz pójdzie starosto!

SZLACHCIC OD OKNA

Porażone węgry!

(Z sien słyhać szcęk szabel, z ulicy strzelaninę).

---

AKT IV.

---

OSTRORÓG

(poważnie)

Widzisz mości Stadnicki coś zrobił. Zawiesiłeś nad synami swymi miecz zemsty i nienawiści ludzkiej!

STADNICKI

A przetoż zawieszony wam na łby spaść może... (do deputatów i Opalińskich) Teraz niech wam będzie! Żywot ma siłą odmian, zawždy nas i szczęście bez ugadu potyka, bez winy nieszczęście....

(Szlachta w ostatkach nieładnie pcha się do drzwi, skąd hałasy dochodzą i już bicie z działek i wszystkich dzwonów dzwonienie).

BRODOWSKI

Jeszcze rymujesz człowieku? Wypierają cię ze wszech stron...

STADNICKI

(kpiąc)

I nie wyprą, choć po woli ustępuję. A trudno się fatom sprzeciwić. Gdy na kogo walczą nieba, ustąpić musi i trzeba...

(OSTRORÓG bije laską w stół, WOŹNOWIE stają przy stole).

OSTRORÓG

(uroczyście)

Autoritate regia i Jaśnie Trybunału lubelskiego najwyższej...

---

AKT IV.

---

(DEPUTACI wraz wstają z powagą; sala Trybunału prawie pusta).

OSTRORÓG

...magistratury Rplitej! nakazujemy Wam starosto Stadnicki wynosić się z miasta! zaraz, stante pede i nie wracać do niego i nie zbliżać jak na dziesięć mil...

DEPUTACI

Wynoś się! ustępuj! ustępuj!

(DEPUTACI ruszają się z miejsc i z uroczystą powagą poprzedzani woźnymi suną do drzwi środkowych).

OSTROGSKA

(podnosząc w rękach różaniec do Stadnickiego)

Modłę się za was Stadnicki! Poddacie się jeszcze i złamiecie.

STADNICKI

(z lekką i swobodną myślą)

Nie wasze to doczekanie stara Meduzo!... Jedna tylko rozjemczyni niezawodna śmierć nas rozsądzi!... prędzej łom się granitu rozsypie... prędzej mi włosy na dłoni porosną krew!...

(TRYBUNAŁ i OPALIŃSCY wychodzą; OSTROGSKA przebijając na różańcu również).

HERBURT

(obejmując go ramieniem w pól, łagodnie)

Chodźcie! chodźcie Stadnicki...



---

AKT IV.

---

STADNICKI machnąwszy lekce lewicą, z HERBURTEM  
wychodzi.

Zapomniany w pospolitym rozgwarze ERAZM zrywa się  
od ławy i z chichotem głupiego wypada na sienie, pod-  
nosząc w marsowym animuszu oburącz miecz srogi —  
drewniany).

ZASŁONA SPADA.



---

## EPILOG.

---

Ostatnia Theatri variatio: pod laskiem tarnowskim polana w śniegu topniejącym zagrzebana. Na polanie z lewej zgłiszcza sadyby chłopskiej z do cna spalonym dachem i trzema ścianami tak, że jeno piec murowany, komin a tylnej ściany kawał ostały się. W śniegu, mchu a trawie tam i sam połupane bele, krokwie nadpalone, kałuże ludzkiej krwi i końskiej posoki. Głębią idzie pod laskiem w poprzek droga ku Dobromiłowi, przy której między dwójką wierzb pół zdechłych jako między łotrami dwoma stoi Męka Pańska w ruskim sposobie wyrzezana, przeciwko której od prawej przed kępą olszynki znędzniałej wbita wielka tablica drewniana na krzepkim słupie, oszkaradzona błotem i śniegiem z napisem wypalonym takowej treści, bieglejszemu w piśmie łatwo odcytować się dającej:

Thu stoye z yedney strony śwyadek  
niewinności Łańcuckiey, z drugiey  
strony śwyadek złościy Człowyeka  
bezbożnego. Tho názwisko yego Opa-  
liński starostwa rzondća leżáyskyego.  
Ten rozbuyniká prawem á ku schko-  
dzye Do Łańcutu idonce thu złupił  
podwodzye. Służki do Thurmu wrzu-  
cił. Mówi zlostc o sobye Cnota Opa-  
lińskyego w tym thu lenże grobye!  
Amen. †

Podwieczorz jest. Nad laskiem łuna krwawa, chocia od śniegów winna zbleść, aleć od krwi ludzkiej widno znowuż rdzawsza. Podle rumowiska, pieca i spalenzny posiadała na belach i dylach czerniałych trzódka ludzi, bardziej zda się małpozwierzy, porośniętych obficie włosem, w pogni-

---

## EPILOG.

---

łych łachmanach, obmierzłego wyglądu. Z starcami i mę-  
żami baby, podrostki i niemowlęta raz po raz podzdychu-  
jące. Garść to poddanych z dóbr J. O. i J. W. P. p. Ostrog-  
skich, Olizarów, Czarnkowskich, Sieniawskich, Wapow-  
skich, Kostków, Opalińskich, Fredrów, Zbaraskich, Dzie-  
duszyckich, Porudyńskich, Herburtów, Korniaktów, Sta-  
dnickich.

Na kupie zwęglanych gratów stoi DID KORYTKO i krwi-  
sty od mstliwych ogni, co mu w twarz biją, wyciągnął  
ręce ku niebu, jak to ksiądz Skarga Pawęski T. J. zwykły  
był czynić i każe:

...By nam i do Kozaków wszystkim iść przyszło na Ukrainę!  
pójdziem! Słyszycie? Z tam tędy na nich tu mścić się bę-  
dziem dzieciny! Po naszej stronie i herbowi już są Bere-  
żowscy, Żurakowscy, Hołyńscy a Witwiccy no i Waczyń-  
scy! Stacye żołnierskie i czerkiesy i wołoszeta nam pomogą,  
mieszczuchy nam także moi mili pomogą i Śniatyńscy  
i Kałuscy i z Rohatyna! Wiedzie czyli nie? Ale wsiej czas  
mi mudje nie macie być posłuszne niczemu ni w czem, ani  
się udawać mi w dworskie posłuszeństwa! Słyszeliście wy?

### CHŁOPSTWO

(nieporadnie)

Słyszema! Słyszema! Jużci!

### DID KORYTKO

Awa jeszczeby też nie!... A teraz czujecie bradziactwo jako  
wam? he? A to koczować musicie jak te wściekłe wilki!  
A to z poddaństwa w poddaństwo na łeb na pysk lecieć  
a lecieć! A gdy skoro nową wieś se zakładacie nędzoty na

---

## EPILOG.

---

surowym korzeniu, tak, tak, to na was nowi szlachtownie a psie-krwie napadną, ano was skatiny do stawków wpędzają a strzelają, strzelają jak w rybki, jak w ptaszki! no a innych? to oni znowu wodą polewają a postronkami rzną! (podniesionym głosem) Awo dietiny nie prawda to?

### CHŁOPSTWO

(odgrządzając się, to zawodząc)

Prawda, prawda! Jużci!

### KORYTKO

(swobodnie przekpiwając)

Abo i kneble wam w gęby wrażą a w poślady kicami tłuką!

(Jęk u wielu).

### KORYTKO

(z wściekłą furią)

Abo nosy i uszy odrzynają! A dzikie psy z lasów rozwłokują po całej ziemi świętej wasze obgryzione członki!

(Biadania i szlochy).

### KORYTKO

Wsio wasze dobro w popiele leży! A jeśli którym takim ciało zabite chowają, to prędko! hoho! a zaorzą już a posieją już. Poczym pszenica pańska haha, szlachtowska, polska, lepsza się rodzi i idzie, idzie, idzie!

### CHŁOPSTWO

jęczy, zawodzi, wygraża, klnie.

---

## EPILOG.

---

### KORYTKO

(z furją)

A wy murgi głupie jęczycie a jęczycie, a za kije to w ciężkie łapy wziąć nie możecie? he? Nie sromają się Lachowie głosić, że ktoby chama zabił jakoby psa zabił, tak, tak, tak! ta nie sromajcież się i wy niezarajdy na widły ich brać! słyszycie? na widły! Pamiętacie Leśku, Fedku, Ihnat i ty stary! pamiętacie, jak to chłopyscie bogate były, dostatnie, tłuste jak wieprze? A owi wam brody wrychle pogolili i jałowiczki pobrali i prawiczki pogwałcili i barcie w laskach zniszczyli, a śpichlerze zapalili jeden po drugim ho, ho! jeden! po drugim, aż się pono od Chyrowa (wskazuje wysoko w prawo) kawał spory nieba zapalił... ta i pali!

### CHŁOP JEDEN

(przerwie)

To Wojutycze Stadnickim palą didku!

### KORYTKO

(z pogardą)

Ja to wiem durny chłopie, nie o tem niebie ja mówię... A któż was taki teraz obżałuje, he? kiedy ostatnie solankowe wieże spalone, a dworzyszczka puste, a wsia ziemia pustynia, he?!

(Jęki i klątwy u chłopstwa).

### KORYTKO

(krzyczącym głosem)

Awo widzicie wy? ja tu poseł Boski chłopcy moje! Krzyż mam, święty krzyż (wyciąga krucyfiks i trzyma go nad ludem) a wy przysięgnijcie mi nań hasło przysięgi wydając! Do gardła! do ostatniej koszuli nie odstępować się!

---

## EPILOG.

---

### STARY CHŁOP

E! a jako my zaś tam dalibyśwa se sami poradę! e! trza znosić do zdychu i tyła.

### KORYTKO

O durny ty durny a stary! Jako to sami! he! Nie słyżełiście Fedku, com mówił! Wszystko chłopstwo mizerne pobuntowane, haha, jak okiem sięgnąć po ziemiach ruskiej, ano wołyńskiej, przemyskiej! wszystkie słyżycie zapalone są ino hasła czekają Boże Ty miły! Niech się ino tywnowie ruszą! A mieszczańki do nas przyjdą! A do nas i herbowych wielu! a Berezowscy słyżycie? Witwiccy! Daszyńscy! jasna sama szlachta przeciw braci swej a psom bratom, a po naszej stronie staje.

(Z pobliskiej dali słychać strzały i hałasy. Z poza nędznej olszynki wychodzą chyłkiem pomykając się w chłopskich szatach przebrane STAROŚCINA STADNICKA i STARSZA FRAUCYMERU, wiedzione przez starego chłopa, któremu z gęby zaraz poznać, że LEGART. Błade są i wystraszone okrutnie).

### LEGART

Tutaj, tędzyże babuleńki!

### STARSZA FRAUCYMERU

(ze strachem ciszej)

Jakowiś ludzie?!

### LEGART

Sami swoi! Przymierzywa się z nimi. (w głos do chłopstwa) Dobre ludkowie! a kanyż to droga do Dobromilu, powiedźcież!

---

## EPILOG.

---

### CHŁOPSTWO

(wskazując w głąb)

A to tam! (nieufnie) A wam poco?... a wy skąd? (podchodzą co którzy do Legarta).

### KORYTKO

każe bunty w dalszym ciągu innym.

### LEGART

(słodziutko)

Bogomódlca ja jako i wy. Mikołaj organista z Zasówki...  
Ano wojcinę i kumę moją ku Dobromilowi wieść mam,  
a tuśwa drogi nieznajency z pod Łańcuta aże...

### STARY

A to powiedajcie wy nam, co tam?

(Rozciekawość u wszystkich; podejda bliżej).

### INNI

(nieufnie)

Ehe! To powiedajcie, co pod Łańcutem wojują się?

### CHŁOP INNY

Chłopstwo się zbiera w kupy? co?

### KORYTKO

(dosłyszawszy, zbliża się)

Powiedaj stary, powiedaj co w Kańczudze, co w Sędziszowie? niech wiedzą!



---

## EPILOG.

---

LEGART

A powiem wam, coby nie? Ano to Kańczuga spalona i zaorana do szczytu! haha!

CHŁOPSTWO

(z radości aż niemowe po przód, wreszcie wykrzykuje)  
Zaorana!! Spalona... Chrystos milejszy!! Dalej! Dalej  
baćku, powiadajcie...

LEGART

Hoho! Kamienia tam nie znaszlibyśta na kamieniu, od popiołów ino ziemia tłusta!

CHŁOPSTWO

Ziemia tłusta! No! no!

LEGART

A to Leżajsk opanowan, Sędziszów panów Kostków do gołych ścian złupion! Sokołowskie wsie splądrowane....

CHŁOP INNY

A jakoż to Kańczugi dobyli one?

CHŁOP STARY

Mościewy baćku a toż się Stadnickiemu panu już odwróciło? he?

LEGART

(do chłopca)

Ogniem i racami wicie! tymi co to z maszynów Herbur-  
towych.

---

## EPILOG.

---

### CHŁOPY

Jezu! Jezu! Kuniec światowy idzie!... Wymordują ludzie ludziów!... Oj retażę! reta!

### LEGART

(do starego)

A Stadnickiemu pono gorzej, gorzej. Dopadają ci go ze wszystkich boków wszyscy społem (głos mu się łamie z żałości) ...Boh z wami dobrzy ludzie...

### CHŁOP INNY

Poczkaścież! a kanyż on teraz?

### CHŁOPSTWO

Kany? Kany?

### LEGART

W lasach w lasach dobrzy ludkowie. Z Wojutycz wszystkie uciekają co ostali... Aleć to pora teraz nam ku Dobromilu, przed nocką musimy być.

### KORYTKO

A ona? A pani Stadnicka gdzie?

### BABA W ŁACHMANACH

(nagle z krzykiem, szarpiąc za chustę Stadnicką)

Uwidajcież no wy ludzie, jakie na niej bogatne szaty!...

### LEGART

(w niepokoju)

Ano wójcicha ona... wójcicha! Boh z wami dobre ludzie, pójdziemy my...

---

## EPILOG.

---

### BABA W ŁACHMANACH

Czekajcie! Czekajcie ino baćku! (do Stadnickiej zuchwale)  
Przedżeż to wójtowa miła tak gęby słonicie? ...odkryjcie że!

### CHŁOP INNY

(z okrzykiem)

Buty ślachtowe na nogach ma!

### BABA INNA

Coś mi się wida, przebrane ludzie są!...

### CHŁOPSTWO

otacza Stadnicką czelniej.

### LEGART

A nie słuchajcież nie! Dajcież wy nam puścienie. Młynarza to naszego z Zasówki baba! Tymofiejowa...

### BABA W ŁACHMANACH

Ee! powiedacie co wiedacie!... Czemużbyś ty się słonila turkaweczko... odsłoń że gęby!

### CHŁOP INNY

Jakowiś to strzegący swej skórki!

### BABY

(zedrą nagle Stadnickiej z głowy chustę i wrzasną jak porażone)

Stadnicka!

(Na chwilę odsuną się rąbkiem od niej, w pokorze zegną w pół, kładąc ręce na sercu).

---

EPILOG.

---

KORYTKO  
(w zdumieniu)

Wyście pani łańcucka?

LEGART  
(krzykliwie, nieporadnie)

Bratowie! Bratowie! Podobna pani z Łącuta Tymofiejowa baba, podobna jako kropli kropla! Wždy nie ona, nie! przysięgam na... wszystko nie ona! Puśćcie już wy nas!

BABA W ŁACHMANACH  
(półgłośnie)

Baba co dyamentowe perły w uchach ma!

STADNICKA  
(hardo do dida)

Ja Stadnicka!...

CHŁOPSTWO  
raz wtóry się ukloni.

STADNICKA

Przetoć nakażcie ojczce waszym ludziom, by mnie swobodnie puścili ku Dobromilowi.

BABA W ŁACHMANACH  
(urągliwie do Stadnickiej)

My nie didka ludzie Wasze Wielmoże, nie! i nikt tu nam nakazować nie może!

---

EPILOG.

---

CHŁOP W ŁACHMANACH

(zuchwale)

Hale!! Przodzi jasna pani dyamentowe kamienie da....  
i pierścioncze i kaletę co u pasa wisi...

CHŁOPSTWO

ośmiela się czelnie.

BABA W ŁACHMANACH

Ludkowie! ludkowie! Za ujętą panią łańcucką nagrodę  
pięciu setek otrębywali!...

INNA BABA

Takci! takci! Słyszeliśwa na rynkach!

CHŁOP

(radośnie)

A to i imać nam ją.

CHŁOPSTWO

A imać ją! Wiązać ją! A jużci! Jeszczeby też.

LEGART

Na rany Chrystusowe ludzie! mylita się! na rany.

INNA BABA

A stulże ty pysk kłamiwy grzybku!

BABA W ŁACHMANACH

Postronków dać! Wiązać ją!...

STADNICKA

(do Korytki)

Słyszycie ojcie Korytko... Dokądże to będzie? Pościgują  
już nas!

---

## EPILOG.

---

### KORYTKO

(do chłopstwa hucznie)

Puście mi ją! Żeby wasze łapy przeklęte mi jej nie tknęły!

### CHŁOPSTWO

na chwilę odsuwa się zło, pomrukując buntem.

### BABA W ŁACHMANACH

(śmieie i szyderczo)

Didko sam pięć setek se weźmie.

### KORYTKO

Odprowadzicie panią wielmożną w gromadzie do Dobromila, wzięwszy w pośrzodek i oddacie panu Arłamowskiemu burgrabiemu!... Tak i żeby jej wielmożnej włos z głowy po drodze nie spadł!... Słyszeli?

### CHŁOP W ŁACHMANACH

(zuchwale)

Taaako? A coście mówili poprzód didku Tymofieju aha? Rizaty Lachy! Ano rizaty Lackie samki! he, he!

### BABA W ŁACHMANACH

Nie nam nakazowaty! nie! (do chłopstwa) Co tam słuchacie dida, wiążma! i do obozu ją!...

(CHŁOPY rzucają się ku LEGARTOWI i STARSZEJ FRAUCYMERU, wiążą im ręce z tyłu, niewieście usta kneblują, INNI z BABĄ W ŁACHMANACH rzucają się do Stadnickiej).

---

## EPILOG.

---

### KORYTKO

(w furii)

Ani mi kroku dalej swołoczno wraża! Jużście przepomnieli ścierwy jaka to pani z Łańcuta dla was bywała, co? Najlepsza, dobrotyńka ona ze wszystkich pań tej ziemi wy bestyje zuchwale! wy. Nie pomnijcież syny piekielne jak to tam chłopskiej trzodzie w łańcuckich dobrach zawždy bywało! Ani wami harowali, ani was niewdzięczne psy robociznami nie opprymowali! Baby zgniłej słuchacie wy chłopcy durne? Baczcie ino jak to jej wrogi dla was bywali mordercami i tyranami! Baczcie, że skoro Stadnickich pokonczą do was bydłatka się wezmą! a na tortury nasadzą, abyście co gdzie o skarbie łańcuckim powiedali! Pasy z was drzyć będą i z waszej skóry buty porobią!

(CHŁOPSTWO z wrastającym przerażeniem i mrużeniem  
prawda, prawda! juźcić! puszcza z pełną wolnością STA-  
DNICKĄ i STARSZĄ FRAUCYMERU).

### KORYTKO

A widzicie dzieciny! no! no! Już mu i Łańcut spalili i Wo-  
jutyczne teraz palą. Oblawa na Stadnickiego starostę jest  
jako na dzikiego zwierza w ostępku, ze wszech stron go  
otoczyli!

(Słychać trąby zbliżających się, tentent koni, liczne głosy  
ludzkie, strzały oddalone).

### KORYTKO

Słyszycie? słyszycie już się za nimi rotne wojska ruszyły...  
A to wszystko dlatego widzicie, że dla chłopstwa lepszy  
był, a dla szlachtów ciężki!...

---

## EPILOG.

---

### CHŁOPSTWO

Prawda! Prawda! Niech idzie, niech!... O już strzelają!  
O na rany Boże!... (patrzą ze strachem w prawo) Tu jadą  
i idą!... z za lasku!... (z wrzaskiem) Ślachta na rany  
boskie!

### KORYTKO

(patrząc z przerażeniem w prawo)

Zapóźno Stadnicka! Zapóźno!

(CHŁOPSTWO w okrutnym postrachu rzuca się do ucieczki w lewo, KORYTKO za nim STADNICKA, LEGART i STARSZA FRAUCYMERU patrzą z przerażeniem w prawo, skąd zgiełkliwe hałasy i trąbki już tuż bliższe).

### LEGART

(klękając na ziemię twarzą w prawo)

Zapóźno! Zapóźno Mościwa Pani... Módlmy się, może do modlących nie strzelą (składa ręce nabożnie i modli się).

(STARSZA FRAUCYMERU klęka obok niego również, błada, pozierając niepewnie ku Stadnickiej. STADNICKA stoi pośrodku nich hardzie, patrząc w nadbiegające żołdactwo, poczym szybko zdziera z uszu nauszники, z rąk manele, z szyi broszę i trzymając w wyciągniętej dłoni idzie przeciwko nadbiegającym).

### LEGART

Ojcie nasz, któryś jest w niebiesiach (z Starszą Fraucymeru społem) święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja...



---

## EPILOG.

---

Nagle z prawej krzyki

☞ I Stadnicki zabit! Dyabeł zabit! Dyabeł zabit...

i z za olszowych krzów wybiegają żołnierze, kozacy tatarzy...

STADNICKA z obliczem bez kropli krwi tężącym w bólu stanęła ciosem wieści jak piorunem rażona. ŻOŁDACTWO biegnąc spostrzega ją, staje jak wryte, wreszcie poznawszy z dzikim uradowaniem wrzaśnie:

☞ Hałaj! Hałaj! Stadnicka jest!

Rzucają się ku STADNICKIEJ, STARSZEJ i LEGARTA, w głos modlącego się dalej, kneblują i krępują, STADNICKĄ więżą. Inni wiewają ku prawej czapkami wrzeszczą:

☞ Bywajcie! Bywajcie!... Owo pani łańcucka! I Stadnicka jest!

Słychać z pobliza trąbki.

ŻOŁDAK

(patrzac w prawo)

Idą! Idą!

ŻOŁDAK DRUGI

(do Stadnickiej)

A widzisz ty dyabłowa, koniec wam!

ŻOŁDAK

(do nadchodzących)

Tu jest! Tu! Oto w tem prostem biálogłowskiem odzieniu i paruchach uciekała... i stary!...

---

## EPILOG.

---

(W otoczeniu zbrojnych i szlachty wchodzi z prawej STAROSTA OPALIŃSKI, WOJEWODA OSTRORÓG, KRAJCZY OLIZAR i inni. Za nimi na klaczy siwej tureckiej maści KSIEŻNA WOJEWODZINA WOŁYŃSKA, OPAT SUŁOWSKI w koszulce drucianej, oparty na KORNIAKCIE. Za którymi ludzie samosześć niosący na jodłowych gałęziach splecionych w mary zabitego męża z obliczem zakrytem narzuconą delją).

### OPALIŃSKI

(żałosnym głosem)

Oto do czego nam przyszło pani Stadnicka z obu stron...  
za tą nieprzyjawnią... (do ludzi) Odpocznijcie tutaj...

(LUDZIE ciało na gałęziach z wolna opuszczając kładą na ziemi. STADNICKA w przecuciu nieznośnem oczami w słupek obróconemi patrzy ino przed się, LEGART ciężkim krokiem starca postępuje ku zwłokom z rękoma w ciągu na tyle związanymi).

### OPALIŃSKI

(do Stadnickiej ciężkim głosem)

Widzi Pan Bóg na niebie, któremu skrytego nic nie jest, jaki żal okrutny mam... Wolałbym był kość z nim (wskazuje ręką na trupa) rzucać o śmierć i życie, niżeli w takim odmęcie z obrazą Majestatu Bożego i płaczem sąsiadów, a skwierkiem i krzywdą ludzi ubogich — losu czekając wojować... Co się stało nie rad poniewoli wykonać musiałem...

(LEGART drząc jeno całym ciałem z rozpaczny podchodzi do trupa na gałęziach położonego i klęka. Twarz mu szty-

---

## EPILOG.

---

wnieje jak z kości, z oczu ostatnie łzy starowiny dziewięćdziesięcioletniego padają na wąsy zawiesziste. Klęczy chwilę, pochyła się i ręce skrępowane wydobyć chce. KTÓRYŚ Z LUDZI z litości delją podniesie i oblicze zabitego Stadnickiego odsłania. LEGART pochylony pada siwą głową na piersi Stadnickiemu i łka).

### OSTROGSKA

(w tym czasie do Opalińskiego)

Nie mówcie po niewoli! Które prawo azaż jest, aby raczej do zarzeczania nieprzyjacielowi się poddać, niżli go ubieżeć rozkazywało?... (sucho) Nawiedził Pan Bóg Miłosierny zdziercę śmiercią sprawiedliwą i niesławą wieczną... a wyście starosto od zguby Ojczyznę uchronili.

### OSTRORÓG

Sprawiedliwie mówicie czcigodna pani, sprawiedliwie. Nim Rplitej wiele nie ubyło! a zła nieczeń szlachecka jest zniszczoną! Setkom ludzi on dziwnem tyraństwem był, chorobliwe żądze państwowania szerzył... Te fata, które on na was prowadził starosto miły, na niego obrócone jeno.

### OSTROGSKA

(do Opalińskiego)

Słyszycie senatorskie słowo starosto?... (do Stadnickiej) A któż teraz kołtuniasty chłopówno, co? Nadobnaś na twarzy starościno, ino na sławie oszpacona wiele!... (do Opalińskiego) Cóż z nią zamyślacie?... dyabłową nałożnicą? zważcie panie starosto jak to ona podnieta była do tych kłótni a wojen, do których przyszło. Ona przeskoda do uspokojenia!... Ona!...

---

## EPILOG.

---

### OPALIŃSKI

(z podelba pyrskliwie)

Nie ciemiejca ja białogłów wojewodzino jak Twój nieboszczyk! żebyście się o panią łańcucką bać mieli. (do żołnierzy) Prowadźcie wielmożną panią do karetki, miejcie w przystojnem zatrzymaniu, a potem jedźcie gdzie zechce...

### OSTROGSKA

(z furią złą)

...Jakożto powiedzieliście waszmość? Może przypomnicie, że Stadnicka od mojej woli zależy? nie? wolność jej dajecie chyba by pocieszenia słodkiego z opryszkciem Ponia-towskim....

### OPALIŃSKI

(zachryplym z odrazy głosem)

Milczcie!... Sromajcie się mościa księżno... (do opata Sułowskiego, Ostroroga i innych ponuro) Możecie waszmościowie wszyscy ku domom jechać i księżnę wojewodzinę z sobą mi z przed oczu brać... Ja sam manifest publiczny uczynię ze strony zabicia nieboszczyka... Żegnam.

(Od głębi idzie HERBURT z małym orszakiem. Wszyscy pojrzą z zdumieniem i niezaradnością na rozsierdzonego Opalińskiego).

### SUŁOWSKI

Wybaczcie mości starosto! alić facum fac w egzalteracyi zapomnieliście do kogo wasza...

### OPALIŃSKI

(przerywając gburnie)

Nie zapomniałem, nie... Wystarczę sam! Pan Bóg mi

---

## EPILOG.

---

zdrowie jego w ręce dał i do tego znam i znać na każdym kroku będę, żem go skończył, wszakoż... (sposstrzega Herberta, który stanął nad zwłokami) Herbert?... (opuszcza głowy na piersi).

### HERBURT

(z żalonym uśmiechem)

Owo i... Herbert... a panom mościwym nie w porę... nie! (pochyla głowy żalownie) ...Pomarł zabita śmiercią starosta z Łańcuta? ...pomarł?... Ubiliście go wreszcie spiknąwszy się na jednego taką gromadą (pojrzy ku wszystkim z urągliwą po licach bijącą wżgardą) ....Tylu was aż potrzeb było z całej Rplitej wojowników na jego samego pobicie... no, no... senatorów... prałatów, szlachciców... (wolnem okiem wodzi po wszystkich, jakby im w twarze pluł, nagle hardo) Który z was go zabił Mości Panowie?

(Cisza pokorna; pojrzą po sobie, głowy na dół opuszczają).

### HERBURT

(wżgardliwie)

Słyszycie! Który Stadnickiego zabił?...

Z pomiędzy kozactwa, dziczy żołdackiej, węgrów dobędą się okrzyki:

☞ Szowlecha! Szowlecha! Szowlecha!

Wypychają z pośród siebie jednego o twarzy bydłociu łacniej zdatnej.

Wstyd pałacy, żrący do trzew u wszystkich urodzonych.

---

EPILOG.

---

HERBURT

(patrzy spokojnie w twarz kozacką)

Tyś go zabił?

KOZAK

(czelnie)

Ja! podomno.

HERBURT

Wiesz ty kogoś zabił?

KOZAK

(przeżył łbem, wreszcie z radosnym pyskiem zawoła)

Lacha!... Opalińszczuka... dziesięć ran mu dał!...

(Milczenie).

HERBURT

(z żalnym uśmiechem)

...Oto pompa i sprawiedliwość świata tego!... (do Kozaka) Nie psu synu, nie! Pan Opaliński żyje i triumfuje! ...jedź do grodu prezentować zwłoki... dyabła. A tu! leży od twoich dziesięciu ran starosta zygwulski!... Kochanek wolności, urodzenia dostojnego, przyrodzenia nadludzkiego, cnót osobliwych, sławy równej cnotom... (do trupa) Ornamentem ty byłbyś Rplitej, gdyby cnoty hardych na świecie dopuszczano a mali zawiści swych małych poniechali!... By orzeł ku górze ty łeb zawsze wznosił, w dziełach rycerskich biegły nad biegłymi, przytem akordat a w potrzebach za trzech królów lew! A te urywki krwi despotowej pomogły ci jeno, byś wojując jak godując żył i jako kunsztarze z kruszców, z życia swego po-

---

## EPILOG.

---

ma wolności ulepił... (pojrzy jeszcze ku wszystkim hardo)  
Z chóru strąconych aniołów Mości panowie Stadnicki sta-  
rosta był! (ciszej) Et nunc post facta quiescit, qui  
nunquam in vita quiescere potuit. STADNICKA  
wtedy z krzykiem straszliwym podbiega ku  
marom. HERBURTOWI siwa głowa na  
piersi chyli się w przemocnej du-  
szej goryczy, a dłonie kurczem  
splecione zacisną się z do-  
znania wiecznej słabości  
najmocniejszych.



DRAMATU KONIEC.





## G. CENTNERSZWER I SPÓŁKA

KSIĘGARNIA NAKŁADOWA, SORTYMENTOWA  
SKŁAD NUT W WARSZAWIE, UL. MARSZAŁ-  
KOWSKA 143 poleca następujące wydawnictwa własne  
oraz otrzymane na skład główny:

BIEGELEISEN H. DR. Ilustrowane dzieje literatury pol-  
skiej. Zeszyt 21½ kop. Tom 5 50 rs.

DASZYŃSKA ZOFIA DR. Nietzsche Zarathustra, stud.  
literackie. 1 rs.

DUTLINGER EDWARD. Stowarzyszenia spożywcze.  
25 kop.

DYGASIŃSKI ADOLF. As, powieść. 60 kop.

ETHELMEER ELLIS. Skąd się wziął twój braciszek. 25 kop.

ENGELS F. Początki cywilizacji. 1 10 rs.

GEORGE H. Postęp i nędza. 1 rs.

GORKIJ MAKSYM. Na dnie, dramat. 60 kop.

HENNEQUIN EMIL. Zarys krytyki naukowej. 50 kop.

HERYNG ZYGMUNT. Teoria i praktyka ekonomii.  
20 kop.

HIRSZHORN S. i HUZARSKI J. Co to jest syonizm?  
40 kop.

KAUTSKY KAROL. Teoria wartości. 1 30 rs.

KEY ELLEN. Kobieta; z cyklu „Szkice“. 30 kop.

LANGE F. A. Historia filozofii materialistycznej i jej  
znaczenie w teraźniejszości. 2 tomy. 2 50 rs.

LEWES J. H. Historia filozofii od Talesa do Comtea.  
1 rs.

LIRA POLSKA, miniaturowy zbiorek poezji polskich.  
10 tomików. Tom w oprawie 50 kop.

MARBURG A. Monizm współczesny i echa jego u nas.  
Wyczerpane.

---

G. CENTNERSZWER I SPÓŁKA.

---

- MARX KAROL. Pisma pomniejszych w 3 tomach. Tom I.  
1 rs. Tom II. 25 kop. Tom III. 75 kop.
- MAJERSKI ST. Opis ziemi. Zeszyt 22 kop.
- MAZANOWSKI A. Przegląd najnowszych badań z histo-  
ryi literatury polskiej (1893—1896). 60 kop.
- MICKIEWICZ ADAM. Pisma w 5 tomach. F. A. Brock-  
haus, Lipsk. 2'50 rs.
- NIEMOJEWSKI ANDRZEJ. Familia, dramat 1 rs. —  
Rokita poemat dramatyczny. 1 rs.
- NUSSBAUM J. DR. Przyczyny powstawania różnych płci  
u człowieka i u zwierząt. 20 kop.
- OSTWALD W. Krytyka materjalizmu naukowego. 30 kop.
- PRZEWÓSKA M. C. Fryderyk Nietzsche jako moralista  
i krytyk. 40 kop.
- SCHILLER FRYDERYK. Dzieła poetyczne i dramatyczne,  
zebrane przez Dr. Fr. Alberta Zippera w 2 tomach  
w oprawie 12 rs.
- SECRETAN K. O prawach kobiety. 25 kop.
- SIGHELE SCYPIO. Tłum zbrodniczy. Szkic psychologii  
zbiorowej. 60 kop.
- SILBERSTEIN LUDWIK DR. Teorya operatorów fizy-  
cznych. (Związek zjawisk w czasie). 80 kop.
- SPENCER HERBERT. Fizyologia śmiechu. 20 kop.
- SZCZEPAŃSKI LUDWIK. Srebrne noce. Lunatica. Po-  
ezye. 1 rs.
- ŚWIĘTOCHOWSKI ALEKSANDER. O epikureizmie,  
2 odczyty uzupełnione. 40 kop.
- UJEJSKI KORNEL. Poezye, F. A. Brockhaus, Lipsk.  
1'20 rs.
- WALD H. DR. O Sympatyi. 10 kop.
- WERNIC HENRYK. Praktyczny przewodnik wychowa-  
nia. 2'40 rs.

---

G. CENTNERSZWER I SPÓŁKA.

---

WIZEL ADAM DR. Wiek nerwowy w świetle krytyki.  
60 kop.

DZIEJE POWSZECHNE ILLUSTROWANE, opracowane przez prof. Dra Czesława Pieniążka, Dra Henryka Sawczyńskiego, Alfreda Szczepańskiego, pod kierunkiem prof. Dra Ludwika Kubali. 15 tomów. Tom 3'95 rs.



OSTATNIE NOWOŚCI NAKŁADOWE I KOMISOWE KSIĘGARNI G. CENTNERSZWERA I SPÓŁKI.

JAN AUGUSTYNOWICZ. W pryzmacie. Nowele. 1'30 rs.

W. BÖLSCHKE. O pochodzeniu człowieka. 60 kop.

ST. BRZOZOWSKI. Studium o Żeromskim. 50 kop.

KS. DR. FR. FRANK. Mord rytualny wobec trybunału prawdy i sprawiedliwości. 1'50 rs.

NELLIE GRIMM. Jak omawiać drażliwe kwestye z dziećmi i młodzieżą. 1 rs.

GERHARD HAUPTMANN. Róża Berndt, dramat. 1 rs.

J. MORTKOWICZOWA. Wychowanie estetyczne. 60 kop.

DR. ALFRED NOSSIG. Kolonizacya żydowska w Palestynie. 50 kop.

O. WILDE. Salome, dramat. 60 kop.

KAZIMIERZ WROCYŃSKI. Circenses. Poezye. 90 kop.

JAN ZAHORSKI. Tablica chronologiczna do dziejów Polski. 35 kop.

AGOT GJEMS SELMER. Nad dalekim cichym fjordem. Powieść dla młodzieży. 1'20 rs.

---

G. CENTNERSZWER I SPÓŁKA.

---

BIBLIOTECZKA Z DZIEDZINY HIGIENY SPOŁECZNEJ.

PROF. DR. M. HAHN. O wyborze zawodu. Praca zawodowa a właściwości organizmu. 40 kop.

DR. K. DOLL. O chorobach zakaźnych. O pielęgnowaniu w domu chorych zakaźnych ze szczególnem uwzględnieniem chorób zaraźliwych wieku dziecięcego. 40 kop.

PROF. DR. A. HOFFMAN. O wyborze zawodu II. Praca zawodowa a ustrój nerwowy. 25 kop.

W DRUKU.

W. BÖLSCHKE. Miłość w przyrodzie.

NOVALIS. Pisma w przekładzie F. Mirandoli.

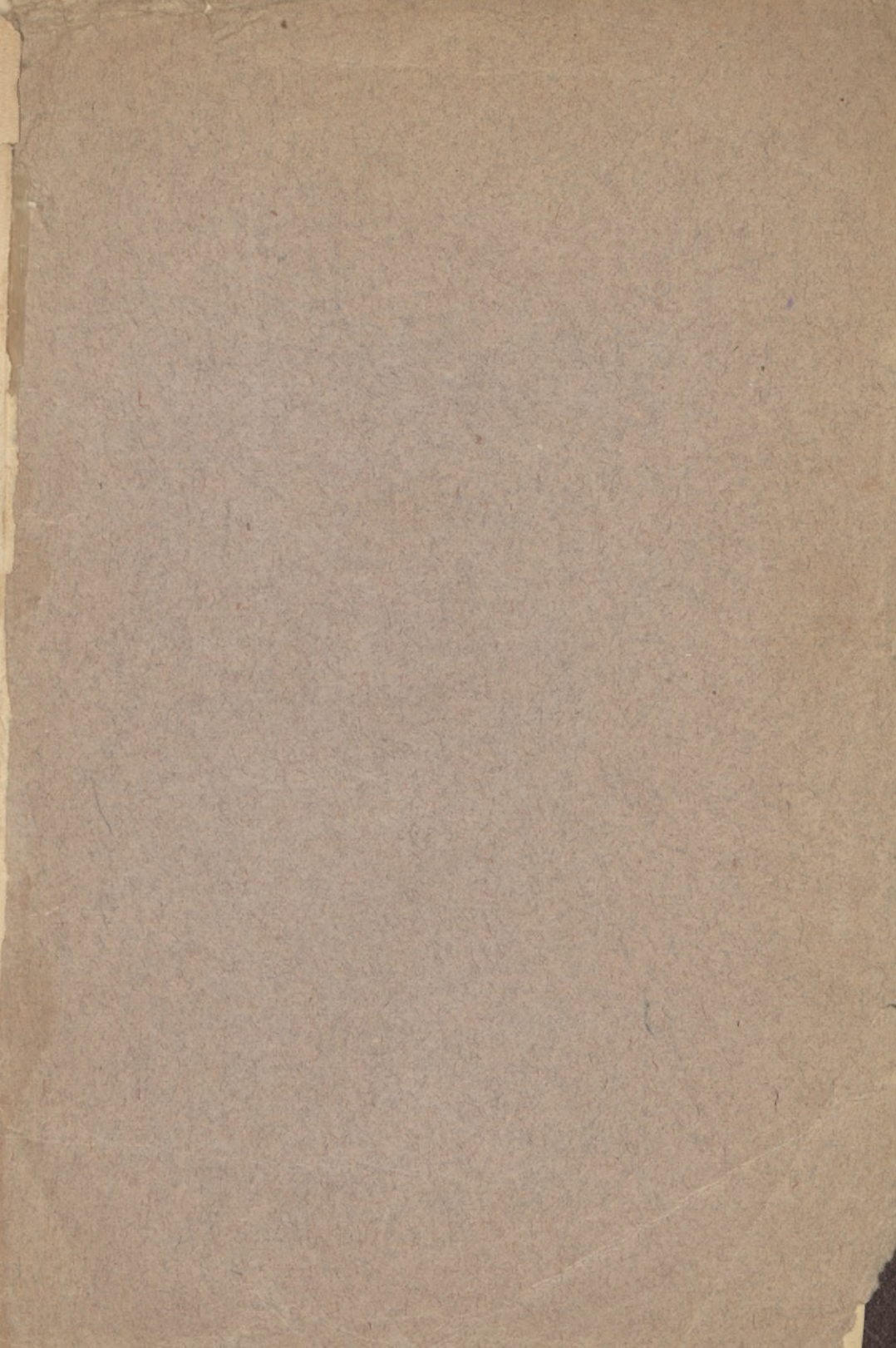
O. WILDE. Opowiadania.

G. MAIER. Prądy i teorye społeczne.

NALA i DAMAYANTI. Poemat staroindyjski w przekładzie A. Langego.













WYŻSZA SZKOŁA  
PEDAGOGICZNA W KIELCACH  
BIBLIOTEKA

102746

Biblioteka WSP Kielce



0158342